

HISTORIA

GŁOS
POLONII

Nr 53-54
30 sierpnia 2025



RUSKIJ MIR

Imperium kłamstwa,
despotyzmu i zniewolenia



JEDYNIE PRAWDA JEST CIEKAWA!



Czasopismo społeczno-polityczne, popularnonaukowe. Rejestracja: Świadczenie Seria JKT Nr 171/548 P wydane 09.10.2012 r. przez Główny Departament Sprawiedliwości w obwodzie żytomierskim, Założyciel: Natalia Iszczuk Biuro: ul. Montana 38 A, 10003 Żytomierz, UKRAINA. Tel.: +38 097 793 30 81, e-mail: kostecka777@gmail.com, redaktor naczelny: Włodzimierz Iszczuk. Druk: Format CT, Żytomierz, ul. Wielka Berdyczowska 13, Nakład: 500 egzemplarzy, Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych materiałów.

Redakcja odpowiada tylko na wybrane listy. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów, ogłoszeń i reklam. Kopiowanie i wykorzystanie materiałów redakcyjnych jest możliwe po powołaniu się na magazyn „Głos Polonii”.

Загальнополітичний науково-популярний журнал. Свідоцтво про реєстрацію Серія ЖТ № 171/548 Р видане 09.10.2012 р. Головним управлінням юстиції в Житомирській області. Засновник і видавець: Іщук Н.В. Адреса редакції: м. Житомир, вул. Монтана 38 А, Тел.: +38 097 793 30 81, e-mail: kostecka777@gmail.com. Головний редактор (відповідальний за випуск): Володимир Іщук. Друкарня: Формат СТ, Житомир, вул. В. Бердичівська 13, Тираж: 500 екземплярів.

Розповсюджується безкоштовно. Редакція не повертає незамовлені тексти та фотографії, а також залишає за собою право редагування і скорочення надісланих матеріалів. Редакція відповідає тільки на окремі вибрані листи. Редакція не несе відповідальності за зміст статей, оголошень та реклам. Копіювання і поширення редакційних матеріалів із посиланням на журнал заохочується.

SPIS TREŚCI

Wolność vs Niewolnictwo: Ukraińcy i Rosjanie – nie tylko różne narody, ale i różne cywilizacje.....	4
Cywilizacja przemocy i terroru. Jak ordynska Moskwa zniszczyła europejską Ruś Kijowską	7
Masakra nowogrodzka. Jak Iwan IV Groźny zdusił demokrację na Rusi.....	11
Moskwa – imperium śmierci: Zagłada Kazania i masakra Bułgarów Wołżańskich	14
„Rosjanin jest największym i najbardziej bezczelnym kłamcą na świecie” Dyplomaci, politycy i podróżnicy o mentalności Rosji.....	16
Relacje Księstwa Moskiewskiego z Chanatem Krymskim przed 1700 rokiem: Car moskiewski pęzał na kolanach przed chanem.....	18
Astolphe de Custine: Wszystkie narody gardzą życiem w kajdanach, Moskale jednak kochają niewolnictwo i despotyzm.....	20
Skąd niewolnicza świadomość Rosjan? W XIX wieku sprzedawano tam ludzi jak bydło	22
Edward Daniel Clarke: Wolalbym zjeść obiad na podłodze ukraińskiej chaty niż przy stole moskiewskiego księcia”	24
Duński dyplomata XVI wieku: „Moskale są tak kłamliwi i dalecy od drogi prawdy, że nie można im w niczym ufać” 26	
Rosja oczami duńskiego dyplomaty z XVIII wieku – niewola, despotyzm i mentalność obcej cywilizacji	28
Iwan Groźny — sadystyczny maniak na tronie Moskwy, którego krwawy cień wciąż unosi się nad Rosją.....	30
Car bez serca. Piotr I — okrutny tyran, który zamordował nawet własnego syna.....	32
Despotyzm i niewolnictwo: „ruskij mir” to śmiertelne zagrożenie dla ludzkości	34
1000 lat Królestwa Polskiego: Koronacja Bolesława Chrobrego i jej znaczenie.....	37
Chłopskie kosy przeciw imperium: Bitwa pod Racławicami – symbol nadziei i odwagi.....	38
Nie dla Moskwy! Warszawska insurekcja — powstańcza odpowiedź na zdradę Targowicy 40	
Rzeź Pragi – tragiczna karta w historii Polski i świadectwo okrucieństwa rosyjskiego imperializmu	42
Powstanie listopadowe: Płomień wolności i lekcja historii.....	44
Henryk Józewski – obrońca polsko-ukraińskiego porozumienia i wróg prorosyjskiej endecji.....	46
Józef Łobodowski – orędownik Międzymorza i polsko-ukraińskiego pojednania	47
Wielki Głód 1932-1933 Stalin zorganizował ludobójstwo w obawie przed wznowieniem sojuszu polskoukraińskiego	48
Polacy i Ukraińcy w latach 20–40 XX wieku: od sojuszu do konfliktu Operacje NKWD pod czerwono czarną banderą.....	52
Zbrodnia katyńska 1940. Rosyjskie morderstwo, kłamstwo i bezkarność	58
Gen. George Patton: Rosja wysłała krew z Polski. Pozwoliliśmy siłom Czyngis-chana wejść do Europy	60
10 lutego 1940 roku – Golgota Polaków 85. rocznica pierwszej masowej deportacji na Sybir	62
Rosyjscy esesmani. 400 tysięcy Rosjan walczyło w armii Hitlera.....	64
Rosja nie pokonała faszyzmu — ona go odziedziczyła	66
„W Żytomierzu oddałam się Bogu”. Rok 2026 decyzją Senatu RP będzie rokiem bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej	68

WOLNOŚĆ **VS** NIEWOLNICTWO:

Ukraińcy i Rosjanie – nie tylko różne narody, ale i różne cywilizacje

Choć w czasach dawnej Rusi ziemie, na których leży dzisiejsza Moskwa, były zależne od Kijowa, to po mongolskim najeździe drogi potomków dzisiejszych Rosjan i Ukraińców rozeszły się w diametralnie różne kierunki. Ruś (Ukraina) pozostała częścią europejskiej cywilizacji, której fundamentami były wolność, sprawiedliwość i prawo, podczas gdy Moskwa (Rosja) od XIII wieku weszła w orbitę cywilizacji turańskiej, podporządkowując się Złotej Ordzie, która praktykowała niewolnictwo i brutalny despotyzm.



Jako część Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Ukraina rozwijała się w duchu demokracji szlacheckiej i kozackiej wolności, a jej miasta były zorganizowane zgodnie z prawem magdeburskim. Stosunki prawne kształtowały się na podstawie Statutu Litewskiego, zapewniając obywatelom Ukrainy pewne wolności i prawa, które były fundamentem jej politycznego systemu.

W tym samym czasie Moskwa, przy wsparciu Złotej Ordy, brutalnie podbiła północno-wschodnie księstwa Rusi, dosłownie utopiła we krwi demokrację Republiki Nowogrodzkiej i na gruzach wolnych ludzi stworzyła sztywno scentralizowane carstwo despotyczne, które przyjęło model rządów Imperium Mongolskiego.

Na terytorium dawnej Rusi wyłoniły się dwie przeciwstawne tradycje: kijowska, związana z wolnością i decentralizacją, oraz moskiewska, oparta na centralizacji władzy i autorytaryzmie. W ten sposób, na przestrzeni wieków, ukształtowały się dwa zupełnie różne narody, należące do diametralnie odmiennych cywilizacji. Wolność stała się fundamentem ukraińskiej tradycji, podczas gdy niewolnictwo i despotyzm ugruntowały rosyjski system.



KIJOWSKA RUŚ: IDEAŁY DOBRA, HONORU I WOLNOŚCI

Fakt ten doskonale opisał rosyjski hrabia Aleksiej Tołstoj:

„Są dwie Rusie. Pierwsza – Kijowska (Ukraina), ma swoje korzenie w kulturze światowej, a przynajmniej w kulturze europejskiej. Założenia dobra, honoru, wolności, sprawiedliwości Ruś ta rozumiała tak, jak rozumiał je cały świat zachodni”.

Tołstoj podkreśla, że Kijowska Ruś, będąca kolebką Ukrainy, rozwijała się w środowisku europejskim, przyswajając ideały wolności, sprawiedliwości i równości. Te wartości nadal mają ogromne znaczenie dla współczesnej Ukrainy, która walczy o swoją niezależność, suwerenność i godność w obliczu agresji despotycznej i barbarzyńskiej Rosji.

MOSKIEWSKA RUŚ: TAJGA, BRUTALNOŚĆ I DESPOTYZM

Inaczej przedstawia się historia Rosji, której charakter Tołstoj określa jako antytezę europejskich wartości:

„Jest też druga Ruś – Moskiewska. Jest to Ruś tajgi, mongolska, dzika, okrutna. Ruś ta uznała za swój ideał narodowy krwawy despotyzm i dziką wściekłość. Ruś Moskiewska od dawna była i pozostanie całkowitym zaprzeczeniem wszystkiego, co europejskie, i zjadłym wrogiem Europy.”

Ta brutalna charakterystyka oddaje głębokie różnice kulturowe między dwoma narodami. Podczas gdy Ukraina, osadzona w tradycjach europejskich, stawia na demokrację i integrację z Zachodem, Rosja wciąż opiera się na centralizacji władzy, brutalności i autorytaryzmie, które były fundamentem jej imperium euroazjatyckiego.

WŁADCA JEST WSZYSTKIM, JEGO PODDANI SĄ NICZYM

„Rosja to zupełnie odrębny świat, podporządkowany woli, kaprysom i fantazjom jednego człowieka – niezależnie od tego, czy nazywa się Piotr, czy Iwan: w każdej epoce staje się on uosobieniem samowoli. Wbrew wszelkim prawom współżycia ludzkiego Rosja nieustannie dąży do zniewolenia – zarówno własnego narodu, jak i sąsiednich. Dlatego w interesie nie tylko innych państw, ale również samej Rosji, byłoby zmuszenie jej do obrania nowych dróg. [...] W Rosji nigdy nie istniała wolna wola jednostki, osobista inicjatywa ani aktywność. Rosjanie zakuli człowieka w łańcuchy kolektywizmu. Razem, jako stado, jako horda, bronili się przed wrogami i zdobywali cudze ziemie. Historia Moskwy to świadectwo milczącego, spontanicznego, masowego upadku anonimowego społeczeństwa, które nie liczyło się z żadnymi ofiarami – ani własnymi, ani cudzymi” – pisał w swoim czasie rosyjski filozof i publicysta Piotr Czaadajew.

Współczesna Rosja – moskiewska, petersburska, sowiecka i dzisiejsza – w wielu aspektach jest następcą Złotej Ordy. Tak twierdzi Jurij Piwowarow, członek Rosyjskiej Akademii Nauk, historyk i doktor habilitowany nauk politycznych, w swoim wywiadzie, w którym podkreśla głębokie kulturowe i polityczne wpływy systemu władzy mongolskiej na rosyjskie struktury państwowe.

„Jesteśmy następcami Złotej Ordy. Tak jest, w wielu zagadnieniach współczesna Rosja – moskiewska, później petersburska, sowiecka i dzisiejsza – jest też następcą Złotej Ordy” – mówi Piwowarow. Jego analiza rozpoczyna się od dwustu pięćdziesięciu lat, podczas których rosyjscy książęta pozostawali pod dominacją Mongołów. Podczas wizyt w Saraju, stolicy Złotej Ordy, mieli okazję zetknąć się z zupełnie nowym rodzajem władzy, którego wcześniej nie widzieli ani w Europie, ani w swojej ojczyźnie na Rusi.

„Mongolski rodzaj władzy polegał na tym, że jeden człowiek stanowi wszystko, a reszta – nic” – wyjaśnia Piwowarow. To autorytarne podejście odrzucało jakąkolwiek formę umowy, współpracy czy zgody między podmiotami. Władza opierała się wyłącznie na przemocy, co stopniowo zostało przejęte przez rosyjskich carów i wielkich książąt. „Rosyjscy carowie, rosyjscy wielcy książęta stopniowo przejmują tę kulturę władzy, a właściwie ten rodzaj władzy, te stosunki polityczne” – dodaje.

MOSKIEWSKA RUŚ: TAJGA, BRUTALNOŚĆ I DESPOTYZM

Inaczej przedstawia się historia Rosji, której charakter Tołstoj określa jako antytezę europejskich wartości:

„Jest też druga Ruś – Moskiewska. Jest to Ruś tajgi, mongolska, dzika, okrutna. Ruś ta uznała za swój ideał narodowy krwawy despotyzm i dziką wściekłość. Ruś Moskiewska od dawna była i pozostanie całkowitym zaprzeczeniem wszystkiego, co europejskie, i zajadłym wrogiem Europy.”

Ta brutalna charakterystyka oddaje głębokie różnice kulturowe między dwoma narodami. Podczas gdy Ukraina, osadzona w tradycjach europejskich, stawia na demokrację i integrację z Zachodem, Rosja wciąż opiera się na centralizacji władzy, brutalności i autorytarystwie, które były fundamentem jej imperium euroazjatyckiego.

WŁADCA JEST WSZYSTKIM, JEGO PODDANI SĄ NICZYM

„Rosja to zupełnie odrębny świat, podporządkowany woli, kaprysom i fantazjom jednego człowieka – niezależnie od tego, czy nazywa się Piotr, czy Iwan: w każdej epoce staje się on uosobieniem samowoli. Wbrew wszelkim prawom współżycia ludzkiego Rosja nieustannie dąży do zniewolenia – zarówno własnego narodu, jak i sąsiednich. Dlatego w interesie nie tylko innych państw, ale również samej Rosji, byłoby zmuszenie jej do obrania nowych dróg. [...] W Rosji nigdy nie istniała wolna wola jednostki, osobista inicjatywa ani aktywność. Rosjanie zakuli człowieka w łańcuchy

kolektywizmu. Razem, jako stado, jako horda, bronili się przed wrogami i zdobywali cudze ziemie. Historia Moskwy to świadectwo milczącego, spontanicznego, masowego upadku anonimowego społeczeństwa, które nie liczyło się z żadnymi ofiarami – ani własnymi, ani cudzymi” – pisał w swoim czasie rosyjski filozof i publicysta Piotr Czaadajew.

Współczesna Rosja – moskiewska, petersburska, sowiecka i dzisiejsza – w wielu aspektach jest następcą Złotej Ordy. Tak twierdzi Jurij Piwowarow, członek Rosyjskiej Akademii Nauk, historyk i doktor habilitowany nauk politycznych, w swoim wywiadzie, w którym podkreśla głębokie kulturowe i polityczne wpływy systemu władzy mongolskiej na rosyjskie struktury państwowe.

„Jesteśmy następcami Złotej Ordy. Tak jest, w wielu zagadnieniach współczesna Rosja – moskiewska, później petersburska, sowiecka i dzisiejsza – jest też następcą Złotej Ordy” – mówi Piwowarow. Jego analiza rozpoczyna się od dwustu pięćdziesięciu lat, podczas których rosyjscy książęta pozostawali pod dominacją Mongołów. Podczas wizyt w Saraju, stolicy Złotej Ordy, mieli okazję zetknąć się z zupełnie nowym rodzajem władzy, którego wcześniej nie widzieli ani w Europie, ani w swojej ojczyźnie na Rusi.

„Mongolski rodzaj władzy polegał na tym, że jeden człowiek stanowi wszystko, a reszta – nic” – wyjaśnia Piwowarow. To autorytarne podejście odrzucało jakąkolwiek formę umowy, współpracy czy zgody między podmiotami. Władza opierała się wyłącznie na przemocy, co stopniowo zostało przejęte przez rosyjskich carów i wielkich książąt. „Rosyjscy carowie, rosyjscy wielcy książęta stopniowo przejmują tę kulturę władzy, a właściwie ten rodzaj władzy, te stosunki polityczne” – dodaje.

UKRAINA TO ZUPEŁNIE INNA RASA LUDZI NIŻ MOSKALE

Profesor mineralogii na Uniwersytecie Cambridge, podróżnik i pisarz Edward Daniel Clarke, od 1790 roku odbył szereg podróży, w tym odwiedził Rosję i Ukrainę, pozostawiając niezwykle ciekawe obserwacje na temat tego, jak bardzo różne i całkowicie odmienne w swoich cechach były dwa narody – Ukraińcy i Rosjanie.

Przedstawiamy Państwu fragment książki prof. Edwarda Daniela Clarka „Podróże po Rosji, Tatarach i Turcji”:

„Podczas naszej podróży wyraźnie zobaczyliśmy, że Ukraina to zupełnie inna rasa ludzi niż Moskale. Już sam wygląd robi wrażenie. Ukraińcy są wysocy, silnie zbudowani, mają inteligentne twarze, są szczupli, o dumnym, lekkim kroku i ładnym wyglądem. Są całkowicie przeciwieństwem Moskali. Ukraińcy są szczerzy,

hojni, gościnni, uprzejmi, pracowici, religijni. Moskale mają cechy zupełnie odmienne” – podkreślił Clarke.

WOLNOŚĆ VS NIEWOLNICTWO: ŚWIADECTWO PATRIARCHY MAKAREGO III

Dramatyczne różnice między Ukrainą a Rosją dostrzegł również Patriarcha Antiochii Makary III, który w latach 1654–1656 przebywał w Moskwie. Wspominał:

„Dziękujemy Bogu, że znów jesteśmy w Kraju Kozaków (na Ukrainie – przyp. red.), gdyż przez te dwa lata, kiedy mieszkaliśmy w Moskwie, nasze serca były zamknięte, a umysły spętane i przygnębione. W tym kraju nikt nie może poczuć się choć trochę wolniejszy, chyba że dorastał tam od dzieciństwa, ale obcy człowiek czuje się tam jak w więzieniu”.

Makary wyraził ulgę po powrocie na Ukrainę, podkreślając, że Kozacki Kraj był miejscem wolności, otwartości i przyjaźni, przeciwieństwem rosyjskiego despotyzmu. Jego słowa są poruszającym dowodem na to, że wolność stanowi fundament ukraińskiej tożsamości narodowej.

KONFLIKT MIĘDZY WOLNOŚCIĄ A DESPOTYZMEM MA WYMIAR GLOBALNY

Historia Ukrainy i Rosji to nie tylko opowieść o narodach, które dzielą wspólne korzenie, ale także o długotrwałej, głębokiej i nieustającej walce o to, czym jest wolność, a czym niewolnictwo. Od czasów Rusi Kijowskiej, przez wieki podbojów i zmagania, aż po współczesne wydarzenia, Ukraina i Rosja wybrały różne ścieżki, które ukształtowały ich tożsamości narodowe oraz polityczne. Ukraina, z jej korzeniami w tradycjach demokratycznych, wolnościowych i związanych z europejskimi wartościami, nieustannie stawia opór wszelkim próbom podporządkowania jej imperialnym aspiracjom Rosji. Jest to kraj, którego tożsamość od wieków budowali ludzie pragnący wolności, niezależności i prawa do samostanowienia.

Z drugiej strony, Rosja, niegdyś pogrążona w absolutystycznym despotyzmie mongolskiego dziedzictwa, od stuleci konsekwentnie dążyła do ekspansji i kontroli, zarówno nad swoimi obywatelami, jak i nad krajami sąsiednimi. To państwo, które zbudowało swoje imperium na fundamentach centralizacji władzy, brutalności oraz tłamszenia wolności jednostki, nieustannie wchodziło w konflikt z wartościami promowanymi przez Europę i jej tradycje demokratyczne.

Współczesna wojna na Ukrainie to kulminacja tej odwiecznej walki – walki między systemem, który hołduje wolności i autonomii, a systemem, który dąży do



podporządkowania wszystkich narodów pod władzą jednej osoby, bez przestrzeni na demokrację i niezależność. Ukraina, mimo wielu trudności i cierpień, kontynuuje tradycję oporu wobec despotyzmu, a jej dążenie do integracji z Europą, szacunek dla praw człowieka i wartości demokratycznych są nie tylko świadectwem jej historii, ale także jej przyszłości.

Wybór między wolnością a niewolnictwem, który staje przed Ukrainą, jest wyborem nie tylko dla tego narodu, ale także dla całej Europy. Zwycięstwo wolności na Ukrainie to zwycięstwo idei, które są podstawą współczesnej cywilizacji europejskiej, w której przestrzeganie praw człowieka, niezależność narodów i poszanowanie demokracji są fundamentami budującymi wspólnotę państw. Z kolei wygrana Rosji, opierająca się na systemie, który nie pozwala na przestrzeń dla indywidualnych praw i wolności, może oznaczać dalszy rozwój autorytarnych rządów oraz destabilizację regionu i całego świata.

To, jak zakończy się ta walka, będzie miało nie tylko lokalne konsekwencje dla Ukrainy, ale również globalne reperkusje. Dla Europy i świata to walka o przyszłość, w której prawa człowieka, wolność i suwerenność narodów będą miały szansę na przetrwanie. Wybór ten decyduje o kształcie przyszłej Europy, a być może także o przyszłości całego świata.

Włodzimierz Iszczuk
20.12.2024

CYWILIZACJA PRZEMOCY I TERRORU

Jak ordyńska Moskwa zniszczyła europejską Ruś Kijowską

Na początku XV wieku ziemia moskiewska – małe, zacofane księstwo na peryferiach Rusi – wykorzystała jeden z najciemniejszych okresów w historii regionu: rozkład i upadek Rusi Kijowskiej. Wsparcie, jakie otrzymała od brutalnej siły Złotej Ordy, zapewniło jej nie tylko przewagę militarną, ale także ukształtowało specyficzną kulturę władzy, opartą na terrorze i bezwzględności.

Moskwa, stosując brutalną, podstępą politykę, zaczęła metodycznie podbijać sąsiednie księstwa ruskie. Zdrady, oszustwa i masowe mordy stały się narzędziami jej ekspansji, która przyniosła upadek cywilizacyjnego dziedzictwa Rusi Kijowskiej oraz unicestwienie milionów istnień ludzkich.

POCZĄTKI MOSKIEWSKIEJ EKSPANSJI

Po najeździe mongolskim w XIII wieku Ruś Kijowska zaczęła się rozpadać. Poszczególne księstwa, uwikłane w wewnętrzne konflikty i zewnętrzne zagrożenia, stały się podatne na manipulację i podboje. Księstwo Moskiewskie, jedno z wielu drobnych księstw ruskich, wykorzystało swoje bliskie związki z Złotą Ordą, przejmując jej brutalne metody sprawowania władzy.

Złota Orda podporządkowała sobie Ruś Kijowską, narzucając terror i zniszczenie jako formę rządów. Księstwo Moskiewskie, pod wodzą książąt takich jak Iwan III, stało się jej lojalnym wasalem, korzystając z

militarnego wsparcia Ordy oraz przyjmując jej system zarządzania oparty na bezwzględnej przemocy.

KRONIKA PODBOJÓW

1. Zdobycie Nowogrodu (1478)

Nowogród Wielki, jedno z najpotężniejszych i najbardziej niezależnych księstw Rusi, przez lata stanowił bastion oporu wobec Moskwy. Jego republikański ustroj kontrastował z autorytarną władzą moskiewską. Iwan III, po nieudanych negocjacjach, postanowił użyć siły. W 1478 roku wojska moskiewskie zdobyły miasto. Arystokracja nowogrodzka została wymordowana, ludność cywilna poddana represjom, a struktura polityczna zlikwidowana. Moskale zniszczyli skarby i skarby kultury, a tysiące ludzi deportowano na wschód.

2. Podbój Tweru (1485)

Twer, kolejne niezależne księstwo, które przez lata stawiało opór Moskwie, zostało brutalnie spacyfikowane w 1485 roku. Po zdobyciu miasta zastosowano



bezlitosne represje wobec mieszkańców. Wprowadzenie moskiewskich porządków oznaczało masowe egzekucje i likwidację lokalnych elit.

3. Podbój Pskowa (1510)

Psków, ostatni bastion niezależności w regionie, wpadł w ręce Moskwy w 1510 roku. Po długotrwałym oblężeniu mieszkańcy zostali poddani brutalnym represjom. Tysiące rodzin deportowano, miasto zniszczono, a jego instytucje przestały istnieć.

4. Zniszczenie Rusi Czarnej (1520-1530)

Ruś Czarna, zamieszkała przez ludność stawiającą opór Moskwie, została doszczętnie spacyfikowana w brutalnych kampaniach lat 1520-1530. Region zamienił się w pogorzelisko, tysiące ludzi straciło życie, a pozostałych deportowano.

OKRUCIEŃSTWO I METODY TERRORU

Podboje Moskwy zawsze opierały się na brutalności, terrorze i masowych mordach. Całe wsie i miasta, które stawiały opór moskiewskiemu panowaniu, były doszczętnie niszczone, a ich mieszkańcy mordowani lub wywożeni w głąb carskiego imperium. Terror nie był jedynie narzędziem militarnym – stał się także filarem rządów Moskwy, instrumentem kontroli społecznej, wykorzystywanym do zastraszania i pacyfikowania podbitych narodów. Wzorce te Moskwa przejęła od Złotej Ordy, pod której jarzmem znajdowała się przez kilka wieków, ucząc się od niej metod skrajnej przemocy i wykorzystywania strachu do sprawowania władzy.

DO NAJBARDZIEJ BARBARZYŃSKICH METOD NALEŻAŁY:

- Spalanie wsi i miast – każdy opór wobec Moskwy kończył się zrównaniem osad z ziemią. Oprócz grabieży i podpalania domostw, stosowano także brutalne napaści na ludność cywilną, gwałty i tortury.

- Masowe mordy – w trakcie oblężeń miast rzeź obejmowała nie tylko żołnierzy, ale także kobiety, dzieci i starców. Egzekucje odbywały się publicznie, aby wzbudzić strach i złamać ducha oporu.

- Deportacje i niewolnictwo – tysiące ludzi były masowo wywożone w inne regiony Moskwy, gdzie zmuszano ich do niewolniczej pracy. Taki los spotkał nie tylko ludność północno-wschodnich księstw Rusi Kijowskiej, ale także mieszkańców podbitych ziem litewskich, polskich, tatarskich i innych.

- Zniszczenie kultury – Moskwa systematycznie likwidowała dorobek cywilizacyjny podbitych ludów. Palono świątynie, klasztory i biblioteki, burzono zabytkowe budowle, a elity intelektualne były eksterminowane lub przymusowo rusyfikowane.



LUDOBÓJSTWO I UNICESTWIENIE TOŻSAMOŚCI KULTUROWEJ

Ruś Kijowska, oparta na chrześcijaństwie wschodnim i harmonijnym połączeniu tradycji słowiańskich z bizantyjskimi, padła ofiarą barbarzyńskiej polityki Moskwy. Księstwa, które odmawiały podporządkowania się, były metodycznie niszczone, a na ich miejscu tworzone struktury podporządkowane carowi. Moskwa nie tylko podporządkowywała sobie ziemie, ale także prowadziła celową politykę wymazywania tożsamości narodowej podbitych narodów, aby zniszczyć ich ducha i ułatwić kontrolę.

Wielu historyków jednoznacznie ocenia te działania jako ludobójcze. Masowe mordy, grabieże i deportacje nie miały jedynie charakteru wojennego – ich celem było trwałe wyniszczenie dawnych struktur politycznych, społecznych i kulturalnych Rusi Kijowskiej. Tam, gdzie kiedyś kwitła cywilizacja, pozostawały tylko ruiny i cmentarzyska.

DZIEDZICTWO TERRORU

Ekspansja Moskwy, oparta na dziedzictwie Złotej Ordy, przyniosła Europie Wschodniej nowy porządek, zbudowany na przemocy, autorytarzmie i bezwzględnej opresji. Moskwa przejęła nie tylko terytoria, ale także sposób rządzenia, który przez kolejne wieki ewoluował, utrzymując te same fundamenty terroru i strachu.

Zrozumienie tej historii jest kluczowe dla zrozumienia dzisiejszej polityki Rosji. Imperium, które urosło na gruzach Rusi Kijowskiej, nigdy nie wyrzekło się metod brutalnej dominacji. Mechanizmy stosowane w przeszłości – terror, eksterminacja, niszczenie tożsamości narodowej – są kontynuowane w XXI wieku, czego najlepszym przykładem jest inwazja na Ukrainę. Moskwa, niezależnie od epoki, zawsze widziała swoją siłę nie w rozwoju, lecz w przemocy.

Redakcja

MASAKRA NOWOGRODZKA

Jak Iwan IV Groźny zdusił demokrację na Rusi



„I pocałował krzyż władcyka Teofil, i posadnicy, i tysiączni, i cały Wielki Nowogród, starsi i młodszy, od najmłodszych po starców, przysięgając na pełne posłuszeństwo wielkiemu księciu moskiewskiemu: że w Wielkim Nowogrodzie nie będzie już ani posadnika, ani tysiącznego, ani wiecu, a dzwon wiecowy zostanie wywieziony do Moskwy”.

Tak kronikarz opisał upadek Republiki Nowogrodzkiej w styczniu 1478 roku. Jednak po aneksji przez Iwana III, Nowogród zachował wyjątkowe przywileje, jak prawo do pobierania własnych podatków. Miasto, będące jednym z nielicznych przykładów ówczesnej demokracji, miało swoją unikalną strukturę zarządzania. Rada Panów, organ władzy wykonawczej, kontrolowała ziemie rozciągające się od Bałtyku po Ural. Arcybiskup, posadnik, tysiącznik, starostowie konczan oraz byli posadnicy współrzadzili miastem, a wiec obywateli decydował o losach republiki. Jednak Moskwa, widząc w Nowogrodzie zagrożenie dla swojej władzy, postanowiła zniszczyć ten system. Dla despotycznej Moskwy Nowogród, jako niezależna republika, był solą w oku, a Iwan IV zdecydował się raz na zawsze zlikwidować tę oazę wolności.

MASAKRA W DRODZE DO NOWOGRODU

W grudniu 1569 roku Iwan Groźny wyruszył na czele armii opriczników w kierunku Wielkiego Nowogrodu. Przygotowania do wyprawy były ściśle tajne. Pod pretekstem epidemii dżumy zablokowano wszystkie drogi, by zapobiec dostarczeniu Nowogrodowi ostrzeżeń.

Car ogłosił swoim wojskom, że nowogrodzianie dopuścili się „wielkiej zdrady”, po czym armia ruszyła w drogę. Po drodze, przez Klin, Twer, Miednoje i Torżok, opricznicy bezlitośnie mordowali wszystkich uznanych za wrogów.

Wymordowano 500 przesiedleńców z Połocka – wszyscy byli prawosławni. Podobny los spotkał kilkaset osób z Pskowa i Nowogrodu, także przymusowo przesiedlonych. Z więzień wyciągnięto i zamordowano jeńców litewskich i tatarskich.

Jednak w twierdzy Torżok Tatarzy stawili gwałtowny opór. Uzbrojeni jedynie w noże, rzucili się na opriczników i ranili Malutę Skuratowa w brzuch. Wówczas sam Iwan Groźny przejął dowództwo nad masakrą.

Nieco wcześniej, w klasztorze pod Twerem, Maluta osobiście udusił metropolitę Filipa Kołyczewa, który ośmielił się sprzeciwić tyranii cara.

UPOKORZENIE ARCYBISKUPA PIMENA

Na początku stycznia 1569 roku wojska Iwana Groźnego dotarły do Wielkiego Nowogrodu. Car zatrzymał się w Gorożyszczu, gdzie rezydowała nowogrodzka elita. Dwa dni później ruszył w stronę Kremla, do soboru św. Sofii. Na moście nad rzeką Wołchow czekał na niego arcybiskup Pimen z duchowieństwem, niosąc krzyże i ikony. Iwan Groźny ostentacyjnie odmówił przyjęcia błogosławieństwa, oskarżając Pimena o zdradę i zarzucając nowogrodzianom spiskowanie przeciwko carowi. Mieszkańcy miasta byli osłupiali, ale car nie zwrócił uwagi na ich konsternację. Wszedł do soboru, nakazał odprawienie liturgii i sam wziął udział w nabożeństwie.

Po mszy arcybiskup zaprosił „drogich gości” do swoich pokoi na posiłek. Uczta była jednak krótka i ponura. W pewnym momencie car wyciągnął dokument – rzekomy dowód zdrady. Oskarżył Pimena i nowogrodzką elitę o zamiar oddania miasta pod zwierzchnictwo króla Polski. Pod pismem miały widnieć podpisy nowogrodzkich dostojników. Arcybiskup zaprzeczał, twierdząc, że to fałszerstwo, ale Iwan Groźny nie miał zamiaru go słuchać. Kazał aresztować Pimena i towarzyszących mu duchownych.

Nie pomogła nawet lojalność Pimena wobec cara, ani jego pomoc w rozprawie z metropolitą Filipem. Katedra św. Sofii i rezydencja arcybiskupa zostały splądrowane. Oprócz złota, relikwii i ikon, oprawcy zabrali także dzwony i święte wrota. Tak rozpoczęła się nowogrodzka rzeź.

Chociaż Pimena nie skazano na śmierć, car postanowił go upokorzyć w sposób, który na zawsze miał zhańbić duchownego. Przebrano go za błazna i zorganizowano szyderczy „ślub” – „ożeniono” go z koniem. Arcybiskup siedział tyłem do kierunku jazdy, trzymając w rękach dudę i bębenek, a oprawcy prowadzili go przez miasto, drwiąc i szydząc. Była to dla niego największa możliwa hańba.

Pimen został zesłany do klasztoru pod Tułą, gdzie wyczerpany upokorzeniami i cierpieniem, zmarł półtora roku później.

ARESztOWANIA I EGZEKUCJE MIESZKAŃCÓW

W mieście panowała atmosfera strachu i chaosu. Masowe aresztowania trwały nieustannie. Podejrzanych o zdradę chwytało i transportowano do Gorożyszczu, gdzie rozpoczynały się brutalne rozprawy sądowe. Na miejscowych bojarach, szlachcicach, bogatych kupcach, diakach i urzędnikach przeprowadzano okrutne procesy, które były jedynie fasadą do usprawiedliwienia wykonania wyroków. Opricznicy stosowali „przyspie-

szone metody” śledztwa, zmuszając oskarżonych do przyznania się do winy za pomocą najstraszliwszych tortur, w tym poprzez użycie ognia. Po wydobyciu zeń następowywały brutalne egzekucje.

Jak pisze profesor Skrynnikow, opierając się na nowogrodzkiej kronice „Opowieść o zgubie Nowogrodu” oraz wspomnieniach niemieckich najemników, takich jak Schlichting, Taube i innych, którzy służyli w opriczninie:

„Zamordowanych przywiązywano do sanek długim sznurem, ciągnęli ich przez całe miasto do Wołchowa, a potem rzucali pod łód. Bili nie tylko podejrzanych o zdradę, ale i członków ich rodzin. Z żonami, jak świadczy niemieckie źródło, rozprawiali się na moście Wołchowskim. Związane kobiety i dzieci wrzucano do wody i przepychano kijami pod łód”.

Egzekucje odbywały się publicznie, mając na celu zastraszenie mieszkańców. Majątek zamordowanych był natychmiast plądrowany, a ich rodziny pozostawiano na pastwę losu.

Wśród skazanych był Fiodor Sierkow, najbogatszy kupiec, którego przodków Iwan III przeniósł z Moskwy. Fiodor Sierkow był diakiem i zarządzał administracją Nowogrodu. Za swoje pieniądze członkowie dynastii Sierkowów wybudowali w Nowogrodzie kilka kościołów. Aby zdobyć majątek Sierkowa, poddano go okrutnym torturom – zarówno wodą, jak i ogniem. Iwan Groźny osobiście nadzorował te brutalne przesłuchania. Kupca przywiązano do liny, wrzucono do lodowatej wody, a następnie wyciągano na brzeg. Kilkakrotnie. Po każdej próbie car, szydząc, pytał, co Sierkow widział pod wodą. Odpowiedział, że widział piekło i miejsce przeznaczone dla cara.

ŚMIERĆ FIODORA SIERKOWA BYŁA STRASZLIWA I PEŁNA CIERPIENIA.

Śledczy i sędziowie opricznicy pracowali bez wytchnienia, przesłuchując, torturując i wymuszając zeznania. Mimo ich usilnych starań, nie nadążali. Dlatego wielu chłopów i zwykłych mieszkańców miasta skazywano na śmierć bez żadnego procesu, wprost z ulicy, byleby tylko zaspokoić brutalny głód zemsty cara.

Masakra Nowogrodzian trwała przez miesiąc, a miasto pogrążało się w krwi i zniszczeniu.

POGOŃ ZA ŁUPAMI

Równoległe z brutalnymi egzekucjami trwały masowe grabieże, które pogrążyły Nowogród w chaosie i zniszczeniu. Targ miejski został splądrowany, a cenne przedmioty, które udało się zebrać, zostały podzielone i wywiezione. To, czego nie można było zabrać, po prostu spalono. Zboże, smalec, воск, len – wszystko,



co miało jakąkolwiek wartość, ładowało w ogień. Zapasy towarów przeznaczone do handlu z Europą zostały bezlitośnie zniszczone.

Spalano i burzono wszystko, czego nie dało się zabrać. W ogniu szły domy mieszczan, nowe budynki, piękne bramy, a nawet schody i okna. Tam, gdzie nie było możliwości zabrania cennych przedmiotów, po prostu je palono. Mieszkańców, którzy próbowali bronić swojego mienia, zabijano na miejscu.

Jak pisał niemiecki oprycznik, uczestnik pogromu, Staden, car rozkazał:

„Wszystkie zbiory zboża stojącego w stertach kazał spalić ogniem, a bydło i wszelkie konie, kazał zarżnąć.”

Brutalność nie знаła granic, a szczególnie okrutnie traktowano biedotę. Mimo siarczystych mrozów styczniowych, ludzi bezlitośnie wypędzano za bramy miasta, gdzie większość z nich zginęła z zimna, głodu i wycieńczenia.

Po zakończeniu rabunków, gdy Nowogród pogrążony był w ruinie, rozpoczął się drugi etap pogromu. Car, ze swoimi wojskami, ruszył w okolice miasta, nie po to, by odpokutować za grzechy, lecz by kontynuować rabunki i mordy. A po drodze, bez litości, plądrowano wsie i majątki, zostawiając za sobą tylko zgłiszcz.

Oficjalnie mówi się o 1500 ofiarach wśród bojów i podobnej liczbie wśród zwykłych mieszkańców. Jednak współczesne rosyjskie badania wskazują, że liczba ofiar moskiewskiej masakry w Nowogrodzie i innych miastach Rosji może wynosić od 25 tysięcy do nawet 700 tysięcy.

Po wyjściu carskiego wojska z Nowogrodu, w mieście zapanował straszliwy głód. Wśród mieszkańców panika i desperacja osiągnęły apogeum – dochodziło do przypadków kanibalizmu, kiedy głód wymuszał najgorsze zachowania w tych, którzy przeżyli.

Redakcja

Moskwa – imperium śmierci:

ZAGŁADA KAZANIA I MASAKRA BUŁGARÓW WOŁŻAŃSKICH



Od zarania dziejów Moskwa budowała swoje imperium na krwi i ruinach podbitych ludów. To kolos wzniesiony na kościach ujarzmionych narodów. Gdyby kierować się historyczną prawdą, „odwieczne ziemie rosyjskie” kończyłyby się na mokradłach wokół Moskwy – wszystko inne zdobyto zdradą, przemocą i bezwzględny okrucieństwem. Moskwa nie negocjowała – Moskwa oszukiwała. Nie zwyciężała – lecz dusiła swoje ofiary w uścisku terroru. Każde nowe terytorium pochłaniała jak drapieżnik: wykorzystując chaos, podsycając konflikty, łamiąc traktaty i miazdząc słabszych w chwilach ich słabości.

To imperium nie rośnie na sile ducha ani potęgę umysłu, lecz na masowych grobach. Miliony istnień ludzkich zmielono w trybach jego maszyny. Ich cierpienie nie miało znaczenia, tak samo jak nie ma go dziś los zwykłych Rosjan – w kraju, gdzie życie jest tańsze niż bezwartościowy rubel. Rosja od stuleci podlewa swoją iluzję wielkości krwią. Gdziekolwiek się pojawia – na Syberii, Uralu, Ukrainie czy w Syrii – niesie jedynie śmierć, upokorzenie, głód i ruinę. Rosja to nie państwo. Rosja to plaga, przed którą świat wciąż jeszcze nie znalazł skutecznego lekarstwa.

ZNISZCZENIE WYJĄTKOWEJ CYWILIZACJI NA HANDLOWYCH ARTERIACH EURAZJI

Wśród licznych ofiar rosyjskiej ekspansji szczególnie dramatyczny los spotkał Bułgarów Wołżańskich, potomków potężnego państwa handlowego, które przez wieki dominowało na skrzyżowaniu szlaków między Europą a Azją. Upadek ich stolicy – Kazania – w 1552 roku był jednym z najbardziej brutalnych aktów moskiewskiej agresji, a polityka eksterminacji zastosowana wobec jego mieszkańców stanowiła przerażający przykład rosyjskiego imperializmu w jego najokrutniejszej formie.

Bułgarzy Wołżańscy stworzyli jedno z najważniejszych państw średniowiecznej Eurazji. Jako pośrednicy w handlu między Bliskim Wschodem, Azją Środkową i Europą, rozwijali gospodarkę, kulturę i administrację opartą na islamskich tradycjach prawa i tolerancji. Ich miasta, a zwłaszcza Kazań, były centrami rzemiosła, nauki i handlu. Moskwa, pragnąca poszerzyć swoje wpływy na południe i zdobyć kontrolę nad bogatymi szlakami handlowymi, uznała Bułgarów Wołżańskich za przeszkodę do likwidacji.



KAMPANIA IWANA IV GROŹNEGO: MASAKRA KAZANIA

Podbój Kazania był częścią szerszej strategii Iwana IV Groźnego, który dążył do podporządkowania sobie muzułmańskich państw regionu i uczynienia z Moskwy dominującej siły północnej Eurazji. Po latach walk, w 1552 roku wojska moskiewskie przeprowadziły decydujące oblężenie Kazania, wykorzystując nowoczesne działa i brutalną taktykę terroru. Po zdobyciu miasta rozpoczęła się rzeź – dziesiątki tysięcy ludzi zostało wymordowanych, w tym kobiety i dzieci. Islamskie świątynie burzono, ludność poddawano przymusowej chrystianizacji, a tysiące mieszkańców trafiło do niewoli. To, co wydarzyło się w Kazaniu, nie było zwykłą wojną – było ludobójstwem, mającym na celu zatarcie tożsamości narodu.

Zniszczenie Kazania otworzyło drogę do pełnej kolonizacji regionu przez Moskwę. Na ziemiach Bułgarów Wołżańskich zaczęto osadzać rosyjskich chłopów, a miejscową ludność poddawano brutalnym represjom i polityce wynarodowienia. Był to jedynie początek długiej fali ekspansji, w wyniku której Rosja podporządkowała sobie kolejne narody, stosując przemoc, deportacje i masowe egzekucje.

ROSYJSKA BRUTALNOŚĆ JAKO NARZĘDZIE ZNIEWOLENIA

Mimo brutalnej eksterminacji, Bułgarzy Wołżańscy przetrwali i zachowali swoją tożsamość. Ich kultura, język i tradycje, choć przez stulecia poddawane represjom i rusyfikacji, wciąż istnieją w pamięci potomków. To świadectwo niezwykłej odporności narodu, który pomimo historycznych tragedii nie zatracił swojej esencji. Upadek imperium rosyjskiego jest nieunikniony, a wraz z nim pojawi się szansa na odrodzenie niepodległej Bułgarii Wołżańskiej.

Historia zniszczenia Kazania pokazuje, że ekspansja Rosji nigdy nie była pokojowym procesem, lecz brutalnym podbojem. Moskwa od wieków opiera się na terrorze, masowych mordach i wyniszczaniu narodów. Upadek Kazania to jeden z wielu aktów tej długiej, krwawej historii, która do dziś kładzie się cieniem na losach Europy Wschodniej i Azji Środkowej.

Redakcja

„ROSJANIN JEST NAJWIĘKSZYM I NAJBARDZIEJ BEZCZELNYM KŁAMCĄ NA ŚWIECIE”

Dyplomaci, politycy i podróżnicy o mentalności Rosji

Na Zachodzie toczą się intensywne dyskusje o rzekomej konieczności negocjacji z rosyjskimi zbrodniarzami wojennymi, mających na celu zakończenie agresji na Ukrainę. Ta krótkowzroczna polityka zachodnich elit jest nie tylko szokująca, ale i nieodpowiedzialna, zważywszy na powszechnie znaną prawdę: Rosja nigdy nie przestrzega zawartych porozumień, kłamie i cynicznie wykorzystuje każde ustępstwo na swoją korzyść.

Zachodnia polityka ustępstw wobec Rosji przyniosła skutek odwrotny do zamierzonego – rozzuchwiała Putina. Im bardziej Zachód ustępuje, tym bardziej Rosja nasila agresję wobec sąsiadów. Niestety, jak pokazuje historia, Amerykanie i Europejczycy wciąż nie rozumieją mentalności rosyjskich elit, co prowadzi do fatalnych błędów i nieświadomie zachęca Kreml do eskalacji.

Tymczasem cała historia dyplomatycznych relacji z Rosją jednoznacznie dowodzi, że Rosjanie nie zasługują na najmniejsze zaufanie. Negocjacje z Moskwą zawsze kończą się zdradą. Jak zauważył kiedyś Otto von Bismarck, „Umowa z Rosją nie jest warta papieru, na którym ją spisano”. Historia wielokrotnie udowodniła prawdziwość tych słów. Prawdę tę potwierdzają liczne źródła oraz relacje zachodnich dyplomatów, polityków i podróżników, sięgające XVII wieku i aktualne aż po współczesność.



UMOWA Z ROSJĄ NIE JEST WARTA PAPIERU, NA KTÓRYM JĄ SPISANO

Otto von Bismarck

W NINIEJSZYM ARTYKULE PRZYWOŁUJEMY WYBRANE Z NICH:

Augustyn Mayerberg, austriacki ambasador w Moskwie w 1654 roku:

„Rozmowy moskiewskiej arystokracji są podłe, prostackie i odpychające dla kulturalnego człowieka. Głównym tematem ich rozmów i dowcipów jest poniżanie innych, plotki, oszczerstwa oraz dzikie przechwałki. Moskiewianie kłamią z niebywałą bezczelnością i brakiem wstydu – nie zająkną się ani nie zarumienią, nawet jeśli przyłapiesz ich na ewidentnym kłamstwie. W negocjacjach z obcokrajowcami moskiewscy ministrowie stosują wszelkie możliwe i niemożliwe metody, aby oszukać drugą stronę. Bezczelnie przeinaczają powszechnie znane fakty. Moskiewscy kupcy i rzemieślnicy wyróżniają się niespotykaną nieuczciwością. Na każdej ulicy w Moskwie można spotkać złodziei i oszustów, którzy poruszają się zupełnie bezkarnie”.

Johann Georg Korb, sekretarz poselstwa wysłanego przez cesarza Leopolda I do Moskwy na dwór cesarza Piotra I w 1698 roku:

„Wśród Moskwan zawsze i wszędzie można znaleźć fałszywych świadków, ponieważ ich pojęcia są tak zdemoralizowane, że sztuczka oszukiwania uchodzi niemal za oznakę wyjątkowej inteligencji.

Umiejętność kłamania zdaje się być dla nich wrodzona, ale o sumieniu nie mają najmniejszego pojęcia. Nawet za niewielką sumę pieniędzy Moskwanin jest gotów spisać fałszywe zeznanie.

Moskwanin nie zna granic w swoim oszustwie i nie odczuwa wstydu. Uważa, że oszustwo to przejaw mądrości, a sprytnych oszustów darzy szacunkiem. Bez wahania, za parę rubli, złoży w cerkwi fałszywą przysięgę na krzyżu”.

Duński ambasador w Moskwie napisał w swoich pamiętnikach z 1712 roku:

„Chociaż dziś Moskale starają się naśladować ludzi kulturalnych, choć przywdziali francuskie stroje i zewnątrz wydają się bardziej cywilizowani niż wcześniej, każdy z nich pozostał tym, kim był – dzikusiem i niewolnikiem. Brud jest tak przerażający, że wołałbym zjeść posiłek na podłodze najuboższej ukraińskiej chaty, niż przy stole moskiewskiego szlachcica.

Kiedy moskiewscy arystokraci się kłócą, plują sobie w twarz i obzuczają się tak obrzydliwymi wyzwiskami, że nie sposób ich powtórzyć. Na jednej z uroczystości zorganizowanej przez cara Piotra najwyżsi dostojnicy upili się do nieprzytomności. Krzyczeli, gwizdali, wymiotowali, pluli na siebie nawzajem i wymieniali takie obelgi, że zagraniczni dyplomaci musieli opuścić salę.

W kontaktach z Moskwanami należy posługiwać się ostrym, prostym i obraźliwym językiem, aby zrozumieć, czego się od nich oczekuje, i zrobili to, co trzeba. Kulturalne i uprzejme podejście zostanie przez nich zignorowane. Księżę Aleksy Mienszykow, druga najważniejsza osoba w państwie po carze, nie umie ani czytać, ani pisać. Dwór można łatwo przekupić, w tym jego najwyższe szczeble, oferując kanclerzowi lub księciu Mienszykowowi 20–30 tysięcy rubli, z czego car oczywiście pobiera swoją dolę”.

ASTOLPHE DE CUSTINE, FRANCUSKI PISARZ I PODRÓŻNIK:

„W Rosji, szczerść uważają za szaleństwo. To jest rozsądne! W istocie! Przecież całe rosyjskie życie we wszystkich sferach — to nieustanny zamach na prawdę. Dla Rosjan zdrajcą jest ten, kto nie kłamie. Odrzucenie kłamstwa traktowane jest jako zdrada państwa”.

Iwan Turgieniew, pisarz rosyjski:

„Rosjanin jest największym i najbardziej bezczelnym kłamcą na świecie”.

Theodore Roosevelt, dwudziesty szósty prezydent USA:

„Nie mogę zrozumieć charakteru rosyjskiego. Rosjanin kłamie patrząc w twoje oczy, i wiedząc, że widzisz to kłamstwo, on wcale się nie wstydzi. Wydaje mi się, że Rosjanin w ogóle nie wie, co to wstyd”.



Negocjacje, które opierają się na kłamstwie, są nie tylko bezcelowe, ale także nieetyczne. Sam fakt, że Zachód podejmuje rozmowy z reżimem, który nie zna słowa „uczciwość”, a jego liderzy wychowani są na gruncie kłamstwa i przemocy, jest odbierany przez Rosjan jako oznaka słabości. Dla nich każda próba porozumienia to zaproszenie do dalszej eskalacji. Przekonanie, że można dojść do jakiegokolwiek sprawiedliwej umowy z Moskwą, tylko zachęca agresora do kontynuowania swoich działań i ich rozszerzania.

Zachodnia dyplomacja musi w końcu zrozumieć, że podejmowanie rozmów z reżimem, który nie ma żadnych skrupułów, tylko potwierdza przekonanie Rosjan, że świat nie ma odwagi stawić czoła ich brutalnym poczynaniom. Każdy gest w kierunku dialogu z Rosją jest przez nią traktowany jako słabość, co tylko umacnia jej wiarę w impunitę i przyzwolenie na dalszą agresję.

Czy Zachód odważy się spojrzeć w lustro i zrozumieć, że jego naiwność i krótkowzroczność jedynie wzmacniają agresora, prowadząc nas ku coraz większemu niebezpieczeństwu? Czas na przebudzenie i stanowczość, zanim będzie za późno. W przeciwnym razie, cena tej naiwności może okazać się niewyobrażalna, zarówno dla Ukrainy, jak i dla całego świata.

Dzisiaj jesteśmy świadkami szokującego obrazu: Rosjanie z czasów późnego średniowiecza i współcześni Rosjanie niemal nie różnią się od siebie, a głębokość ich upadku moralnego i degradacji wydaje się jeszcze bardziej przerażająca.

Redakcja

**Relacje Księstwa Moskiewskiego z Chanatem
Krymskim przed 1700 rokiem:**

CAR MOSKIEWSKI PEŁZAŁ NA KOLANACH PRZED CHANEM



„Kiedy poseł tatarski wjeżdżał do Moskwy, książę moskiewski zawsze witał go, idący pieszo, bez kapelusza, i niósł na drogę posłowi mleko klaczy. A kiedy ten pił i kropla mleka kapła na grzywę, Moskal musiał ją zlizać. A temu, który czytał list od cara tatarskiego, musiał rozłożyć sobolowe futra, a on sam, z całą radą, klęczał, gdy czytali ten list”. Ten fragment ukazuje niezwykłą symbolikę i rytuały związane z relacjami pomiędzy Moskwą a Krymem. Rytuały te, podkreślające hierarchię i dominację tatarskich chanów nad moskiewskimi władcami, stanowią świadectwo asymetrii władzy, która kształtowała stosunki pomiędzy tymi dwoma państwami przed XVIII wiekiem (Guagnini, 1578).

Ten fragment, zaczerpnięty z dzieła Alessandro Guagniniego (Aleksandra Gwagnina) „Sarmatiae Europeae descriptio” z 1578 roku, w niezwykle obrazowy sposób przedstawia rytuały, które definiowały relacje między Księstwem Moskiewskim a Chanatem Krymskim. Uderzająca symbolika tych ceremonii jasno podkreślała hierarchię i dominację tatarskich chanów nad władcami moskiewskimi, odsłaniając asymetrię sił, która determinowała stosunki między tymi dwoma państwami przed XVIII wiekiem.

Dzieło Gwagnina stanowi jedno z kluczowych źródeł dokumentujących te relacje. Autor, bazując na dostępnych mu materiałach i świadectwach epoki, uchwycił szczegóły rytuałów, które nie tylko wzmacniały autorytet Krymu, ale także upokarzały władców moskiewskich. To właśnie te rytuały oraz ich symboliczne znaczenie pomagają zrozumieć, jak głęboko zakorzeniona była dominacja Chanatu Krymskiego w polityce regionu.

Chanat Krymski, powstały w XV wieku po rozpadzie Złotej Ordy, był jednym z najpotężniejszych państw turańskich w regionie. Jego strategiczne położenie i ścisłe związki z Imperium Osmańskim zapewniały mu przewagę militarną i polityczną nad sąsiadami, w tym nad rozwijającym się Księstwem Moskiewskim. Od XV do XVII wieku Moskwa regularnie płaciła daniny Chanatowi Krymskiemu, co było wyrazem formalnej zależności od tatarskich władców.

Tatarskie najazdy na ziemie Księstwa Moskiewskiego były stałym zagrożeniem dla Moskwy. Chanowie krymscy wykorzystywali swój wpływ do na-

rzucania warunków politycznych i ekonomicznych książętom moskiewskim. Rytuały opisane przez Guagniniego symbolizowały nie tylko poddaństwo Moskwy, ale również konieczność podporządkowania się wymaganiom Chanatu Krymskiego, by uniknąć niszczących najazdów.

Praktyki, takie jak klękanie podczas odczytywania listów chanów czy ceremonialne przekazywanie mleka klaczy, miały wymiar symboliczny. Były wyrazem nie tylko politycznego upokorzenia i podporządkowania, ale również kulturowego i rytualnego uznania przewagi Chanatu Krymskiego. Sobolowe futra, które książę moskiewski musiał rozłożyć dla posła tatarskiego, stanowiły materialny wyraz bogactwa i hołdu, jaki składano Tatarom.

Opisane zachowania wskazują na głęboko zakorzenioną strukturę zależności w stosunkach między Moskwą a Krymem. Moskwa musiała uznać zwierzchność chanów krymskich.

Relacje pomiędzy Księstwem Moskiewskim a Chanatem Krymskim przed XVIII wiekiem odzwierciedlają zależność Moskwy od Krymu i ukazują, jak znaczący wpływ na losy Europy Wschodniej miały siły cywilizacji turańskiej. Rytuały opisane przez Guagniniego nie tylko stanowią interesujący przykład protokołu dyplomatycznego, lecz także są świadectwem upokarzającej, niewolniczej zależności Moskwian od Tatarów krymskich w XVI–XVIII wieku.

ASTOLPHE DE CUSTINE:

Wszystkie narody gardzą życiem w kajdanach, Moskale jednak kochają niewolnictwo i despotyzm

Astolphe de Custine, francuski arystokrata, pisarz i podróżnik, w swojej książce *Listy z Rosji*. Rosja w 1839 roku przedstawił niezwykle krytyczny obraz Rosji, który do dziś pozostaje istotnym źródłem refleksji nad jej polityczną i społeczną rzeczywistością. Jego obserwacje, pełne przenikliwości i literackiej elokwencji, stanowią ostrzeżenie przed iluzjami dotyczącymi rosyjskiej mentalności i polityki.

„Moskowie to horda tatarska, a nie greckie Bizancjum” – napisał de Custine, podkreślając dziedzictwo barbarzyństwa, które według niego od wieków kształtowało rosyjskie społeczeństwo. W swojej analizie zauważył, że współcześni mu Moskale nie różnili się znacząco od tych, którzy żyli w czasach Iwana IV. Ta ciągłość kulturowa, oparta na despotyzmie, niewolnictwie i kulcie władcy, w jego oczach czyniła Rosję krajem „odmiennym od Europy”. Warto dodać, że de Custine zwracał uwagę na mieszaną wpływów kulturowych, które – w jego ocenie – wciąż kształtowały rosyjską tożsamość.

ŻYCIE W WIĘZIENIU ZWANYM MOSKOWIĄ

De Custine porównał życie w Rosji do przebywania w więzieniu. Jego własne doświadczenia były dla niego szokiem:

„Aby naprawdę docenić europejską wolność i styl życia, należy choć trochę doświadczyć życia w więzieniu zwanym Moskwą. Każdy, kto zaznał życia w Moskwie, będzie usatysfakcjonowany życiem w jakimkolwiek państwie europejskim, pod jakimkolwiek rządem”.

To osobiste wyznanie obrazuje głęboką przepaść między rosyjską rzeczywistością a wolnościami, które de Custine znał w Europie. Wspomina także uczucie ulgi po opuszczeniu Rosji: „Osobiście nigdy nie zapomnę uczucia, jakie mną owładnęło, gdy opuszczając Moskwę, przekroczyłem jej granicę. Wtedy wykrzyknąłem z całego serca: „Boże, jestem wolny! Mogę mówić i pisać, co myślę”. Ptak uciekający z klatki nie mógł być wówczas szczęśliwszy ode mnie”.

BIEDA, AGRESJA I MARZENIA O DOMINACJI

Jedną z kluczowych cech społeczeństwa rosyjskiego, na którą zwrócił uwagę de Custine, była bieda prowadząca do agresji i nieograniczonej żądzy:

„Moskale, z powodu swojej biedy, są pożądlivi, a przez to agresywni. W żądzy i agresywności nie znają granic”.

De Custine podkreślał, że to biedne i zniewolone społeczeństwo marzy o dominacji nad innymi narodami:

„W swojej niewolniczej pokorze żywią nadzieję na rozszerzenie despotyzmu na inne narody, pragnąc zawłaszczyć ich bogactwa. Ten zniewolony lud marzy



o panowaniu nad całym światem, a ta nadzieja nadaje im ogromną dynamikę i siłę”.

Bieda, jak zauważają współcześni analitycy, jest również skutecznym narzędziem despotycznej władzy, która świadomie utrzymuje społeczeństwo w zależności, by zwiększyć kontrolę.

NIEWOLNICTWO I DESPOTYZM JAKO RELIGIA

Francuski podróżnik dostrzegł również paradoksalną fascynację Rosjan despotyzmem i niewolnictwem. Pisał o tym z ogromnym zdziwieniem:

„Widziałem pompatyczną arogancję na zewnątrz każdego Moskala i przestraszone niewolnictwo wewnątrz. Wszystkie narody nienawidzą niewolnictwa i despotyzmu. Moskale jednak kochają despotyzm i uważają niewolnicze posłuszeństwo za najwyższą cnotę. Ich pokora wobec carów ma charakter prawdziwego kultu religijnego, zupełnie nieznanego narodom europejskim”.

Ta obserwacja tłumaczyła w jego oczach zdolność rosyjskich władców do bezwzględnego podporządkowywania sobie poddanych. Jednocześnie wyjaśniała brak sprzeciwu wobec niesprawiedliwości czy opresji.

REFLEKSJE PONAD CZASOWE

De Custine, opisując Rosję z 1839 roku, stworzył obraz społeczeństwa tkwiącego w niewoli, które akceptuje swoje cierpienie, podziwia tyranię i marzy o zdominowaniu świata. Jego analiza do dziś pozostaje aktualna, przypominając o istocie rosyjskiego despotyzmu, jego wpływie na politykę międzynarodową oraz o zagrożeniu, jakie niesie wiara w możliwość łatwego porozumienia z Moskwą. Współczesna polityka Rosji zdaje się kontynuować model dominacji oparty na despotyzmie, co widzimy w jej relacjach z sąsiadami i światem.

Książka Listy z Rosji stanowi więc nie tylko kronikę podróży, lecz także uniwersalne ostrzeżenie przed lekceważeniem różnic między cywilizacją europejską a rosyjską. Jak podkreślał de Custine, prawdziwe docenienie wolności wymaga spojrzenia na świat zza krat rosyjskiego despotyzmu.

Redakcja

SKĄD NIEWOLNICZA ŚWIADOMOŚĆ ROSJAN? W XIX WIEKU SPRZEDAWANO TAM LUDZI JAK BYDŁO

W XIX wieku carska Rosja była jednym z ostatnich miejsc na świecie, gdzie handel ludźmi odbywał się niemal codziennie. Targi niewolników w Sankt Petersburgu, Moskwie, Samarze czy Niżnym Nowogrodzie były nie tylko miejscami, gdzie kupowano i sprzedawano ludzi jak bydło, ale także symbolami głęboko zakorzenionej kultury zniewolenia, która ma swoje echo w dzisiejszym rosyjskim systemie rządzonego przez Władimira Putina.

Borys Kierżencew, autor książki „Zniewolona Rosja. Historia poddaństwa”, przytacza relację jednego z zarządców dworskich, który w połowie XIX wieku opisywał brutalny proceder: „Bywa, że nasza pani wybierze chłopów i dziewczki, razem ze trzydzieści ludzi, my zaś wsadzamy ich do trojek i wieziemy na targ do Uriupinska. Stawiamy tam, na targu, namiot, a później ich sprzedajemy”. Przeróżające? Niezwykłe, ale to tylko jedno z wielu świadectw z mrocznej historii Rosji, w której ludzka godność była towarem na sprzedaż.

Warto zauważyć, że handel ludźmi nie dotyczył jedynie jednostek, ale często całych rodzin, które rozdzielano na targu niczym zwierzęta. Zajmowali się tym

zarówno ziemianie, jak i sami carowie. Przykład tego okrutnego traktowania ludzi, którzy pozbawieni byli prawa do decydowania o własnym losie, jest wymownym świadectwem niewolniczej mentalności, która przetrwała w Rosji przez długie dekady.

I choć Rosja miała ambicje jawić się światu jako kraj oświecony, w rzeczywistości w XVIII wieku, podczas rzekomego okresu „rosyjskiego oświecenia”, handel ludźmi był zjawiskiem powszechnym, nie tylko wśród arystokracji, ale także wśród ludzi u władzy. „Właściciele sprzedawali chłopów pańszczyźnianych podobnie jak inne mienie, zamieszczając ogłoszenia w gazetach lub przyprowadzając swój żywy towar na rynek” – pisze Kierżencew.

Średnia cena rosyjskiego niewolnika oscylowała w okolicach 200-250 rubli, co równało się cenie młodego konia. Za niewolniczy „żywy towar” niekiedy płacono równie dobrze jak za rzadką rasę psów myśliwskich. Pięćdziesiąt młodych kobiet, sprzedawanych niczym towar, miało taką samą wartość jak jedna rasowa suka myśliwska – istota, której życie było wyceniane na astronomiczną kwotę, podczas gdy kobiety, pozbawione godności, były traktowane jak przedmioty, na które można było wydać jedynie kilka rubli. W tych czasach życie człowieka w Rosji nie było warte więcej niż martwy przedmiot.

Handel ludźmi odbywał się w sposób równie brutalny, jak w dzisiejszej Rosji, gdzie władza Putina, dążąca do pełnej kontroli nad swoimi obywatelami, wykorzystuje





ludzi jako narzędzia w grze o potęgę i dominację. Zniewolenie dzisiejszych Rosjan ma wiele wspólnego z dawnym systemem pańszczyźnianym, w którym ludzie byli pozbawiani podstawowych praw i godności. Właściwie, współczesna rosyjska władza pod wodzą Putina, mimo pozorów modernizacji, opiera się na silnym mechanizmie represji, w którym obywatel jest traktowany jak marionetka w rękach reżimu.

W XVIII wieku car Piotr Wielki, a później jego następcy, zaprowadzili system, który zniszczył wszelkie formy indywidualizmu, zmuszając chłopów do całkowitej uległości wobec woli władzy. W XIX wieku to, co zaczynało się jako system pańszczyźnianych więzi, przekształciło się w pełnoprawne niewolnictwo. Handel ludźmi był nie tylko normą, ale także wynikiem polityki, w której liczył się tylko interes państwa. Nawet próby reformy tego systemu były powolne i nieefektywne. Zakaz handlu ludźmi na rynkach ogłoszono dopiero w 1808 roku, jednak prywatne transakcje nadal były legalne. W 1841 roku car Mikołaj I zakazał niektórych form niewolnictwa, ale to tylko pogłębiło chaos, nie przynosząc żadnej realnej zmiany.

W tym kontekście warto zadać sobie pytanie: czy dzisiejsza Rosja, która pod rządami Putina staje się coraz bardziej zamknięta i autokratyczna, nie przypomina przypadkiem ówczesnej Rosji, w której rządy carów były symbolem absolutnej władzy, a życie jednostki – niczym innym jak towarem? Dzisiejsza Rosja, choć udaje nowoczesne państwo, jest w gruncie rze-

czy kontynuatorką dawnych tradycji autokracji i zniewolenia, gdzie jednostki są wciąż traktowane jak pionki w grze o władzę.

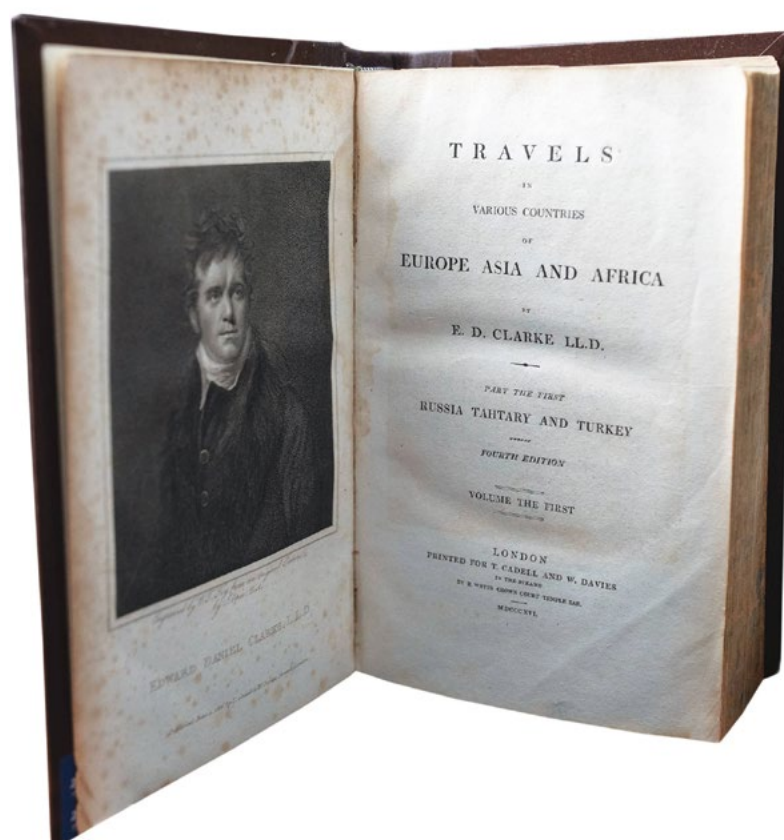
Rosyjska historia, w której niewolnictwo nie zostało wypłenione przez stulecia, wciąż ma wpływ na społeczną świadomość i mentalność dzisiejszych Rosjan. I choć nie handluje się już ludźmi na rynku, to na pewnym poziomie pozostają oni nadal zniewoleni – nie tylko fizycznie, ale także psychicznie, przez system, który ich kontroluje i ogranicza wolność.

Nie ma bardziej okrutnego despoty niż były niewolnik. Putin, który sam wywodzi się ze stanu rosyjskich niewolników, podobnie jak jego poprzednicy, opiera swoje rządy na totalnej kontroli, bezlitosnych represjach i zamknięciu kraju w murach iluzji wielkości i potęgi. Ta strategia nie jest niczym nowym – to kontynuacja systemu, który od XIX wieku karmi się niewolniczą świadomością, głęboko zakorzenioną w psychice Rosjan. Strach przed wolnością, niezdolność do wyjścia poza schematy podporządkowania, stanowią nieodłączną część ich mentalności. Wciąż istnieje przekonanie, że możliwe jest życie w systemie, w którym człowiek nie jest podmiotem własnej woli, ale przedmiotem – narzędziem manipulacji, handlu i wykorzystywania. To dziedzictwo przeszłości, które Putin umiejętnie pielęgnuje, trzymając naród w szachu iluzji władzy, której ceną jest całkowita utrata wolności.

Edward Daniel Clarke:

WOLAŁBYM ZJEŚĆ OBIAD NA PODŁODZE UKRAIŃSKIEJ CHATY NIŻ PRZY STOLE MOSKIEWSKIEGO KSIĘCIA”

Dlaczego Ukraińcy z odrazą i obrzydzeniem odrzucają jakąkolwiek formę „pokrewieństwa” z Rosjanami? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w licznych źródłach historycznych, które pozostawili po sobie zachodni podróżnicy i dyplomaci odwiedzający w przeszłości Ukrainę i Moskwę. Dziś polecamy uwadze naszych czytelników fragmenty jednego z tych dzieł.





Profesor mineralogii na Uniwersytecie Cambridge, podróżnik i pisarz Edward Daniel Clarke, od 1790 roku odbył szereg podróży, w tym odwiedził Rosję i Ukrainę, pozostawiając niezwykle ciekawe obserwacje na temat tego, jak bardzo różne i całkowicie odmienne w swoich cechach były dwa narody – Ukraińcy i Rosjanie.

Prezentujemy Państwu fragment książki prof. Edwarda Daniela Clarka „Podróże po Rosji, Tatarach i Turcji”:

„Podczas naszej podróży wyraźnie zobaczyliśmy, że Ukraina to zupełnie inna rasa ludzi niż Moskale. Już sam wygląd robi wrażenie. Ukraińcy są wysocy, silnie zbudowani, mają inteligentne twarze, są szczupli, o dumnym, lekkim kroku i ładnym wyglądzie. Są całkowitym przeciwieństwem Moskali. Ukraińcy są szczerzy, hojni, gościnni, uprzejmi, pracowici, religijni. Moskale mają cechy zupełnie odmienne.

Pierwsza osada Ukraińców, którą zobaczyliśmy, nazywała się Łokowa Słoboda. Wszystkie domy bielono wapnem, tak jak w naszej Walii. Ukraińskie domy są bielone co roku i bardzo starannie. Podróżnikowi może się wydawać, że znajduje się nie kilka kilometrów od Moskwy, ale w Holandii. Wszystko w środku jest regularnie myte, nawet sufit i belki. Stoły i ławy lśnią od częstego mycia i wycierania, co przypomina wygląd wnętrz domów w Norwegii. Podwórza, stajnie, stodoły i wszystko, co do nich należy, ukazują pracowitość i schludność Ukraińców. W ich małych kuchniach widzieliśmy skrupulatną czystość i porządek, w przeciwieństwie do ciem-

nych, brudnych, zadymionych i śmierdzących chat Moskali. Naczynia i przybory kuchenne są zawsze umyte i czyste, a nie brudne i śmierdzące, jak u Moskali.

Ukraińcy hodują dużo drobiu i bydła, ich ogrody są pełne drzew owocowych, a przed chatą znajduje się piękny dywan z kwiatów, który nadaje ich domom angielski wygląd. Ukraińskie domy mają walijski wygląd, norweskie wnętrza, a swoimi ogrodami i stodołami przypominają angielskie farmy. Ogólnie rzecz biorąc, w domach Ukraińców nie znaleziono nawet śladu brudu ani owadów – pluskiew czy karaluchów, których w moskiewskim domu można znaleźć tysiące. [...]

Z Pawłowska udaliśmy się do Koziańskiego Chutoru – wsi o mieszanej populacji Moskali i Ukraińców. Nie musieliśmy pytać, kto jest kim, ponieważ różnica między tymi dwoma narodami była uderzająca, choćby w czystości i schludności. Stajnie ukraińskiej stacji pocztowej na 20 koni swoją czystością i porządkiem mogły z powodzeniem konkurować z koniczyną szlachecką w Anglii. Dom biednego sołtysa też był wspaniały: każda drobnostka była czysta, uporządkowana i na swoim miejscu, nigdzie nie było widać śmieci. Po Moskwie była to dla nas niezwykle miła niespodzianka. Wolałbym zjeść obiad na podłodze ukraińskiej chaty niż przy stole moskiewskiego księcia”.

Dlatego brednie szalonego maniaka Władimira Putina na temat tzw. „jednego narodu” wywołują u Ukraińców taki wstręt i wściekły sprzeciw...

Redakcja

Duński dyplomata XVI wieku:

„MOSKALE SĄ TAK KŁAMLIWI I DALECY OD DROGI PRAWDY, ŻE NIE MOŻNA IM W NICZYM UFAĆ”

W czasach, gdy wielu na Zachodzie naiwnie wierzy, że rosyjską agresję można zatrzymać drogą dyplomacji, warto przypomnieć ostrzeżenia dyptomatów, którzy na przestrzeni wieków byli zszokowani zdradziecką naturą Moskwy. Rosja od wieków traktuje dyplomację jako narzędzie manipulacji, oszustwa i usypiania czujności przeciwnika. Jak trafnie zauważył Otto von Bismarck: „Umowa z Rosją nie jest warta pąpiu, na którym ją spisano”.

Wszystkie próby „resetów”, ocieplania relacji czy budowania zaufania wobec Moskwy są skazane na niepowodzenie. Rosja nigdy nie wyrzeka się swoich imperialnych ambicji ani irracjonalnych roszczeń. Historia pełna jest dowodów na to, że dyplomacja z Rosją prowadzi jedynie do rozczarowania i szkód.

NIEZMIENNA NATURA MOSKWY

Świadectwa dyptomatów z XVI wieku, takich jak Duńczyk Jacob Ulfeld, pokazują, że podstawowe cechy rosyjskiego podejścia do polityki i stosunków międzynarodowych pozostają niezienne. W swoim dziele „Podróż do Rosji” („Legatio Moscovitica siue Hodoeporicon Rvthenicvm”) Ulfeld szczegółowo opisał Rosjan, pisząc:

„Moskale są tak kłamliwi i dalecy od drogi prawdy, że nie można im w niczym ufać, nie dotrzymują słowa i nie uważają za wstyd kłamać, oszukiwać i kraść. Co-

kolwiek mówią, uważają to za niezachwiane i twarde, a ponadto w trakcie negocjacji nie pozwalają sobie zaprzeczyć, nie zachowują żadnego porządku, ale mówią o wszystkim lekkomyślnie, biegając to tu, to tam, w zależności od tego, co im przyjdzie do głowy, nie raczą uważnie słuchać słów innych, przerywają i rozważają tylko to, co sami oferują; a jeśli proponują coś, co im się nie podoba, to mówią, że to bzdura i nie ma to nic wspólnego ze sprawą. Myślą dobrze tylko o sobie, a innych uważają za nic w porównaniu z nimi samymi”.

Opisuje ich również jako osoby pozbawione zasad moralnych i skłonne do przemocy:

„Ponadto są przebiegli i zaradni, uparci, samowolni, wrogo nastawieni, nieprzyjaźni, zdemoralizowani, żeby nie powiedzieć bezwstydni, skłonni do wszelkiego rodzaju obrzydliwości. Wolą używać przemocy niż rozum. Uwierzcie mi, Moskale porzucili wszelkie cnoty”.



PRZYKŁADY ZDRADY I OKRUCIEŃSTWA

Ulfeld przytacza także konkretne sytuacje, które obnażają brutalność i wiarołomność Rosjan. Opisuje, jak Moskale, obawiając się, że duńscy dyplomaci opuszczą ich kraj drogą morską, kazali ich pilnować uzbrojonym strażnikom:

„To jest wiarołomność i podstęp tych zuchwałych ludzi, czyli Moskali! Kto, powiadam, że wszystkich śmiertelników, pomyślałby, że zrobi coś takiego przyjaćiom, z którymi właśnie zawarli sojusz? Kto w końcu nie będzie odczuwał wrogości z powodu ich postawy i traktowania, skoro nikt nie może uniknąć niebezpieczeństwa, będąc wśród nich, a wszyscy żyjący wśród nich cierpią z powodu otaczającej ich złośliwości?”.

W relacji dyplomaty pojawiają się także opisy nieludzkiego traktowania więźniów. Ulfeld wspomina, jak Moskale zabraniali więźniom przyjmowania pomocy od podróżnych. W jednym przypadku duńscy dyplomaci próbowali przekazać 20 talarów więźniom w Dorpacie (Tartu), lecz Rosjanie nie tylko nie pozwolili ich przyjąć, ale także ukarali chłostą osoby, które próbowały dostarczyć pieniądze.

LEKCJA NA DZIŚ

Podsumowując swoje doświadczenia, Ulfeld nawiązał do słów proroka:

„Ponieważ nie wierzą prawdzie, Bóg dał im żywy umysł, aby wierzyli kłamstwu. A ponieważ słowo Boże nie jest dla nich światłem, nieuchronnie znajdują się w ciemności”.

Jego spostrzeżenia, choć zapisane niemal pięć wieków temu, są zaskakująco aktualne. Przywódcy Zachodu powinni zrozumieć, że dyplomacja oparta na zaufaniu wobec Rosji jest błędem, który może mieć katastrofalne skutki dla bezpieczeństwa i stabilności świata.

Redakcja

ROSJA OCZAMI DUŃSKIEGO DYPLOMATY Z **XVIII** WIEKU – NIEWOLA, DESPOTYZM I MENTALNOŚĆ OBCEJ CYWILIZACJI



W analizie historycznej i kulturowej Rosji warto sięgnąć po głosy obserwatorów, którzy mieli okazję doświadczyć życia w tym kraju na własne oczy. Jednym z takich świadków był Just Juel, duński dyplomata i oficer floty, który w latach 1709–1711 pełnił funkcję posła nadzwyczajnego w Moskwie. Jego relacja o Rosji jest niezwykle przenikliwa i pozostaje do dzisiaj cennym świadectwem mentalności, która ukształtowała tamtejsze społeczeństwo.

„Cały naród moskiewski znajduje się w najgorszej niewoli. Wszyscy, bez wyjątku, bez względu na klasę społeczną – łącznie z ministrami – są niewolnikami. Najwyżsi arystokraci podpisują swoje listy do cara słowami: „Twój niewolnik i sługa Iwaszka” lub „Pietruszka”, itp. Gdyby ktoś ośmielił się podpisać jedynie swoim imieniem, na przykład „Iwan” czy „Piotr”, ryzykowałby życie”.

Komentarz Juela ukazuje, że rosyjski system społeczny był oparty na absolutnym podporządkowaniu cara, który był uznawany za jedynego właściciela nie tylko ziemi, ale i życia poddanych. Niewolnictwo to było tak głęboko zakorzenione, że dotyczyło każdej warstwy społecznej, a opór wobec tego systemu oznaczał śmierć.

„Moskale są przekonani, że cały ich kraj, wraz z całym bogactwem i ludnością, jest prywatną własnością cara, który ma boskie prawo robić z nimi, co tylko zechce”.

Ten cytat uwypukla fenomen carskiego despotyzmu, który budował się przez wieki. Car był traktowany jak bóg na ziemi, a jego władza była niepodważalna. Taka mentalność powodowała, że wszelkie idee wolnościowe czy liberalne były z gruntu odrzucane.

„Naród, urodzony i wychowany w niewoli, wpada w gniew, gdy despotyzm władcy zostaje choć trochę osłabiony. Moskale są posłuszni jedynie wówczas, gdy są uciskani i podporządkowani”.

Juel wskazuje na paradoks rosyjskiej mentalności: niewola była nie tylko narzucona, ale i akceptowana. Społeczeństwo rosyjskie postrzegało ucisk jako naturalny stan, a każda próba zmiany prowadziła do chaosu i oporu wobec wolności.

„Moskale nie znają najprostszych zasad kultury; oszustwo uważają za największą mądrość. W kwestii kłamstw nie znają żadnych granic ani najmniejszego wstydu”.

Duński dyplomata zauważa również, że oszustwo i kłamstwo stały się w Rosji niejako cnotą, a ich praktykowanie było traktowane jako przejaw sprytu i mądrości. To cecha, która niestety przetrwała wieki i do dzisiaj jest dostrzegalna w polityce Kremla.

„Ten naród nienawidzi wolności i protestuje, gdy jest mu ona narzucana. Gdyby którykolwiek z ich carów rządził jak królowie w Europie, to znaczy, zarządzałby państwem, nie ingerując w życie prywatne i publiczne



swoich obywateli, Moskale prawdopodobnie by go nie posłuchali i najprawdopodobniej zabiliby”.

Te słowa stanowią gorzką refleksję nad niezdolnością rosyjskiego społeczeństwa do zaakceptowania wolności i praw jednostki. Każda próba zliberalizowania ustroju była odbierana jako osłabienie władzy i zagrożenie dla porządku.

„Moskiewscy żołnierze, z własnej woli, bez rozkazów, uwielbiają okrutnie drwić i torturować więźniów”.

Opis brutalności żołnierzy moskiewskich pokazuje, że przemoc była nie tylko narzędziem politycznym, ale także zakorzenionym elementem kultury. Takie zachowania ujawniają głęboki brak szacunku dla życia ludzkiego, który dominował w Rosji.

AKTUALNOŚĆ SŁÓW JUELA

Choć opisy Juela dotyczą początków XVIII wieku, to wiele z jego uwag pozostaje aktualnych również dzisiaj. Mentalność podporządkowania, odrzucenie wolności i kult władzy absolutnej to cechy, które Rosja pielęgnuje od wieków. Taka postawa nie tylko blokuje rozwój społeczny, ale też sprawia, że Rosja pozostaje obca europejskim wartościom. Słowa duńskiego dyplomaty to nie tylko refleksja historyczna, ale i przestroga przed cywilizacją, która oparta jest na despotyzmie, kłamstwie i przemocy.

Redakcja

IWAN GROŹNY — SADYSTYCZNY MANIAK NA TRONIE MOSKWY, KTÓREGO KRWAWY CIEŃ WCIĄŻ UNOSI SIĘ NAD ROSJĄ

Iwan Groźny — pierwszy rosyjski car, który zamiast korony nosił na głowie cień własnych paranoi. Sadystyczny maniak, psychopata na tronie, który z dziką rozkoszą wsłuchiwał się w krzyki torturowanych ofiar i topił kraj w morzu krwi. To on stworzył fundamenty rosyjskiego terroru państwowego — imperium zbudowanego na strachu, okrucieństwie i ślepej przemocy. Dziedzictwo Iwana Groźnego nie umarło wraz z jego śmiercią. Jego duch przetrwał — dziś odradza się w polityce Kremla, a Władimir Putin jest tylko kolejnym uczniem w długim szeregu moskiewskich tyranów.

Historia Rosji pełna jest tyranów, ale to Iwan IV Groźny w szczególny sposób odcisnął swoje piętno na moskiewskim tronie — jako psychopatyczny despota, który uczynił okrucieństwo fundamentem władzy. Ten sadystyczny maniak, pierwszy car Wszechrusi, był nie tylko politycznym pionierem autokracji, ale i duchowym prادیadem współczesnych zbrodniarzy Kremla — z Władimirem Putinem na czele.

Już jako dziecko Iwan zdradzał mroczne instynkty. Krwi spragniony, katował zwierzęta dla własnej przyjemności: zrzucał szczenięta z kremłowskich murów, wyłupywał ptakom oczy i rozrywał je na strzępy. Tę chorobę fascynację cierpieniem przeniósł potem na ludzi — od chłopów po możnych, od wrogów po własną rodzinę.

Po śmierci ukochanej żony Anastazji, jedynej osoby, która była w stanie złagodzić jego brutalny temperament, Iwan wpadł w paranoję i odurzenie władzą. Otoczony dworem pochlebców i donosicieli, rozpoczął rządy terroru, które przekształciły Rosję w jedno

wielkie pole egzekucji. Car był nie tylko katem, ale i widzem tego krwawego spektaklu — z lubością wsłuchiwał się w jęki, skowyt i błagania swoich ofiar, delektując się każdym aktem cierpienia.

Szczytem jego szaleństwa było wprowadzenie w 1565 roku opriczniny — państwa w państwie, w którym władzę absolutną sprawowali fanatyczni siepacze cara, odziani w czarne szaty i jeżdżący na czarnych rumakach. Opricznicy, na czele z carem jako kapłanem i bogiem kaźni, przekształcili Rosję w piekło na ziemi. Ludzi obdzierano żywcem ze skóry, palono, rozrywano końmi, gotowano w kotłach. Dla Iwana była to uczta dla oczu i duszy — upajał się torturami, jakby były one muzyką.

Kulminacją tej sadystycznej orgii była masakra Nowogrodu w 1570 roku. Podejrzewając mieszkańców o zdradę, car wydał rozkaz wymordowania całego miasta. Opricznicy z równą pasją zabijali mężczyzn, kobiety i dzieci. Nowogród spłynął krwią, a liczba ofiar mo-



gła sięgnąć 60 tysięcy. Car z wysokości swego tronu z rozkoszą przyglądał się tej rzezi — dla niego było to nie prawo i sprawiedliwość, lecz boska rozgrywka.

Szczególnym okrucieństwem Iwan darzył kobiety. Po śmierci Anastazji traktował je jak żywy inwentarz — wybierał na żony i kochanki w konkursach piękności, odrzucając każdą, która nie spełniała jego kapryśnych oczekiwań. Nie wahał się karać ich biciem, głodzeniem czy zesłaniem do klasztoru. Nawet w „Domostroju”, rosyjskim podręczniku życia rodzinnego, który powstał za jego panowania, car kazał spisać instrukcję bicia żon — bicie miało być rozważne, lecz skuteczne, by utrwalić poddaństwo.

Najbardziej symboliczną zbrodnią, która odsłoniła pełnię obłędu Iwana, była śmierć jego syna i następcy tronu. W 1581 roku, w napadzie szału, car uderzył młodego Iwana żelaznym berłem w skroń. Gdy syn konał, car wreszcie uświadomił sobie skalę własnego bestialstwa. Pograżony w rozpacz, wył, rwał włosy,

błagał o przebaczenie — ale dla wszystkich ofiar jego terroru było już za późno.

Iwan Groźny pozostawił po sobie Rosję upadłą moralnie i duchowo, w której przemoc stała się filarem władzy. Ten schemat przetrwał wieki — od carów, przez bolszewików, po współczesnych tyranów Kremla. Dzisiaj Putin, mordując, porywając i torturując swoich przeciwników oraz ukraińskie dzieci, idzie dokładnie ścieżką wydeptaną przez Iwana Groźnego.

Rosja nie zmieniła się w istocie od czasów swego pierwszego cara. To państwo wciąż karmi się bólem, śmiercią i strachem. A każdy nowy car jest tylko kolejnym wcieleniem Iwana IV.

Redakcja

CAR BEZ SERCA. PIOTR I — OKRUTNY TYRAN, KTÓRY ZAMORDOWAŁ NAWET WŁASNEGO SYNA

Piotr I, władca wynoszony przez Rosję na piedestał, był w istocie bezlitosnym tyranem. Kiedy władza stała się wyżej niż krew, nawet własny syn — carewicz Aleksy — nie mógł liczyć na litość. Okrutna historia, która do dziś jest wzorem dla współczesnych rosyjskich satrapów.

Okrutny, bezwzględny, zimny jak syberyjski mróz. Car Piotr I Wielki, który w podręcznikach historii wciąż błyszczy tytułem „reformatora”, w rzeczywistości był krwawym tyranem bez cienia litości. Dowiódł tego nie tylko wobec wrogów Rosji, ale i we własnej rodzinie — skazując na śmierć swojego syna, carewicza Aleksego. To właśnie tacy ludobójcy i despoci, jak Piotr I i Iwan IV Groźny, stali się później wzorcami do naśladowania dla współczesnych katów w moskiewskich gabinetach, z Władimirem Putinem na czele.

OJCIEC, KTÓRY WYCHOWYWAŁ SYNA NA WROGA

Piotr I od najmłodszych lat próbował złamać wolę swojego syna Aleksego, wciskając mu do głowy własne imperialne marzenia i wizję bezwzględnej autokracji. Ale Aleksy nie chciał być klonem swojego ojca. Gardził carskimi marzeniami o militarnej potęgzie i brutalnej modernizacji Rosji. Nienawidził tyrana, który zesał jego matkę do klasztoru, a jego samego chciał przerobić na kolejną bezduszną trybik w maszynie imperium.

W 1716 roku Piotr postawił syna pod ścianą: podpo-

rzędkujesz się — przeżyjesz, odmówisz — zostaniesz mnichem lub gorzej. Aleksy nie czekał na wyrok, uciekł na Zachód, do Wiednia, licząc naiwnie, że Habsburgowie pomogą mu zrzucić jarzmo ojcowskiej tyranii i przywrócić Rosji normalność. Ale w tej politycznej grze był tylko pionkiem.

ZDRADZONE ZŁUDZENIA I PUŁAPKA PRZEBACZENIA

Piotr I nie mógł darować zdrady. Wysłał za synem ludzi, którzy podstępnie obiecali mu przebaczenie i spokojne życie na prowincji. Aleksy, uwiedziony wizją łaski, wrócił do Petersburga. Tam czekała go jednak nie amnestia, lecz pokazowy proces, publiczne upokorzenie i najokrutniejsze represje.

Na oczach Rosji carewicz został zmuszony do przyznania się do zdrady i wydania swoich przyjaciół. Rozpętała się fala krwawych egzekucji — na Placu Czerwonym polegali nie tylko jego doradcy, ale i duchowni, którzy odważyli się go wspierać. Car nie znał litości, a jego zemsta była równie bezgraniczna, jak jego władza.



SYN SKATOWANY NA ŚMIERĆ

Ale to nie koniec tej makabry. Piotr I nie uwierzył w skrucę syna, a raczej nie uznał jej za wystarczającą. Nakazał poddać go brutalnym torturom. Biczowano go knutem aż do całkowitego zmasakrowania ciała. W bólu i strachu Aleksey przyznał, że nie tylko marzył o ucieczce, ale również o śmierci ojca. Ten „dowód” wystarczył carowi, by ostatecznie skazać go na śmierć.

26 czerwca 1718 roku carewicz zmarł w Twierdzy Pietropawłowskiej. Czy zginął od ran, czy z ręki własnego ojca — tego historia do dziś nie potrafi jednoznacznie stwierdzić. Fakty są bezdyskusyjne: ojciec zabił syna, nie pozostawiając wątpliwości, jak wygląda cena sprzeciwu wobec rosyjskiego autokraty.

BESTIALSTWO, KTÓRE PRZETRWAŁO WIEKI

Piotr I Wielki to nie bohater, lecz wzór patologicznego despoty — symbol okrucieństwa, dla którego życie ludzkie nie znaczyło nic, nawet jeśli nosiło jego własne nazwisko. Dziś, trzy wieki później, władca Rosji znów próbuje pisać historię krwią — i nieprzy-

padkowo naśladuje właśnie tych carów, którzy śmierć traktowali jak narzędzie władzy.

Władimir Putin, idąc śladami Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego, buduje imperium na trupach — tak jak oni, wierzy, że bez litości nie da się rządzić Rosją i podbijać świata. A Zachód, który zbyt długo karmił się iluzjami o „rosyjskiej duszy”, wciąż nie rozumie, że władza Kremla od wieków karmi się jedynie przemocą, strachem i zdradą.

Redakcja

DESPOTYZM I NIEWOLNICTWO: „RUSSKIJ MIR” TO ŚMIERTELNE ZAGROŻENIE DLA LUDZKOŚCI

Idea „Ruskiego Miru”, szeroko promowana przez Kreml jako rzekomy fundament cywilizacyjny Rosji, w rzeczywistości jest zaprzeczeniem wartości europejskich, takich jak wolność, prawa jednostki, dialog czy współpraca. Wzorce rosyjskiej władzy, wywodzące się z dziedzictwa Złotej Ordy, przez wieki budziły pogardę, odrazę i wstręt wśród wielu narodów świata.

Nawet rosyjscy intelektualiści i politycy wielokrotnie przyznawali ten fakt, co potwierdzają liczne cytaty ukazujące brutalny, despotyczny i niewolniczy charakter rosyjskiego imperium.

DZIEDZICTWO ZŁOTEJ ORDY: FUNDAMENT ROSYJSKIEGO DESPOTYZMU

Złota Orda, mongolskie imperium dominujące w Eurazji od XIII do XV wieku, była wzorem absolutnej władzy. Rządy chana opierały się na niepodzielnym autorytecie, a społeczeństwo zredukowane było do roli bezwarunkowych wykonawców jego woli. Ten model przejęli rosyjscy książęta, co prof. Jurij Piwowarow określa mianem fundamentu rosyjskiej państwowości.

„Jesteśmy następcami Złotej Ordy. Tak jest, w wielu zagadnieniach współczesna Rosja – moskiewska, później petersburska, sowiecka i dzisiejsza – jest też następcą Złotej Ordy. [...] Władza mongolska w całości odrzuca jakąkolwiek umowę, wszelką konwencję, współpracę i zgodę między dwoma podmiotami. Władza mongolska jest wyłącznie władzą przemocy i Rosjanie to przejmują. Rosyjscy carowie, rosyjscy wielcy książęta stopniowo przejmują tę kulturę władzy, a właściwie ten rodzaj władzy, te stosunki polityczne” – powiedział Piwowarow.

Słowa cesarza Pawła I: „W Rosji tylko ten jest czegoś wart, z kim ja rozmawiam i dopóki z nim rozmawiam”, doskonale oddają istotę rosyjskiego auto-

rytaryzmu – podporządkowanie wszystkiego jednej centralnej władzy. Rosyjski filozof Grigorij Fiedotow zauważał, że po zakończeniu mongolskiego jarzma „chańska stawka została przeniesiona do Kremla”. Moskwa przyswoiła metody sprawowania władzy charakterystyczne dla Złotej Ordy. „Czyli chan przeniósł się do Kremla, Moskwa nabrała cech tatarskich i mongolskich, a więc rosyjski cesarz, wielki książę rosyjski – to chan” – podkreśla Piwowarow.

Aleksandr Dugin, współczesny rosyjski geopolityk, otwarcie twierdzi, że to wpływ Tatarów nadał Rosji impuls do budowy imperium. Według Dugina dzisiejsza Rosja łączy bizantyńskie prawosławie z centralizmem i brutalnością Złotej Ordy, tworząc unikalne „eurazjatyckie” podejście do władzy. Ta spuścizna, oparta na przemocy i braku dialogu, pozostaje w fundamentalnym konflikcie z europejskimi wartościami partnerstwa i współpracy.

„Od Tatarów Ruś przyjęła nowy impuls dla rozbudowy imperium. Cesarstwo Moskiewskie stało się całkiem innym podmiotem geopolitycznym. To nie było już państwo narodowe, tylko Imperium Eurazjatyckie o prawosławnej ideologii Bizancjum oraz centralizmie gospodarczym, wojskowym i strategicznym Ordy” – pisze Dugin.



„RUSSKIJ MIR” TO WYZWANIE DLA CYWILIZACJI LUDZKIEJ

Promowana przez Kreml idea „Russkiego Mira” jest niczym innym jak współczesnym wcieleniem tradycji despotyzmu i niewolnictwa, które od wieków definiowały rosyjską państwowość. Ten model, oparty na dominacji, podporządkowaniu i brutalnej sile, stoi w radykalnej opozycji do wartości wolności, równości i demokracji, będących fundamentem cywilizacji zachodniej. Dla wielu narodów na świecie „Russkij Mir” symbolizuje nie tylko historyczne cierpienie, ale także współczesne zagrożenie, które niesie odrazę i poczucie zagrożenia.

Rosyjscy intelektualiści i politycy otwarcie przyznają się do cech swojego systemu. Cytaty Dugina, Czernyszewskiego czy nawet cara Pawła I jasno ukazują zakorzenioną w rosyjskiej tradycji gloryfikację despotyzmu oraz odrzucenie dialogu i kompromisu jako fundamentu relacji społecznych. Dziedzictwo Złotej Ordy, mimo że odległe w czasie, nadal wywiera destrukcyjny wpływ na rosyjską politykę, czyniąc z „Russkiego Mira” nie tylko zagrożenie dla Europy, ale i globalne wyzwanie dla całej ludzkości.

Rosja, będąc spadkobierczynią mongolskiego despotyzmu, pozostaje państwem, którego wartości i działania stanowią zaprzeczenie idei europejskiej cywilizacji. „Russkij Mir”, reklamowany przez Kreml jako alternatywa dla Zachodu, w rzeczywistości budzi wstręt i sprzeciw. Jego prawdziwa natura, oparta na przemocy, dominacji i zniewoleniu, nie tylko zagraża Europie, ale także stanowi ostrzeżenie dla całego świata.

Dziś, w ramach wojny informacyjno-psychologicznej, rosyjscy propagandziści starają się przekonać środowiska prawicowe w Europie i Ameryce Północnej, że Rosja – będąca wrogiem Europy i przedstawicielką cywilizacji turańskiej – broni tradycyjnych wartości konserwatywnych. W obliczu spadającego poziomu krytycznego myślenia w społeczeństwach, niektórzy liderzy i zwolennicy prawicy uwierzyli w tę absurdalną narrację. To rażący przykład manipulacji i intelektualnego upadku. Pod pozorem „patriotyzmu” i „konserwatyzmu” osoby te – często nieświadomie – destabilizują sytuację wewnętrzną swoich krajów i niszczą jedność euroatlantycką. Takie działania, realizujące interesy Rosji i Chin, mogą mieć katastrofalne skutki dla cywilizacji zachodniej, których konsekwencje odczuje cała ludzkość.

Dlatego „Russkij Mir” to nie tylko zagrożenie dla Europy, ale śmiertelne niebezpieczeństwo dla całej planety.

W obliczu tego wyzwania kluczowe jest nieustanne przypominanie o fundamentalnych różnicach między cywilizacją wolności a systemem, który opiera się na despotyzmie i podporządkowaniu. Zachód nie może pozostawać biernym obserwatorem. Analiza zagrożenia musi prowadzić do zdecydowanych działań w obronie naszych wspólnych wartości. Przeciwdziałanie ekspansji „Russkiego Mira” to obowiązek, który nie może zostać zaniedbany – jeśli chcemy ocalić cywilizację wolności przed upadkiem.

Redakcja



1000 lat Królestwa Polskiego:

KORONACJA BOLESŁAWA CHROBREGO I JEJ ZNACZENIE



Wielkanoc 18 kwietnia 1025 roku to data, która na zawsze wpisała się w historię Polski. Tego dnia Bolesław Chrobry, pierwszy król Polski, dostąpił koronacji, przypieczętowując niepodległość i suwerenność naszego państwa. Choć nie zachowały się ściśle źródła dotyczące miejsca tego doniosłego aktu, tradycja wskazuje na katedrę gnieźnieńską. Koronacja Chrobrego była ukoronowaniem wysiłków całych pokoleń w budowaniu silnej Polski.

Już Mieszko I, ojciec Bolesława, zapoczątkował ten proces. Przyjęcie chrztu, małżeństwo z Dobrawą i sojusz z cesarstwem umożliwiły włączenie Polski w krąg cywilizacji środkowoeuropejskiej. Mieszko wsparł też misję św. Wojciecha w Prusach i utworzył pierwsze polskie biskupstwo w Poznaniu. Te działania umocniły pozycję państwa polskiego na arenie międzynarodowej.

CHROBRY – PIERWSZY KRÓL POLSKI

Bolesław Chrobry kontynuował politykę ojca, zacieśniając więzi z Cesarstwem Rzymskim i Kościołem. Kluczowym momentem był Zjazd Gnieźnieński w roku 1000, podczas którego cesarz Otton III uznał polską niezależność i wsparł utworzenie metropolii kościelnej w Gnieźnie oraz nowych biskupstw w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Polska stała się pełnoprawnym członkiem europejskiej wspólnoty.

Ambicje Chrobrego sięgały dalej. Toczył zwycięskie wojny z Niemcami, w latach 1002-1018 opanowując Miłsko i Łużyce. Na krótko podporządkował sobie Czechy (1003-1004), przejściowo przyłączył Morawy i Słowację, a w 1018 roku zdobył Kijów i wcielił Grody Czerwieńskie do Polski. Powstało państwo potężne, dumne i niepodległe, którego idea przetrwała wieki.

KORONA, KTÓRA NIGDY NIE UPADŁA

Koronacja Bolesława Chrobrego stała się symbolem siły i niezależności Polski. Anonim zwany Gallem pisał: „pod tym zwłaszcza względem zasługuje na wywyższenie nad inne, że choć otoczony przez tyle [...] ludów chrześcijańskich i pogańskich i wielokrotnie napadany przez wszystkie naraz i każdy z osobna, nigdy przecież nie został przez nikogo ujarzmiony w zupełności”.

Dziedzictwo Korony Chrobrego przetrwało w pamięci narodu. Piastowie przez całe stulecia walczyli o jedność i potęgę Polski. Od XIII wieku Orzeł Biały, z koroną na głowie, stał się symbolem suwerenności. Kiedy po rozbiorach Polski w 1795 roku kraj zniknął z mapy, korona Bolesława wciąż żyła w marzeniach powstańców, żołnierzy i patriotów. Powróciła w godle odrodzonej Rzeczypospolitej w 1919 roku i ponownie w 1989 roku jako znak niepodległego państwa.

ROK 2025: TYSIĄCLECIE KRÓLESTWA POLSKIEGO

W uznaniu zasług Bolesława Chrobrego i znaczenia jego koronacji dla historii Polski, Sejm Rzeczypospolitej ogłosił rok 2025 Rokiem 1000-lecia Królestwa Polskiego. To moment refleksji nad naszą historią, ale i przypomnienie, że suwerenność i wolność nigdy nie są dane raz na zawsze. Tak jak przed tysiącem lat, Polska pozostaje dumna, niezłomna i wierna swojemu dziedzictwu.

Redakcja

Chłopskie kosy przeciw imperium:

BITWA POD RACŁAWICAMI – SYMBOL NADZIEI I ODWAGI

4 kwietnia 1794 roku, na wzgórzach pod Racławicami, rozegrała się bitwa, która – choć nie przesądziła losów wojny – zapisała się złotymi zgłoskami w historii Polski. Tego dnia kosynierzy Tadeusza Kościuszki, prosty lud uzbrojony w chłopskie kosy, dali odpór armii rosyjskiej. Wygrana, choć taktycznie skromna, stała się symbolem narodowej determinacji, wiary i zrywu przeciwko carskiej potędze.



Kościuszko wiedział, że czas nie działa na korzyść Rzeczypospolitej. Po klęsce w wojnie z Rosją w 1792 roku i drugim rozbiórze kraju, Polska chyliła się ku upadkowi. Konspiracja w Warszawie została rozbita, a władze targowickie szykowały się do kolejnej redukcji armii. W tej sytuacji generał Antoni Madaliński zbuntował się w Ostrołęce i ruszył na południe – prosto do Krakowa. Tam, 24 marca 1794 roku, Kościuszko ogłosił początek insurekcji i został ogłoszony Naczelnikiem Siły Zbrojnej Narodowej.

Czas naglił. Kościuszko zebrał zaledwie około 4000 ludzi – żołnierzy regularnych, jazdy i ochotników. Wyruszył w kierunku Warszawy i Wilna, licząc, że entuzjazm wyzwolenia porwie kolejne ziemie. Już 2 kwietnia dołączyły posiłki – najpierw oddziały Zajączka, potem „grupa pińczowska” i wreszcie 1920 kosynierów i pikinierów pod wodzą Jana Ślaskiego. Naprzeciw nim stanęła armia rosyjska gen. Fiodora Denisowa, a konkretnie kolumna dowodzona przez gen. Aleksandra Tormasowa – około 2900 żołnierzy i 12 dział.



Bitwa zaczęła się wczesnym rankiem 4 kwietnia. Po potyczce z rosyjskim podjazdem Kościuszko zmienił trasę marszu, by uniknąć okrążenia. Rosjanie jednak nie zamierzali odpuszczać. Tormasow rozwinął swe siły na Wzgórzach Kościejowskich, z których rozpościerał się widok na polskie pozycje. Kościuszko ustawił swoje wojska na wzniesieniu ziemierzyckim, w centrum artyleria, na flankach piechota i kosynierzy.

Okolo godziny 15 Rosjanie rozpoczęli atak. Ich artyleria próbowała złamać opór Polaków, ale bez skutku. Szarża kozaków mjr. Denisowa rozbiła dwa szwadrony jazdy polskiej, co wywołało panikę wśród chłopów – pojawiła się nawet plotka o śmierci Kościuszki. Generał Ślaski zdołał jednak opanować sytuację. Kościuszko manewrował błyskotliwie – przerzucał siły z flanki na flankę, wykorzystując każde wzmocnienie i lukę w szeregach przeciwnika.

Wreszcie nadszedł moment przełomowy. Gdy rosyjska artyleria zbliżyła się zbyt blisko, Kościuszko wydał rozkaz – do ataku ruszyli kosynierzy. Szarża chłopów, prowadzona pod ogniem kartaczy, rozbiła rosyjskie działa. To był moment symboliczny – lud

wiejski, dotąd zepchnięty na margines polityki i wojny, własnymi rękami pokonał armię jednego z najpotężniejszych imperiów ówczesnej Europy.

Bitwa zakończyła się zwycięstwem Polaków. Rosjanie wycofali się, a morale powstańców – choć wcześniej kruche – wystrzeliło w górę. Cała Rzeczpospolita usłyszała, że można wygrać z Moskałem.

„Za samą tę bitwę dałbym Kościuszcze pomnik” – napisał później Adam Mickiewicz. I rzeczywiście – Racławice nie tylko zapisały się w historii, ale także w sercach. Obraz Jana Matejki, Panoramę Racławicką we Wrocławiu czy samą legendę o Bartoszu Głowackim – to wszystko zawdzięczamy temu jednemu dniowi.

Dziś, gdy patrzymy na Racławice, nie widzimy tylko militarnego manewru. Widzimy wolę oporu. Widzimy, że zjednoczony naród – bez względu na stan, broń i doświadczenie – może przeciwstawić się tyranii. A przede wszystkim widzimy nadzieję, która zrodziła się z krwi i potu chłopskich bohaterów.

Redakcja

NIE DLA MOSKWY! **WARSZAWSKA INSUREKCJA —** **POWSTAŃCZA ODPOWIEDŹ** **NA ZDRADE TARGOWICY**



231 lat temu, w kwietniowy poranek 1794 roku, warszawskie ulice rozbrzmiały okrzykami „Bij Moskale!” i „Za wolność naszą i waszą!”. Pod stolicą ruszyła lawina, której nie zatrzymały ani bagnety carskiej armii, ani zdrada elit. Warszawa, miasto królów i rzemieślników, porwała się do powstańczego szturm, by raz jeszcze upomnieć się o godność, wolność i niepodległość.

17 kwietnia 1794 r. narodziła się Warszawa niepokorna. Stolica, rozgrzana gniewem po upadku Konstytucji 3 Maja i zdradzie Targowicy, powstała przeciw rosyjskiemu okupantowi. Mieszkańcy — mieszczenie, rzemieślnicy i plebejusze — chwycili za broń i w ciągu zaledwie dwóch dni przepędzili z miasta moskiewskie garnizony, zadając im dotkliwe straty. Na czele tego ludowego zrywu stanął człowiek, który na co dzień szył buty, a w dniu próby okazał się bohaterem: Jan Kiliński, szewc i radny miejski.

Trudno o bardziej bolesny moment w dziejach Rzeczypospolitej niż lata tuż przed wybuchem insurekcji. Po klęsce w wojnie z Rosją w 1792 roku upadły nadzieje, które rozbudziła Konstytucja 3 Maja — pierwszy w Europie akt nowoczesnego państwa. Moskwa wciągnęła Polskę w polityczną otchłań, pociągając za sobą zdradę elit i hańbę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który złożył hołd Targowicy — zgrai magnackich spiskowców, służących obcym dworom.

Król, który jeszcze niedawno przysięgał wierność Konstytucji, podpisał akt poddaństwa. Za jego przykładem województwa, ziemie i szlachta przechodziły na stronę zdrajców. Tak właśnie wyglądał „powrót do wolności” pod patronatem Katarzyny II, carskiej imperatorowej, która w nagrodę zagarnęła dla Rosji niemal ćwierć miliona kilometrów kwadratowych polskich ziem. Prusy wzięły kolejny kawał terytorium — tym razem milion ludzi dostało się pod berło Fryderyka Wilhelma II. Rzeczpospolita została zdegradowana do kadłubka na mapie Europy.

Ale to Warszawa — pulsujące serce kraju — była najbardziej upokorzona. Po wkroczeniu rosyjskich wojsk w lipcu 1792 r. i objęciu rządów przez sprzedajne stronnictwo targowickie, miasto pogrążyło się w biedzie i chaosie. Upadały manufaktury, robotnicy tracili pracę, w kasie państwa ziejąca pustka, a bankructwo Teppera — symbol upadku stolicy — pogrzebało resztki złudzeń.

Na domiar złego, gdy resztki honoru zasypywał kurz rozbiorowego Sejmu w Grodnie, Rosjanie pokazali swoją beczelną twarz. Tych, którzy choćby milcząco odmawiali posłuszeństwa Moskwie, po prostu

siłą wyrzucano z sali obrad. Polacy stali się gośćmi we własnym kraju, zakładnikami cudzych interesów, bez prawa głosu i bez prawa do przyszłości.

Ale Warszawa nie chciała być niewolnikiem. Gdy wieści o zwycięstwie Tadeusza Kościuszki pod Racławicami dotarły do miasta, serca mieszkańców zabiły mocniej. Lud Warszawy, od rzemieślnika po żołnierza, od ucznia po wdowę, przygotowywał się w tajemnicy do walki. Broń czekała w Arsenale, konspiracja rosła, a atmosfera gęstniała jak przed burzą. Krążyły plotki, że Rosjanie planują otoczyć kościoły w Wielkanoc i wymordować ludność zgromadzoną na nabożeństwach.

To przyspieszyło decyzję. Miasto postanowiło nie czekać, aż zbrodnia się dokona. 17 kwietnia 1794 roku warszawiacy ruszyli do szturm. Na czele powstańców stanął nie generał, nie magnat, ale zwykły szewc — Jan Kiliński, człowiek z ludu, który symbolicznie stał się twarzą powstańczej Warszawy.

Powstanie w Warszawie było nie tylko desperackim zrywem, ale i aktem wielkiej odwagi. Mieszkańcy, pozbawieni złudzeń i zdradzeni przez własne elity, pokazali światu, że naród może żyć bez króla, ale nie bez wolności.

To wtedy właśnie narodziła się nowoczesna Polska — w duchu republikańskim, obywatelskim, dumnym. Kiedy szewc, radny i patriota Jan Kiliński poprowadził tłum przez warszawskie ulice, historia postawiła zwykłych ludzi w szeregu bohaterów. Rosjanie zostali wyparci, choć ich armaty miały przemawiać długo jeszcze.

Ale 17 kwietnia 1794 roku Warszawa udowodniła, że duch narodu jest silniejszy niż carskie bagnety.

Redakcja

RZEŹ PRAGI – TRAGICZNA KARTA W HISTORII POLSKI I ŚWIADECTWO OKRUCIEŃSTWA ROSYJSKIEGO IMPERIALIZMU

4 listopada 1794 roku to data, która zapisała się w dziejach Polski jako dzień brutalnego mordu tysięcy niewinnych ludzi i jedno z najbardziej tragicznych wydarzeń końca XVIII wieku. Ludobójstwo w Pradze – jak je oceniają historycy – było nie tylko aktem niewyobrażalnego okrucieństwa, lecz także narzędziem zastraszenia, które miało złamać ducha Polaków walczących o niepodległość. Aby lepiej zrozumieć ten moment, przyjrzyjmy się, co doprowadziło do tragedii oraz jak przebiegały wypadki owego dnia.

W drugiej połowie XVIII wieku Rzeczpospolita Obojga Narodów znajdowała się w trudnej sytuacji. Kraj osłabiony wewnętrznymi konfliktami i zewnętrznymi naciskami stawał się celem imperialistycznych ambicji sąsiednich mocarstw: Rosji, Prus i Austrii. Po pierwszym i drugim rozbiore Rzeczypospolita utraciła znaczną część terytorium. W narodzie narastała wola walki o niepodległość.

12 marca 1794 roku wybuchło powstanie narodowe przeciw Rosji i Prusom, na którego czele stanął Tadeusz Kościuszko. Insurekcja kościuszkowska miała na celu odebranie zaborcom utraconych w rozbiorach ziem, wyrzucenie z Polski obcych wojsk, odzyskanie pełnej suwerenności i przywrócenie wolności. Mimo początkowych sukcesów, jak zwycięska bitwa pod Racławicami (4 kwietnia) czy przełamanie oblężenia Warszawy (13 lipca – 6 września) przez wojska rosyjskie i pruskie, sytuacja powstańców stawała się coraz trudniejsza.

OBRONA PRAGI

Kiedy siły powstańcze zostały rozgromione w bitwie pod Maciejowicami (10 października), a Kościuszko trafił do niewoli, Warszawa znalazła się w krytycznym położeniu. Na stolicę ruszyły wojska rosyjskie pod dowództwem gen. Aleksandra Suworowa. Pierwszym celem ataku stała się Praga, dzielnica miasta leżąca na prawym brzegu Wisły.

3 listopada rosyjska artyleria ostrzelała polskie pozycje, a następnego dnia rozpoczęło się natarcie.

Mimo braku wystarczających zasobów mieszkańcy Pragi wraz z żołnierzami stawili opór. Obroną dowodził gen. Józef Zajączek. Prażanie dzielnie się bronili, wiedząc, że od ich działań zależy los stolicy. Jednak przewaga liczebna i doskonałe wykształcenie armii rosyjskiej były nie do przezwyciężenia.

RZEŹ PRAGI – DZIEŃ BRUTALNOŚCI I ROZPACZY

Gdy obrońcy Pragi nie byli w stanie dłużej odpierać ataków, poddali się. W odwecie za wcześniejszą klęskę oraz by wywołać popłoch na lewym brzegu Wisły i zmusić warszawiaków do bezwarunkowego poddania miasta, Rosjanie rozpoczęli masakrę, która trwała przez dobrych kilka godzin. Mordowano nie tylko powstańców, lecz także cywilów, w tym kobiety, dzieci i starców. Zginęło od 13 do 20 tysięcy mieszkańców Pragi. Dzielnica została złupiona, splądrowana i spalona.

Świadczenia tamtych wydarzeń przekazują obraz niepohamowanego okrucieństwa zabójców: ofiary mordowano bagnetami, siekierami i szablami, miażdżono im głowy kolbami karabinów, obnoszono nadziane na ostrza pik maleńkie dzieci. Ludzi zabijano bez litości, wszędzie piętrzyły się sterty zwłok. Rzeź Pragi miała być przestrogą dla całego kraju i pokazem siły, miała złamać ducha narodu polskiego. Rosjanie chcieli, by pamięć o tej tragedii zastraszyła przyszłe pokolenia Polaków i zniechęciła ich do oporu.

SKUTKI RZEZI PRAGI I JEJ ZNACZENIE

Rzeź przyniosła zamierzony efekt. Kiedy Praga spłynęła krwią, Warszawa nie miała innego wyjścia niż kapitulacja. Masakra dokonana przez żołdaków Suworowa doprowadziła do zakończenia insurekcji kościuszkowskiej. Była jednym z ostatnich aktów dramatu upadającej Rzeczypospolitej, która rok później, w 1795 roku, została wymazana z politycznej mapy Europy na 123 lata.

To tragiczne wydarzenie pozostaje świadectwem okrucieństwa rosyjskiego imperializmu i brutalności, z jaką Rosja traktowała narody walczące o wolność. W pamięci historycznej Polaków rzeź Pragi jest symbolem bezwzględnej siły, która chciała zmusić naród do poddania się.

PAMIĘĆ I PRZESTROGA

Dziś, 4 listopada, wspominając rzeź Pragi, oddajemy hołd tym, którzy zginęli w walce o Warszawę i o prawo do istnienia własnego państwa. To również moment refleksji nad ceną wolności i przypomnienie, że nie wolno zapominać o okrucieństwach, które przez wieki dotyczyły naród polski. Rzeź Pragi to lekcja, że walka o niepodległość bywa dramatyczna i pełna cierpienia, lecz historia pokazuje, że Polacy nie dają się zastraszyć i zawsze dążą do odzyskania wolności.

Niestety, współczesne wydarzenia pokazują, że metody rosyjskiego ekspansjonizmu niewiele się zmieniły od tych sprzed ponad dwustu lat. Wojna na Ukrainie, której symbolem stały się okrucieństwa w Buczy, Mariupolu i innych okupowanych miejscowościach, przypomina nam, że skłonność Moskwy do dominacji nad sąsiadami opiera się na tych samych, krwawych filarach.

HISTORYCZNA CIĄGŁOŚĆ – OD RZEZI PRAGI PO BUCZĘ I MARIUPOL

Tak jak w 1794 roku carowie dążyli do podporządkowania sobie Polski i innych krajów regionu, tak i dziś rosyjscy przywódcy otwarcie mówią o odbudowie strefy wpływów obejmującej Europę Środkową i Wschodnią. Polityka Moskwy zmierza do reaktywowania sowieckiego porządku, gdzie kraje Europy Wschodniej były zmuszone do ślepej lojalności wobec Kremla. Rosja Władimira Putina, podobnie jak Rosja Katarzyny II i jej następców, nie akceptuje suwerenności swoich sąsiadów, a jej aspiracje imperialne są podtrzymywane i wdrażane za pomocą okrucieństwa oraz terroru.

To, co zdarzyło się w Buczy, Mariupolu i Irpieniu, stanowi współczesną kontynuację metod, które Rosja stosowała w Pradze w 1794 roku. Zabijanie cywilów, tortury, gwałty i masowe egzekucje mają wywołać



strach i złamać opór ludności. To pokazuje, że brutalność rosyjskiego ekspansjonizmu nie jest kwestią przeszłości, ale teraźniejszością, której Ukraina i jej obywatele doświadczają na własnej skórze.

WNIOSKI DLA WSPÓŁCZESNEJ EUROPY

Tragiczny los Pragi oraz wydarzenia w Buczy i Mariupolu przypominają Europie, że imperialne ambicje Rosji są zakorzenione głęboko w jej historycznej polityce i nie ograniczają się do słów. Obecna inwazja Rosji na Ukrainę nie jest tylko próbą podporządkowania sobie jednego kraju — jest wyzwaniem rzuconym całej Europie. Jej celem jest destabilizacja porządku międzynarodowego i złamanie solidarności Zachodu. Jeśli społeczność międzynarodowa nie wyciągnie lekcji z przeszłości, ekspansjonizm Kremla może rozprzestrzenić się daleko poza Ukrainę, sięgając również innych krajów Europy Środkowej, a może nawet dalej.

ROSYJSKIE OKRUCIEŃSTWA: PRZESTROGA DLA PRZYSZŁOŚCI

Warszawska Praga w 1794 roku i współczesna Ukraina są przestrogą przed ignorowaniem zagrożenia ze strony imperialistycznej polityki Rosji. Pamięć o rzezi Pragi jest dziś bardziej aktualna niż kiedykolwiek. Przypomina, że jedynie silna i wspólna odpowiedź może powstrzymać rosyjskie zakusy. Tak jak polscy patrioci bronili swojej wolności przed wojskami Suworowa, tak dziś Ukraina odpiera brutalne ataki Kremla, walcząc nie tylko o swoją przyszłość, ale o przyszłość wolnej Europy.

Redakcja



Powstanie listopadowe:

PŁOMIEŃ WOLNOŚCI I LEKCJA HISTORII

29 listopada 1830 roku Warszawa stała się świadkiem wydarzeń, które na zawsze zapisały się na kartach polskiej historii. W atmosferze napięcia politycznego i narastającego gniewu wobec rosyjskiego zaborcy młodzi podchorążowie, zainspirowani ideałami romantycznej walki o wolność, rozpoczęli powstanie listopadowe. Ten heroiczny, lecz tragiczny zryw był odpowiedzią na brutalne represje i rosnącą ingerencję Imperium Rosyjskiego w sprawy Królestwa Polskiego.

Podłoże powstania listopadowego było złożone. Królestwo Polskie, utworzone na mocy postanowień kongresu wiedeńskiego w 1815 roku, cieszyło się szeroką autonomią. Miało własny sejm, administrację, sądownictwo, szkolnictwo oraz armię, którą gwarantowała konstytucja – jedna z najbardziej liberalnych w Europie. Jednak już w latach 20. XIX wieku autonomia ta była sukcesywnie ograniczana. Car Aleksander I, a później Mikołaj I, łamali prawa gwarantowane w konstytucji: zniesiona została wolność prasy, wprowadzona cenzura oraz zaczęła działać nielegalnie tajna policja.

Naczelnym wodzem armii polskiej, a od 1825 roku namiestnikiem Królestwa Polskiego był wielki książę Konstanty, starszy brat cara Mikołaja I. Jego brutalne metody i surowe obchodzenie się z cywilami oraz żołnierzami i oficerami wywoływały powszechny sprzeciw, zwłaszcza wśród studentów i wojskowych (upominał publicznie oficerów za błahе przewinienia, co nierzadko prowadziło do ich dymisji oraz honorowych samobójstw). W tej atmosferze narodziło się sprzyśszenie zwane spiskiem podchorążych, na którego czele stanął Piotr Wysocki, młody oficer i charyzmatyczny instruktor w Szkole Podchorążych.

PRZEBIEG POWSTANIA PRZECIWKO ROSYJSKIEMU DESPOTYZMOWI

Powstanie wybuchło w Warszawie. 29 listopada 1830 roku grupa spiskowców wdarła się do Belwederu, by pojąć wielkiego księcia Konstantego. Choć cel ten się nie powiódł – księciu udało się zbiec, powstańcy szybko zdobyli wsparcie mieszkańców miasta. Warszawa znalazła się w rękach spiskowców, a powstanie rozprzestrzeniło się na teren całego Królestwa Polskiego.

Pierwsze sukcesy i nadzieje. W pierwszych miesiącach powstańcy odnieśli kilka zwycięstw nad wojskami rosyjskimi. Przejęcie kontroli nad Warszawą i wygrane bitwy, m.in. pod Stoczkim i Wawrem, dawały nadzieję na sukces. Jednak brak wiary w powodzenie buntu i upolitycznienie powstania poważnie osłabiały ich działania.

Przełom i upadek powstania. Znacząca dysproporcja sił – przez 10 miesięcy 140 tys. powstańców prowadziło walkę z największą potęgą militarną Europy – porażki militarne, takie jak pod Ostrołęką, oraz zdecydowana reakcja Rosji, która do stłumienia zrywu użyła ogromnych sił, przesądziły o jego losach. We wrześniu 1831 roku wojska carskie zajęły Warszawę, powstanie zostało brutalnie stłumione. Tysiące uczestników skazano na katorgę lub zmuszono do emigracji, co zapoczątkowało zjawisko Wielkiej Emigracji.



DZIEDZICTWO POWSTANIA

Choć powstanie listopadowe zakończyło się klęską, jego dziedzictwo odcisnęło głębokie piętno na kolejnych pokoleniach Polaków. Stało się symbolem niezłomnego ducha narodu i inspiracją dla późniejszych zrywów, takich jak powstanie styczniowe (1863-1864).

Nie sposób przecenić jego wpływu na polską kulturę. Wielcy twórcy epoki romantyzmu, jak Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki czy Fryderyk Chopin, czerpali z wydarzeń powstania, tworząc dzieła będące manifestami narodowej tożsamości i niezłomnej walki o wolność. Przykładem jest mickiewiczowska „Reduta Ordona”, wiersz opisujący bohaterstwo obrońców Warszawy.

Powstanie listopadowe miało także wymiar międzynarodowy. Było ostrzeżeniem dla Europy, która zbyt długo ignorowała imperialne ambicje Rosji. Dziś w kontekście współczesnych wydarzeń możemy dostrzec analogie. Tak jak w XIX wieku Rosja dążyła do rozciągnięcia swojej władzy nad Polską, tak teraz próbuje narzucić swoją dominację nad innymi narodami. Historia uczy, że ustępstwa wobec agresora prowadzą do eskalacji jego żądań.

LEKCJA DLA WSPÓŁCZESNOŚCI

Powstanie listopadowe przypomina nam o wartości jedności i solidarności w obliczu zagrożeń. Jego uczestnicy, choć walczyli z przeciwnikiem dysponującym wielokrotnie większymi zasobami, dowiedli, że odwaga i determinacja potrafią zmobilizować cały naród.

Dziś, 195 lat po tamtych wydarzeniach, oddajmy hołd bohaterom powstania listopadowego. Ich ofiara była nie tylko walką o wolność Polski, lecz także przypomnieniem o fundamentalnym znaczeniu niepodległości i godności.

Powstanie listopadowe to historia odwagi, determinacji i wiary w ideały wolności. Choć zakończyło się klęską, stało się fundamentem budowania polskiej świadomości narodowej i symbolem walki o niezależność. Niech pamięć o nim inspiruje nas do troski o wartości, za które tak wielu oddało życie.

Redakcja

Henryk Józewski – obrońca polsko-ukraińskiego porozumienia i wróg prorosyjskiej endecji

Henryk Józewski to jedna z najbardziej fascynujących i niedocenianych postaci XX-wiecznej historii Polski. Malarski talent, konspiracyjna przeszłość, współpraca z Piłsudskim oraz konsekwentna obrona idei federacyjnej czynią go bohaterem, który zasługuje na szczególną uwagę. Jako wojewoda wołyński stał się symbolem walki z nacjonalizmem, ale przede wszystkim z prorosyjskimi intrygami endecji, która dążyła do konfrontacji polsko-ukraińskiej, służąc w efekcie interesom Kremla.

Józewski był człowiekiem czynu, ale przede wszystkim idei. Wychowany w duchu myśli Piłsudskiego, widział przyszłość Polski nie jako unitarnego państwa narodowego, lecz jako federacyjną wspólnotę wieloetniczną, nawiązującą do tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jego celem było stworzenie w Europie Wschodniej silnej przeciwwagi dla imperialnej Rosji – sojuszu Polski, Ukrainy, Litwy i Białorusi, który mogłby zatrzymać ekspansję Moskwy.

W tym duchu jako wojewoda wołyński (1928-1938) prowadził politykę pojednania z Ukraińcami. Dążył do kompromisu, wspierał ukraińską kulturę, edukację i religijną niezależność. Wiedział, że konflikt polsko-ukraiński osłabia oba narody i czyni je podatnymi na rosyjskie manipulacje.

STARCIE Z PROROSYJSKĄ ENDECJĄ

Narodowa Demokracja była jednym z największych przeciwników Józewskiego. Endecy, przekonani o konieczności polonizacji Kresów i dławienia ukraińskich aspiracji narodowych, traktowali jego politykę jako zdradę interesów Polski. Tymczasem to właśnie oni, poprzez swoje antyukraińskie ekscesy, wzmacniali prorosyjskie nastroje i prowokowali radykalizację ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego.

Józewski zdawał sobie sprawę, że endecja, choć uważała się za ugrupowanie patriotyczne, de facto realizowała scenariusz korzystny dla Rosji. Poprzez politykę konfrontacji etnicznej osłabiała polskie wpływy na Wołyniu i odpychała Ukraińców w stronę Moskwy. Dlatego Józewski konsekwentnie zwalczał endeckie inicjatywy i demaskował ich rzeczywiste konsekwencje dla bezpieczeństwa państwa.

SPUŚIZNA I ZAPOMNIENIE

Po II wojnie światowej, Józewski, podobnie jak wielu piłsudczyków, stał się ofiarą komunistycznego reżimu. Więziony i prześladowany, popadł w zapomnienie. Dziś jednak jego działalność nabiera nowego znaczenia. W czasach, gdy Rosja ponownie używa skłóconych narodów do osłabiania Europy, idea pojednania polsko-ukraińskiego i budowania wspólnoty interesów staje się kluczowa.

Henryk Józewski nie był naiwnym idealistą. Był realistą, który widział, że silna Polska może istnieć tylko w sojuszu z Ukrainą. Dziś jego myśli są bardziej aktualne niż kiedykolwiek.

Redakcja



Józef Łobodowski – orędownik Międzymorza i polsko-ukraińskiego pojednania



Józef Łobodowski urodził się 19 marca 1909 roku w Purwiskach na Wileńszczyźnie. Był jednym z najwybitniejszych polskich poetów i publicystów emigracyjnych XX wieku, znanym zarówno ze swojej twórczości literackiej, jak i zaangażowania politycznego. Jego myśl i działalność koncentrowały się wokół idei Międzymorza – koncepcji geopolitycznej zakładającej sojusz narodów Europy Środkowo-Wschodniej przeciwko imperialnym zakusom Rosji i Niemiec.

Tematyka ukraińska była stale obecna w pisarstwie Józefa Łobodowskiego – zarówno w jego publicystyce, jak i w twórczości literackiej. Był on szermierzem idei polsko-ukraińskiego porozumienia w różnych aspektach: duchowym, materialnym, politycznym i socjologicznym. Jedną z idei propagowanych przez pisarza było prawo do istnienia obu narodów: ukraińskiego i polskiego. Łobodowski, z pochodzenia Polak, był jednym z tych ludzi, którzy w XX wieku stanęli ponad nacjonalistycznymi ambicjami i kilkusetletnią nienawiścią dzielącą Polskę i Ukrainę. O jego postawie, która znakomicie oddaje istotę jego twórczości, tak pisała badaczka Jadwiga Sawicka: „Poeta miał świadomość zakresu i znaczenia pojęcia »kresowa świadomość«. Kresy – była to dla niego przestrzeń wielonarodowa, bogata w znaczenia, otwarta na różnorodność, kształtująca swą własną odmienną kulturę, i zarazem tkwił w niej potencjalny dramat. Z czasem, na emigracji, pamięć Łobodowskiego stworzyła mit tej przestrzeni – przestrzeni sakralną, wieczną”.

Łobodowski studiował filologię polską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ale szybko stał się aktywnym uczestnikiem środowiska literackiego. W latach 30. był związany z tzw. Drugą Awangardą, jednak już wtedy wyróżniał się głębokim zainteresowaniem sprawami politycznymi. Jako redaktor i publicysta propagował myśl o konieczności współpracy Polski, Ukrainy, Litwy i Białorusi przeciwko imperializmowi rosyjskiemu.

Podczas II wojny światowej musiał opuścić Polskę i udać się na emigrację, ostatecznie osiedlając się w Hiszpanii, gdzie spędził resztę życia. Tam kontynuował pracę pisarską i publicystyczną, współpracując z polską prasą emigracyjną, w tym z „Kulturą” paryską Jerzego

Giedroycia. Był jednym z tych intelektualistów, którzy wbrew oficjalnej polityce PRL-u i narracji komunistycznej otwarcie mówili o zagrożeniu, jakie dla Europy Środkowo-Wschodniej stanowi ZSRR.

W swoich artykułach i esejach Łobodowski bronił prawa narodów zniewolonych przez Sowietów do samostanowienia. Był zwolennikiem pojednania polsko-ukraińskiego i uważał, że jedynie wspólny front narodów Międzymorza może skutecznie przeciwstawić się rosyjskiej ekspansji. Nie bał się trudnych tematów, głośno krytykując zarówno sowieckie zbrodnie, jak i polskie błędy w relacjach ze wschodnimi sąsiadami.

Jako poeta Łobodowski był niezwykle ekspresyjny i nowatorski. Jego wiersze, pełne emocji i refleksji nad losem Europy Środkowo-Wschodniej, stanowią ważny głos w polskiej literaturze emigracyjnej. Pisał również utwory o Hiszpanii, która stała się jego drugą ojczyzną.

Zmarł 18 kwietnia 1988 roku w Madrycie, pozostawiając po sobie ogromny dorobek literacki i publicystyczny. Dziś, w rocznicę jego urodzin, warto przypomnieć jego dorobek i myśl geopolityczną, która nadal pozostaje aktualna. Idee, które propagował, zwłaszcza koncepcja Międzymorza, wracają w dyskusjach o bezpieczeństwie Europy Środkowo-Wschodniej w obliczu współczesnych zagrożeń ze strony Rosji.

Józef Łobodowski był nie tylko wybitnym poetą i publicystą, ale przede wszystkim człowiekiem, który rozumiał, jak wielką rolę odgrywa solidarność narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Jego dziedzictwo pozostaje ważnym drogowskazem dla współczesnych polityków, publicystów i patriotów regionu.

Redakcja

Wielki Głód 1932-1933

STALIN ZORGANIZOWAŁ LUDOBÓJSTWO W OBAWIE PRZED WZNOWIENIEM SOJUSZU POLSKO- UKRAIŃSKIEGO

Hołodomor — Wielki Głód na Ukrainie w latach 1932–1933 — był jednym z najokrutniejszych aktów ludobójstwa XX wieku. Miliony niewinnych ludzi zginęły w wyniku celowo wywołanego głodu, który nie był tragicznym zbiegiem okoliczności, lecz zimno zaplanowaną operacją stalinowskiego reżimu wymierzoną w naród ukraiński. Jego celem było nie tylko brutalne stłumienie oporu wobec kolektywizacji i likwidacja ukraińskich dążeń do wolności, lecz także prewencyjne uderzenie w możliwość odrodzenia się ukraińsko-polskiego sojuszu — przerażającej wizji dla Moskwy.



Paranoiczny dyktator z Kremla, Józef Stalin, nigdy nie zapomniał o sojuszu Piłsudskiego z Petlurą z 1920 roku, który niemal doprowadził do całkowitej klęski bolszewizmu. Pamiętał też swoją osobistą kompromitację — porażkę pod Warszawą — która rzuciła cień na jego karierę i prześladowała go do końca życia. Sojusz niepodległościowej Polski z niepodległościową Ukrainą jawił się Stalinowi jako egzystencjalne zagrożenie dla sowieckiego imperium.

Już na początku lat 30. XX wieku raporty OGPU i NKWD alarmowały o wzroście nastrojów niepodległościowych w sowieckiej Ukrainie. Ukraińcy z coraz większą nostalgią wspominali czasy Ukraińskiej Republiki Ludowej, Dyktatoriatu Symona Petlury i Centralnej Rady — momenty historyczne, które kojarzyły się z godnością narodową, społeczną sprawiedliwością i walką o wolność. „Ukraina pogrążyła się w niebiesko-żółtym zauroczeniu” — pisał z wyraźnym niepokojem sowiecki pedagog Anton Makarenko, potwierdzając skalę patriotycznego przebudzenia. Czekiści dokumentowali, że ogromna większość Ukraińców odnosiła się z jawną wrogością do władzy sowieckiej i pokładała nadzieję w emigracyjnych liderach URL, licząc na ich powrót i pomoc w walce o wolność.

Wieś ukraińska była epicentrum oporu wobec narzucanej kolektywizacji. Chłopi, przywiązani do ziemi i własności od czasu zniesienia pańszczyzny w 1861 roku, odrzucali przymusowe oddanie swojego dorobku totalitarnemu państwu. Byli ostatnią bastionową twierdzą wolności. Dlatego Stalin zdecydował się użyć głodu jako narzędzia terroru totalnego – broni masowego rażenia przeciwko narodowi, który odważył się marzyć o wolności i współpracy z Polską.

STRACH STALINA PRZED SOJUSZEM POLSKO-UKRAIŃSKIM

Na początku lat 30. XX wieku bolszewicka prasa niemal codziennie kreśliła obraz zewnętrznego wroga, przedstawiając wymaginowany sojusz Polski, Rumunii, Francji i Wielkiej Brytanii jako główne zagrożenie dla Związku Sowieckiego. Choć w rzeczywistości taki sojusz nigdy formalnie nie istniał — Polska podpisała traktaty z Rumunią, zawarła sojusz z Francją w 1921 roku, a z Wielką Brytanią dopiero 25 sierpnia 1939 roku — w obsesyjnej wyobraźni Stalina i na łamach sowieckiej propagandy stanowił on rzekomą koalicję gotową do zniszczenia ZSRS. Szczególny niepokój budziła możliwość, że w przypadku wojny Ukraina mogłaby opowiedzieć się po stronie przeciwników Moskwy — co czyniło ją w oczach Stalina niebezpiecznym ogniwem.

Z tego powodu bolszewicy rozpoczęli brutalną kampanię mającą na celu likwidację wszelkich prze-

jawów ukraińskiego ruchu narodowowyzwoleńczego, który mógłby stać się fundamentem przyszłego bloku antysowieckiego w Europie Środkowo-Wschodniej.

Niektórzy badacze sowieckiej prasy i archiwów wskazują, że jednym z motywów zorganizowania Wielkiego Głodu była właśnie obawa przed potencjalnym sojuszem polsko-ukraińskim. Choć państwa takie jak Polska, Rumunia, Francja i Wielka Brytania rzeczywiście współpracowały w ramach nieformalnego bloku mającego na celu powstrzymanie ekspansji ZSRS, to brakowało im spójnej strategii i oficjalnych zobowiązań. Stalin jednak traktował tę współpracę z pełną powagą — i z wielką ostrożnością obserwował działania rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej na emigracji, obawiając się jego ewentualnego włączenia do tego nieformalnego sojuszu.

Dr Gennadij Machorin, opierając się na dokumentach archiwalnych i analizie sowieckiej prasy z początku lat 30., dowodzi, że Stalin celowo zorganizował ludobójstwo narodu ukraińskiego w latach 1932–1933 właśnie z obawy przed ogólnonarodowym powstaniem. Jego wybuch mógłby nastąpić w przypadku wojny z Polską i Rumunią, wspieranymi przez Wielką Brytanię i Francję.

Ukraińcy byli postrzegani jako naród zdolny do zbudowania sojuszu z Polską, co w oczach Moskwy groziło powstaniem realnego bloku antybolszewickiego. Taki scenariusz był dla Kremla egzystencjalnym zagrożeniem. Stalin, nie chcąc dopuścić do realizacji tej wizji, zdecydował się na działania skrajnie brutalne — zmierzające nie tylko do złamania oporu, ale też do unicestwienia potencjalnych więzi polsko-ukraińskich.

Szczególny niepokój budziła sytuacja wewnętrzna w Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy, liczącej wówczas pół miliona członków. Stalin uważał ją za przeżartą „zgniłymi elementami, świadomymi i nieświadomymi petlurowcami oraz bezpośrednimi agentami Piłsudskiego”. Ostrzegał: „Gdy tylko sytuacja się pogorszy, elementy te natychmiast otworzą front wewnątrz partii (i na zewnątrz) przeciwko partii”. W obliczu zagrożenia zaproponował przekształcenie Ukraińskiej SRR w „twierdzę ZSRS”. Jak zauważa prof. Roman Serbyn z Uniwersytetu w Quebecu, Hołodomor był kluczowym elementem tej ludobójczej strategii — próbą ostatecznego rozwiązania ukraińskiej „kwestii narodowej”.

W liście do Łazara Kaganowicza z 11 sierpnia 1932 roku Stalin pisał jednoznacznie: „Jeżeli nie weźmiemy się teraz za naprawę sytuacji na Ukrainie, to Ukrainę możemy stracić”. To zdanie pokazuje skalę jego lęków i stanowi bezpośredni dowód na świadome, zbrodnicze decyzje prowadzące do Hołodomoru.

„W 1933 roku OGPU skierowało swoje represje w dwóch głównych kierunkach. Po pierwsze — przeciwko elementom kułackim Petlury na wsi, po drugie — przeciwko głównym ośrodkom nacjonalizmu” — wspominał Wsewołod Bałycki, komisarz ludowy spraw wewnętrznych Ukraińskiej SRR.

Wielki Głód miał jeden cel: zdławić ducha oporu i zapewnić całkowitą kontrolę nad ukraińskim społeczeństwem. Stalin, przerażony możliwością narodowo-wyzwoleńczego powstania, zdecydował się na politykę terroru, która miała zmusić ludność do bezwarunkowego podporządkowania się reżimowi. Tym samym Hołodomor stał się nie tylko zbrodnią przeciwko ludzkości, ale także brutalnym narzędziem imperium, mającym złamać kręgosłup narodu marzącego o wolności.

SPOSÓB WYNISZCZANIA LUDZI BYŁ NAJSTRASZNIJSZY ZE ZNANYCH DOTYCHCZAS

Politykę bolszewickiego rządu wobec ukraińskiego chłopstwa najlepiej ilustrują wypowiedzi ówczesnych przywódców ZSRS oraz publikacje w prasie partyjnej. Stalin otwarcie przyznał: „Problem narodowy jest w istocie problemem chłopskim”. W podobnym tonie gazeta „Proletarskaja Prawda” 22 stycznia 1930 roku pisała: „Zniszczenie podstawy społecznej ukraińskiego nacjonalizmu – indywidualnych gospodarstw chłopskich – było jednym z głównych zadań kolektywizacji na Ukrainie”. Jeszcze bardziej wymowne były słowa sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Ukrainy Stanisława Kosiora, który latem 1930 roku podczas partyjnego zebrania stwierdził: „Chłop akceptuje nową taktykę. Odmawia zbierania plonów. Chce zgnić ziarno, żeby kościstą ręką głodu udusić rząd sowiecki. Ale wróg przeliczył się. Pokażemy mu, czym jest głód. Naszym zadaniem jest położyć kres kułackiemu sabotażowi żniw. Trzeba to zebrać do ostatniego ziarenka i natychmiast wysłać do punktu skupu”.

Hołodomor był starannie zaplanowaną operacją. Władze w Moskwie wprowadziły nierealistyczne kontyngenty dostaw zboża, zmuszając chłopów do oddawania niemal całych zbiorów. Zespoły konfiskacyjne nie ograniczały się jedynie do zboża, ale także rekwirowały zapasy żywności, niezbędne do przetrwania zimy.

W dokumentach Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy – jak czytamy na stronie internetowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy – znajdują się dowody na to, jak jesienią 1932 roku zorganizowano tzw. zielone pociągi z Ukrainy, mające na celu zaopatrzenie ośrodków przemysłowych Rosji w żywność na październikowe świę-

ta. Z Ukrainy eksportowano nie tylko materiał siewny, ale także ogórki kiszone, kapustę i pomidory, skazując jej ludność na głód.

Jednocześnie granice obszarów dotkniętych głodem, głównie sowieckiej Ukrainy i Kubania, gdzie mieszkali etniczni Ukraińcy, zarządzeniem Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików oraz Rady Komisarzy Ludowych ZSRS zostały zablokowane przez oddziały NKWD i Armię Czerwoną. Mieszkańcy byli zamykani w swoich wioskach, pozbawieni możliwości ucieczki i szukania pomocy. Osoby próbujące przedostać się do innych regionów Związku Sowieckiego czy do miast nie mogły tego zrobić. Choć ucieczki się zdarzały.

Sankcje gospodarcze, blokady wiosek i konfiskaty żywności doprowadziły do masowej śmierci z głodu.

Kłękę głodu wywołało przede wszystkim na sowieckiej Ukrainie, o czym świadczy liczba ofiar, która nie ma porównania z innymi rejonami kraju. W USRS i Kubaniu z powodu niedożywienia zmarło znacząco więcej osób niż gdzie indziej. Terror głodem nie miał miejsca w innych regionach ZSRS. Na Powołżu nie rekwirowano produktów spożywczych innych niż zbożowe, w wielu gospodarstwach chłopskich utrzymywano bydło, drób oraz produkty spożywcze niebędące zbożami, jak smalec, ziemniaki, cebula, buraki, suszone produkty i inne.

Prof. Roman Serbyn zauważa: „Badacze gospodarki sowieckiej lat 30. XX wieku są zgodni: w czasach głodu imperium stalinowskie dysponowało wystarczającymi zapasami żywności. Ludzie ginęli nie dlatego, że brakowało zasobów, ale dlatego, że państwo celowo uniemożliwiło im dostęp do nich. Miliony ukraińskich chłopów straciły życie, ponieważ Stalin rozkazał siłą zabrać całe zboże, które wyhodowali”.

Świadczą o tym oświadczenia wysokich urzędników bolszewickich. Członek Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Ukrainy, odpowiedzialny za dostarczanie kontyngentów zboża w czasie Wielkiego Głodu Mendel Chatajewicz mówił wprost: „Pomiędzy chłopami a naszym rządem toczy się zacięta walka – walka na śmierć i życie. Ten rok był sprawdzianem naszej siły i wytrzymałości. Głód pokazał im, kto tu rządzi. Kosztowało to życie milionów ludzi, ale system kołchozów będzie trwał. Wygraliśmy wojnę!”.

Śmierć milionów ludzi była powolna i niezwykle bolesna – mieszkańcy wsi umierali z głodu w sercu jednego z najżyźniejszych regionów świata. Francuski historyk, politolog i wybitny sowietolog Alain Besançon, uznając Hołodomor za akt ludobójstwa, zauważył z przerażeniem, że „sposób wyniszczania ludzi był najstraszniejszy ze znanych dotychczas”.

Ustalenie dokładnej liczby ofiar Wielkiego Głodu jest bardzo trudne. Zdaniem ukraińskiego historyka Stanisława Kulczyckiego w latach 1932–1933 zginęło ok. 4 mln ludzi. Szacunki innych historyków wahają się między 4 a nawet 12 mln osób.

Ofiarami Hołodomoru byli również Polacy zamieszkujący tereny Ukrainy okupowanej przez bolszewików. Dokładna ich liczba pozostaje nieznana.

CEL – ZNISZCZENIE WIELKIEGO EUROPEJSKIEGO NARODU

Wielki Głód na Ukrainie był czymś więcej niż tylko narzędziem politycznym. Był to akt ludobójstwa mający na celu nie tylko fizyczne wyniszczenie, ale i unicestwienie narodu ukraińskiego. Stalinowska polityka rusyfikacji, likwidacja inteligencji ukraińskiej oraz próby zniszczenia ukraińskiej kultury szły w parze z brutalnym wyniszczeniem biologicznym narodu.

Zdaniem historyków: amerykańskiego Jamesa Mace’a i brytyjskiego Roberta Conquesta Hołodomor spełnia kryteria definicji ludobójstwa zawartej w Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych w 1948 roku. Do 23 listopada 2024 roku został uznany za ludobójstwo przez 33 państwa, a także przez Parlament Europejski, Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy, Kościół rzymskokatolicki i Patriarchat Konstantynopola.

PUTIN KONTYNUUJE LUDOBÓJSTWO ROZPOCZĘTE PRZEZ STALINA

Hołodomor pozostawił trwałe piętno na Ukrainie. Mimo prób ZSRS wymazania pamięci o tej tragedii, Ukraińcy nie zapomnieli o ofiarach Wielkiego Głodu. Dziś stanowi on kluczowy element ukraińskiej tożsamości narodowej i walki o prawdę historyczną.

Wobec prób Rosji narzucenia swojej dominacji w regionie Hołodomor przypomina światu o tym, do czego zdolne są reżimy totalitarne, gdy ich celem jest podporządkowanie wolnych narodów.

Ludobójstwo na Ukrainie, które miało miejsce w okresie stalinowskim i jest kontynuowane przez reżim Putina, stanowi nie tylko tragedię narodową, ale również globalne wyzwanie moralne i prawne. Raporty New Lines Institute oraz Centrum Praw Człowieka im. Raoula Wallenberga wyraźnie wskazują na bezpośredni związek między zbrodniami popełnionymi przez Stalina, w tym Wielkim Głodem, a obecnymi działaniami Rosji. Historyczny kontekst tych ludobójstw nie pozostawia wątpliwości – decyzje Putina mają swoje korzenie w polityce lat 30. XX wieku, która doprowadziła do masowych zbrodni przeciwko Ukraińcom.



„Zatrudniłszy naprawdę bardzo dobrego profesora uniwersyteckiego zajmującego się rozwiązywaniem konfliktów tutaj, w Stanach Zjednoczonych, który, nawiasem mówiąc, wcześniej prowadził badania na temat Wielkiego Głodu i tego, w jaki sposób ukraiński ruch oporu i rosyjskie działania podczas Hołodomoru mogą pomóc nam zrozumieć obecny charakter ludobójczej wojny” – powiedział w wywiadzie udzielonym Radiu NV Christopher Atwood, doradca projektu „Rosyjska eskalacja ludobójstwa na Ukrainie: analiza prawna” przygotowanego przez New Lines Institute i Centrum Praw Człowieka im. Raoula Wallenberga w lipcu 2022 roku.

Zbrodnie popełniane przez Stalina i Putina na Ukrainie mają konsekwencje humanitarne i geopolityczne. Dążenie obu reżimów do zniszczenia ukraińskiej tożsamości narodowej i oporu stawia przed światem pytanie o odpowiedzialność za te ludobójcze działania. Stalin, bojąc się potencjalnego sojuszu polsko-ukraińskiego, chciał całkowicie zdominować Ukrainę, podobnie jak dziś Putin, który jakkolwiek przejaw współpracy między Polską a Ukrainą postrzega jako zagrożenie dla swoich ambicji imperialnych. Historia nie zna zapomnienia, a ciągłość polityki terroru Rosji wobec Ukrainy, od Stalina do Putina, stanowi jeden z najczarniejszych rozdziałów współczesnej historii Europy.

Świat stoi dziś przed kluczowym wyzwaniem – czy pozwolić, aby te zbrodnie pozostały bezkarne, czy egzekwować sprawiedliwość, podobnie jak miało to miejsce po II wojnie światowej w Norymberdze. Postępowanie Putina i jego reżimu musi zostać rozliczone, aby nie tylko oddać sprawiedliwość ofiarom, ale także zapobiec dalszym zbrodniom, które mogą zagrozić pokojowi na całym świecie.

Przyszłość Ukrainy i bezpieczeństwo międzynarodowe zależą od naszej decyzji, by bronić fundamentalnych wartości humanitarnych i praw człowieka. Słowa „nigdy więcej” muszą przestać być jedynie pustym hasłem, muszą stać się wezwaniem do działania, które wreszcie zapobiegnie powtarzaniu tych samych błędów historycznych.

Włodzimierz Iszczuk

23.11.2024

**Polacy i Ukraińcy w latach 20–40 XX wieku:
od sojuszu do konfliktu**

OPERACJE NKWD POD CZERWONO- CZARNĄ BANDERĄ

Po rozbiorach Rzeczypospolitej Imperium Rosyjskie przez dwa stulecia dominowało w Europie Wschodniej, konsekwentnie podsycając polsko-ukraińskie konflikty, zgodnie z zasadą „dziel i rządź”. Bolszewicka Moskwa kontynuowała tę strategię, wykorzystując sprawdzone przez carat metody rebelianckie, znane choćby z czasów koliszczyzny i rzezi humańskiej. Polityka Kremla polegająca na tworzeniu podziałów nie jest żadną tajemnicą – to fundament jej imperialnej strategii.



W latach 20. i 30. XX wieku stalinowska Rosja dążyła do zniszczenia polsko-ukraińskiego sojuszu, zawartego przez Piłsudskiego i Petlurę podczas wojny polsko-bolszewickiej. Istniejący w Tarnowie rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej na uchodźstwie oraz idee Międzymorza i prometeizmu, promowane przez przywódców sojuszu, były dla Moskwy zagrożeniem, którego bała się jak ognia.

TAJNA WOJNA PRZECIWKO SOJUSZOWI POLSKI I UKRAINY

Tuż po przewrocie majowym w 1926 roku w Polsce NKWD zorganizowało zamach na Symona Petlurę w Paryżu, w wyniku którego przywódca Ukraińskiej Republiki Ludowej i kluczowy partner Piłsudskiego w sojuszu polsko-ukraińskim zginął. Wkrótce w tajemniczych okolicznościach zaczęli tracić życie kolejni zwolennicy idei Międzymorza, w tym Tadeusz Hołótko, promotor polsko-ukraińskiej współpracy, oraz Władysław Sikorski, premier rządu RP na uchodźstwie. Równocześnie czeekiści rozpętali bezprecedensową wojnę dezinformacyjną przeciwko filarom Międzymorza – Piłsudskiemu i Petlurze – której echo pobrzmiwa do dziś.

Rosja dążyła do zniszczenia polsko-ukraińskiego sojuszu, prowokując konflikt między Polakami a Ukraińcami. Fundamenty tego sporu zbudowano już w czasach carskiej Rosji, gdy Wołyń, włączony do imperium po rozbiorach, znalazł się pod dominacją rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Przed wybuchem I wojny światowej całe chłopstwo Wołynia w parafiach prawosławnych było zapisane do czarnosecinnego Związku Narodu Rosyjskiego, organizacji, w której na wielką skalę propagowano idee rosyjskiego szowinizmu i antypolonizmu (a także antysemityzmu). W XX wieku, gdy idee te mieszały się z bolszewicką nienawiścią klasową i integralnym nacjonalizmem ukraińskim, powstał wybuchowy koktajl ideologiczny.

Aby podsycić polsko-ukraińskie napięcia, NKWD prowadziło intensywną działalność dywersyjną. Prof. Hanna Dylągowa, polska historyk, zwraca uwagę, że w latach 20. i 30. XX wieku sowieccy agenci, podszywając się pod miejscowych Ukraińców, organizowali na Wołyniu zamachy na polskich urzędników, osadników i instytucje. Skala działań była tak duża, że sowieccy terroryści niekiedy przejmowali kontrolę nad małymi miasteczkami, np. w 1932 roku, aby stłumić antypolski bunt, polskie władze musiały użyć lotnictwa i wojska. Niestety, polityka surowych pacyfikacji tylko zaostrzyła konflikt. Wzajemna niechęć narastała, jej eskalacja stała się nieunikniona. Nawiasem mówiąc, według ukraińskiego historyka prof. Bohdana

Huda 80 proc. akcji dywersyjnych podejmowanych w latach 20.-30. XX wieku na Wołyniu odbywało się pod hasłami tzw. Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (nielegalna partia komunistyczna, działająca w II Rzeczypospolitej w województwach lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim i wołyńskim), a tylko 20 procent miało charakter nacjonalistyczny.

Co więcej, „w 1920 roku Wołyń nie poparł sojuszu Piłsudski-Petlura. Wręcz przeciwnie, wołyńscy chłopcy nie tylko niszczyli polskie majątki, ale również atakowali obozy armii Ukraińskiej Republiki Ludowej walczącej u boku Wojska Polskiego. Dramat tych wydarzeń szczegółowo opisał naoczny świadek, ukraiński pisarz Borys Antonenko-Dawydowycz, w powieści »Sotnyk Szurabura« – zauważył prof. Bohdan Hud`.

CZEKIŚCI W CIENIU CZERWONO- CZARNEJ FLAGI

Analiza dokumentów OGPU-NKWD oraz pamiętników niesławnego generała NKWD i specjalisty od dywersji Pawła Sudopłatowa ujawnia skalę infiltracji działającej w podziemiu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) przez sowiecką agenturę.

Stopień spenetrowania OUN przez agentów Moskwy w połowie lat 30. XX wieku dobrze ilustruje fragment wspomnień Pawła Sudopłatowa: „Słucki jako szef Departamentu Zagranicznego OGPU wysłał do Jeżowa notatkę z planem intensywnej infiltracji OUN, zwłaszcza w Niemczech. W ramach tego planu proponowano m.in. wysłanie trzech funkcjonariuszy ukraińskiego NKWD (podszywających się pod członków OUN) do nazistowskiej szkoły partyjnej. Aby zabezpieczyć operację, uznano za konieczne dołączenie jednego prawdziwego ukraińskiego nacjonalisty, najlepiej niezbyt bystrego”.

Paweł Sudopłatow, urodzony w 1907 roku w Melitopolu na Ukrainie, rozpoczął swoją karierę w Czece w latach 20., zdobywając doświadczenie w Żytomierzu, gdzie zwalczał liderów ukraińskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Następnie pracował w Melitopolu i Charkowie, gdzie poznał przyszłą żonę, Emmę Kaganową, pracownicę OGPU. Dzięki jej pozycji nawiązał kontakty z ważnymi postaciami Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy, m.in. Stanisławem Kosiosem.

W 1933 roku Sudopłatow został przeniesiony do Moskwy razem z szefem ukraińskiej GPU, Wsewołodem Bałyckim. Obejmując funkcję starszego inspektora w Departamencie Zagranicznym OGPU, zajął się nadzorem operacyjnym i walką z ukraińską emigracją na Zachodzie, wykorzystując swoje ukraińskie pochodzenie.

Po zamordowaniu w 1934 roku we Lwowie sowieckiego konsula generalnego Aleksieja P. Majłowa przez bojownika OUN Mykołę Łemyka przewodniczący OGPU Wiesław Mienżyński wydał rozkaz opracowania planu mającego na celu neutralizację działań ukraińskich nacjonalistów. Ukraińska GPU poinformowała, że udało jej się wprowadzić do organizacji swojego zaufanego agenta Łebieda. Jak wspominał Sudopłatow, było to znaczące osiągnięcie. Wkrótce szef Departamentu Zagranicznego OGPU Słucki zaproponował Sudopłatowowi rolę nielegalnego agenta zagranicznego i przeniknięcie do kierownictwa OUN.

„Po ośmiu miesiącach szkolenia byłem gotowy do pierwszej zagranicznej podróży służbowej w towarzystwie Łebieda, »głównego przedstawiciela« OUN na Ukrainie, a w rzeczywistości naszego wieloletniego tajnego agenta. W latach 1915-1918 Łebied’ przebywał wraz z Konowalcem [Jewhen Konowalec, płk. armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, dowódca korpusu Strzelców Siczowych, później współzałożyciel i komendant Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO) oraz przewodniczący Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) – red.] w obozie jenieckim pod Carycynem. (W czasie I wojny światowej Łebied’ i Konowalec walczyli razem jako oficerowie armii austro-węgierskiej przeciwko Rosji na froncie południowo-zachodnim, w ramach tzw. Korpusu Strzelców Siczowych.) W trakcie wojny domowej Łebied’ został zastępcą Konowalca i dowodził dywizją piechoty walczącą z oddziałami Armii Czerwonej na Ukrainie. Po wycofaniu się Konowalca do Polski w 1920 r. Łebied’ został przez niego wysłany na Ukrainę, by zorganizować podziemną siatkę OUN. Tam jednak został aresztowany. Wybór, który przed nim postawiliśmy, był prosty: albo współpracować z nami, albo umrzeć” – wspomina Sudopłatow.

Jewhen Konowalec darzył Łebieda pełnym zaufaniem, uznając go za przywódcę ukraińskiego podziemia na terenach okupowanych przez Rosję.

Dzięki pomocy agenta Łebieda Sudopłatowowi udało się przeniknąć do najwyższych kręgów wojskowego skrzydła ukraińskiego ruchu narodowyzwoleńczego na uchodźstwie, zyskując zaufanie przywódcy OUN.

Ciekawostką jest, że członek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Połuwied’ko, który nadzorował Sudopłatowa za granicą i zawsze mu towarzyszył, również był agentem NKWD. Regularnie pisał donosy na Sudopłatowa, nie zdając sobie sprawy, że ten także jest szpiegiem. To pokazuje, że agenci NKWD działający w strukturach OUN często nie byli świadomi tożsamości swoich kolegów po fachu.



MARIONETKI KREMLA I PROWOKACJA ROZŁAMU W OUN

W tym czasie agenci NKWD kierowani przez Riko (Ryszarda) Jarego, określanego w odtajnionym dokumencie CIA jako „ważny agent sowiecki”, intensywnie działali na rzecz wywołania rozłamu w szeregach OUN, stosując manipulacje i prowokacje, które miały na celu osłabienie ukraińskiego ruchu narodowego od wewnątrz oraz sprowokowanie konfliktu polsko-ukraińskiego w południowo-wschodnich województwach II Rzeczypospolitej.

„Ounowcy starali się wszelkimi możliwymi sposobami wciągnąć mnie w walkę o władzę, która toczyła się między dwiema głównymi grupami: »starszymi«, reprezentowanymi przez Konowalca i jego zastępcę Melnyka, oraz »młodzieżą«, którą przewodzili Bandera i Kostariw” – wspominał Sudopłatow.

Konowalec i jego towarzysze: Melnyk, Baranowski, Senyk, Ściborski, Grybiwski – weterani armii Ukraińskiej Republiki Ludowej z okresu wojny ukraińsko-rosyjskiej 1917-1920 – byli orędownikami dziedzictwa Symona Petlury i zdecydowanymi przeciwnikami prowokowania konfliktu polsko-ukraińskiego. Z kolei młodsze pokolenie dowodzone przez Stepana Bandere, pochodzące z Galicji Wschodniej, zostało całkowi-

cie zinfiltrowane przez agentów GPU. Pod wpływem wrogiej propagandy część z nich została zwolennikami walki terrorystycznej przeciwko Polsce, świadomie lub nieświadomie, stając się narzędziem w rękach kremlofskich manipulatorów. Konflikt dojrzewał.

Zwolennicy Konowalca i Melnyka oskarżali oponentów o to, że w ich szeregi przenika agentura NKWD, banderowcy zaś odpowiadali, że Jarosław Baranowski, najbliższy współpracownik Jewhena Konowalca, ulega wpływowi polskiego wywiadu.

ZABÓJSTWO KONOWALCA: USUNIĘCIE PRZESZKÓD NA DRODZE TERRORU OUN WOBEC POLSKI

Sudopłatow poinformował kierownictwo w Moskwie, że „zabójstwo polskiego ministra, generała Pierackiego [Bronisław Pieracki był wicepremierem, ministrem spraw wewnętrznych – red.] w 1934 roku przez ukraińskiego terrorystę Maciejkę zostało dokonane wbrew rozkazom Konowalca i stał za nim Bandera”. Dodał także, że Konowalec był gorącym zwolennikiem dziedzictwa Symona Petlury. W swoich wspomnieniach rosyjski agent opisał, jak wraz z Konowalcem odwiedził grób Petlury w Paryżu: „Konowalec ubóstwiał tego człowieka, nazywając go »naszym sztandarem i najbardziej ukochanym przywódcą«. Powiedział, że należy zachować pamięć o Petlurze” – podkreślił. Po złożeniu przez Sudopłatowa raportu w biurze szefa OGPU Nikołaj Jeżow natychmiast zabrał go do Kremla na spotkanie ze Stalinem.

Stalin postanowił usunąć przeszkody, które utrudniały mu manipulację nacjonalistami. Aby doprowadzić do ostatecznego rozłamu w OUN, rozkazał Sudopłatowowi zlikwidować Konowalca, jedyne, który łączył wrogie frakcje organizacji. Przeciwnicy kompromisu, jak Bandera, nie tylko pozostali nietknięci, ale także zyskali większą przestrzeń do dalszej konfrontacji z Polską.

23 maja 1938 roku w Rotterdamie w pobliżu hotelu Atlanta Sudopłatow zabił lidera Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Śmierć płk. Konowalca spowodowała rozłam w OUN. Rozwiązało to ręce terrorystycznej frakcji ukraińskich nacjonalistów – banderowcom, którzy w przeciwieństwie do Konowalca zajmowali bardziej radykalne stanowisko w stosunku do II Rzeczypospolitej. Golem powstał. Ręce banderowców i ich czekistowskich opiekunów zostały rozwiązane.

W 1941 roku w Żytomierzu banderowcy zamordowali wpływowych działaczy OUN, Mykołę Ściborskiego i Omelana Senyka, a w 1943 roku we Lwowie – Jarosława Baranowskiego. Zegar odliczający czas do rozpoczęcia ludobójstwa na Wołyniu zaczął tykać...

STALINOWSCY AGENCI W PRZYWÓDZTWIE OUN-B?

Późniejsze wydarzenia były jeszcze bardziej szokujące. 13 listopada 1940 roku w NKWD przyjęto dokument sklasyfikowany jako ściśle tajny, który jednoznacznie potwierdza, że sowieckie służby specjalne od 1940 roku zaczęły aktywnie wprowadzać swoją agenturę do otoczenia „prowodu” (kierownictwa) OUN. Mowa o raporcie komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Ławrientija Berii zatytułowanym „O aktywizacji OUN na terytorium zachodnich obwodów Ukrainy i przeprowadzeniu w związku z tym działań operacyjnych”. Dokument został odtajniony przez Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w 2007 roku.

Raport ten stwierdza, że głównym celem działań wywiadowczo-operacyjnych NKWD było: przyspieszenie infiltracji dowództwa OUN przez wykwalifikowanych i wiarygodnych agentów, zdolnych do przeniknięcia do kierownictwa Lwowskiej Krajowej Egzekutywy, przejęcia stanowisk kierowniczych oraz przechwycenia kanałów komunikacji z niższymi szczeblami organizacji i za granicą; przeprowadzenie pod przykrywką „prowodu” (kierownictwa) OUN prowokacji na masową skalę, mających na celu moralny upadek niższych jednostek OUN.

Co ciekawe, Dmytro Klaczkiwski, pseudonim Kłym Sawur, jeden z głównych inicjatorów ludobójstwa na Wołyniu, przed rozpoczęciem eksterminacji ludności polskiej przebywał w więzieniu NKWD. Następnie w dość zagadkowych okolicznościach pojawił się na Wołyniu jako dowódca UPA.

Jakie zadania mieli stawiać agenci NKWD (pod przykrywką „prowodu” (kierownictwa) OUN) nacjonalistycznym oddziałom zbrojnym?

CZYSTKI ETNICZNE W INTERESIE STALINA

Ludobójstwo Polaków na Wołyniu (1943-1945) zbiegło się z kluczowymi wydarzeniami II wojny światowej. Gdy trwała decydująca bitwa na łuku kurskim, a w Teheranie zapadały decyzje o włączeniu Wołynia i Galicji Wschodniej do ZSRS, ukraińscy nacjonaści rozpoczęli brutalne czystki etniczne. Historia zatoczyła koło. Bojownicy OUN i UPA, podobnie jak hajdamacy podczas koliszczyny, działali w interesie Rosji – tym razem bolszewickiej, nie carskiej.

„Rosjanie antagonizowali narody i wspierali nacjonalistów, i właściwie w każdym oddziale UPA był instruktor sowiecki” – mówi polski kompozytor Krzesimir Dębski, autor książki „Nic nie jest w porządku.

Wołyń. Moja rodzinna historia”, którego rodzice cudem uratowali się z pogromu, jaki urządzili Ukraińcy z UPA w ich rodzinnej wsi Kisielin i okolicach, gdzie zginęło okrutną śmiercią kilkudziesięciu Polaków.

Ukraińska Armia Powstańcza nie zawsze była tym, czym wydaje się na pierwszy rzut oka, a Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów nie zawsze funkcjonowała jako jednolita organizacja narodowa. Często były to struktury infiltrowane, a niekiedy wręcz kontrolowane przez sowieckie bojówki agenturalno-dywersyjne – twierdzi polski pisarz Wojciech Paweł Wiatr w książce „Oko diabła”. Autor szczegółowo opisuje w niej działalność czekistowskiej agentury na terenach Ukrainy podczas II wojny światowej oraz w okresie powojennym, ujawniając mechanizmy manipulacji i prowokacji stosowane przez służby sowieckiej Rosji.

„Myślę, że historycy polscy i ukraińscy powinni wątek sowieckiej inspiracji dla zbrodni wołyńskiej poważnie wziąć pod uwagę. Choć zdaję sobie sprawę, że jeśli są jakiegokolwiek dokumenty na ten temat, to znajdują się one w archiwach KGB” — powiedział w rozmowie z „Super Expressem” Jan Olszewski, były premier Polski, odnosząc się do wpisania do nowelizacji ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej m.in. zakazu gloryfikowania ideologii Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów frakcja Bandery (OUN-B) i Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA) oraz propagowania banderyzmu.



Niestety, do szczegółowej, wszechstronnej i maksymalnie obiektywnej rekonstrukcji wydarzeń z lat 1943-1945 brakuje rosyjskich źródeł archiwalnych z klauzulą ściśle tajne.

Wzorem Katarzyny II Stalin cynicznie wykorzystał ukraińskich nacjonalistów jako narzędzie. Ich rękoma oczyścił Wołyń i Galicję Wschodnią z Polaków, jednocześnie podsycając niezgodę między Polakami a Ukraińcami. Ta sztucznie podsycana wrogość przez dziesięciolecia osłabiała naturalnych sojuszników, którzy mogliby stanowić skuteczną przeciwwagę dla rosyjskiego imperializmu.

Skutki tamtych wydarzeń są widoczne do dziś. Moskwa wielokrotnie wykorzystywała polsko-ukraińskie spory historyczne, aby destabilizować bezpieczeństwo obu państw. Konflikt pamięci i wzajemnych krzywd wciąż utrudnia budowę silnego sojuszu, który mógłby powstrzymać imperialne ambicje Rosji.

Dziś, w obliczu odradzającego się imperializmu Kremla, historia daje nam jasną lekcję. Podziały między Polakami a Ukraińcami służą wyłącznie Rosji – śmiertelnemu wrogowi naszej suwerenności. W jedności siła! Tylko wspólne działanie, szczery dialog i zjednoczenie wysiłków przeciw wspólnemu wrogowi mogą zapewnić stabilność i bezpieczeństwo w regionie. Przyszłości nie zmienimy, ale prawda o niej może stać się fundamentem trwałego porozumienia i lepszej przyszłości, opartej na wzajemnym szacunku i współpracy.

WNIOSEK: PRZESTAŃCIE POPULARYZOWAĆ BANDERĘ!

Dzisiejsza wojna Putina to nie tylko konflikt militarny, ale także wojna ideologiczna, skierowana przeciwko odrodzeniu ducha I Rzeczypospolitej oraz idei Międzymorza – projektu, który mógłby skutecznie powstrzymać rosyjską ekspansję na zachód. Kreml, kontynuując swoje imperialne ambicje, dąży do odbudowy Rosji w granicach z 1914 roku. To hybrydowa wojna Rosji przeciwko Polsce i Ukrainie, której celem jest podział, destabilizacja i zdominowanie regionu.

Gloryfikacja, a nawet kult Stepana Bandery i symboli OUN(b) służą wyłącznie interesom Moskwy. Projekt ten, stworzony przy udziale stalinowskich agentów, miał na celu rozbicie sojuszu polsko-ukraińskiego z 1920 roku i sprowokowanie tragicznych wydarzeń lat 40. XX wieku. Dziś Rosja dąży do tego samego celu – uniemożliwienia powstania silnego polsko-ukraińskiego partnerstwa, które mogłoby stać się kluczowym elementem obrony regionu, zwłaszcza w przypadku osłabienia jedności Zachodu.



Gloryfikacja Bandery na Ukrainie daje prorosyjskim siłom narzędzie do podsycania podziałów i wzmacniania antyukraińską narrację w Polsce. Takie działania szkodzą bezpieczeństwu Ukrainy, utrudniają budowę geopolitycznego sojuszu w regionie i wspierają rosyjską propagandę. Z kolei popularyzacja Bandery w negatywnym kontekście, mająca na celu wzbudzenie nienawiści wobec Ukrainy, działa na szkodę polskim interesom narodowym i bezpieczeństwu. Nie ma znaczenia, czy Bandera jest popularyzowany w kontekście pozytywnym (na Ukrainie) czy negatywnym (w Polsce) – każda forma prowadzi do utrwalania jego postaci i ideologii. W efekcie sprzyja to szerzeniu wrogości, która dzieli społeczeństwa i osłabia wspólne wysiłki na rzecz budowy partnerstwa oraz stabilności w regionie.

Każdy spór o spuściznę Bandery i OUN(b) działa na korzyść Moskwy, która konsekwentnie stara się uniemożliwić zbliżenie polsko-ukraińskie. Silny sojusz między Warszawą a Kijowem mógłby skutecznie zablokować imperialne plany Kremla – zniszczenie niepodległości Ukrainy i Polski oraz odbudowę stalinowskiej strefy wpływów w Europie.

Historia pokazuje, że podziały między Polakami a Ukraińcami zawsze służyły Rosji. Dziś, w obliczu zagrożenia ze strony Kremla, jedność, dialog i współpraca są kluczowe. Wzajemne spory to luksus, na który nie możemy sobie pozwolić. Zarówno Ukraina, jak i Polska muszą pamiętać, że ich bezpieczeństwo i przyszłość zależą od solidarności.

W żywotnym interesie Ukrainy leży stanowcze potępienie ideologii oraz antypolskich praktyk banderowskiej frakcji OUN. Kijów powinien dążyć do jednoznacznego odcięcia się od gloryfikacji liderów tej formacji, co nie tylko przyczyni się do budowania lepszych relacji z sąsiadami, ale również wzmocni wizerunek Ukrainy jako państwa, które stanowczo odrzuca dziedzictwo radykalizmu i ekstremizmu. Taki krok byłby wyrazem odpowiedzialności za przyszłość kraju, który buduje swoją tożsamość na wartościach demokratycznych, otwartości i szacunku dla przeszłości, a nie na kontrowersyjnych postaciach z historii.

Włodzimierz Iszczuk

19.11.2024

Przypisy

Судоплатов П.А. Спецоперации. Лубянка и Кремль 1930–1950 годы. — М.: ОЛМА-ПРЕСС, 1997. https://militera.lib.ru/memo/russian/sudoplatov_pa/index.html

CIA: Stepan A. Bandera and 1941 „Ukrainian state” (https://www.cia.gov/readingroom/docs/BANDERA%2C%20STEFAN_0018.pdf)

Копія. Машинопис. ГДА СБ України: Ф. 16. – Оп. 33 (1951 р.). – Спр. 25

Wojciech Paweł Wiatr. Oko diabła. Kto sędzią, a kto katem? (ISBN:978-83-65543-37-0) https://ridero.eu/pl/books/oko_diabla/contents

Rzeź wołyńska. Krzesimir Dębski: Wciąż mamy jakieś złudzenia, jeśli chodzi o Ukraińców (<https://i.pl/rzez-wozynska-krzesimir-debski-wciaz-mamy-jakies-zludzenia-jesli-chodzi-o-ukraincow-wywiad/ar/10740336>)

Wywiad Jana Olszewskiego dla „Super Express” (<https://polityka.se.pl/wiadomosci/olszewski-bandera-nie-odpowiada-za-woyn-aa-D98u-Cavz-hRhC.html>)

ZBRODNI KATYŃSKA 1940

Rosyjskie morderstwo, kłamstwo i bezkarność

Wiosną 1940 roku na rozkaz najwyższych władz Związku Sowieckiego rozstrzelano niemal 22 tysiące polskich oficerów, policjantów, urzędników i intelektualistów. Egzekucji dokonywano strzałem w tył głowy – metodą charakterystyczną dla NKWD, stosowaną masowo już w latach 30. podczas Wielkiego Terroru w ZSRR. Katyń, Charków, Miednoje – te miejsca stały się synonimem jednej z najbardziej brutalnych zbrodni XX wieku. Zbrodni, która przez pół wieku była skrzętnie ukrywana, a jej ofiary pogrzebane nie tylko w dołach śmierci, ale i w sowieckim kłamstwie.

ZBRODNI BEZ PRECEDENSU

Oficerowie Wojska Polskiego, którzy trafili do sowieckiej niewoli po agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku, nie byli jeńcami wojennymi. Dla Stalina byli „elementem wrogim”, który należało unicestwić. 5 marca 1940 roku Biuro Polityczne KC WKP(b), na czele z Stalinem, podjęło decyzję: rozstrzelać bez sądu.

Wielka, precyzyjnie zaplanowana operacja NKWD trwała dwa miesiące. Strzał za strzałem. Setki, tysiące ofiar dziennie. Przez piwnice katowni w Kalininie, Charkowie i innych miejscach przechodziły kolumny skazańców. Oprawcy działali bez emocji – strzelali w tył głowy, jeden po drugim. Ciała wrzucano do masowych grobów, zasypywano wapnem, a pamięć o nich miała rozpuścić się w ciemnościach historii.

KŁAMSTWO, KTÓRE TRWAŁO PÓŁ WIEKU

Gdy w 1943 roku Niemcy odkryli doły śmierci w Katyniu, Moskwa natychmiast oskarżyła o zbrodnię Hitlera. To było pierwsze kłamstwo. Potem przyszły kolejne – sowiecka propaganda przez dziesięciolecia utrzymywała, że polscy oficerowie zostali zamordowani przez Niemców. Każdy, kto mówił inaczej, narażał się na represje.

Świat długo milczał. W Jaltcie i Poczdamie alianci woleli nie zadawać trudnych pytań. Polska, poddana sowieckiemu jarzmu, przez dekady musiała żyć w cieniu zakazanego tematu. Aż do 1990 roku Kreml oficjalnie podtrzymywał swoją fałszywą wersję wydarzeń. Dopiero pod koniec istnienia ZSRR Michaił Gorbaczow przyznał, że Katyń to dzieło Stalina.

PAMIĘĆ I BEZKARNOŚĆ

Katyń to nie tylko historia, to rana, która nigdy się nie zabiłiła. Rosja do dziś nie rozliczyła tej zbrodni. Nie było procesów, nie było osądu winnych, nie było zadośćuczynienia. Zamiast tego – wybielanie ZSRR, rehabilitacja Stalina, rosyjska narracja o „trudnych czasach wojny” i bezczelne insynuacje, że „może to jednak Niemcy”.

Nie ma większej krzywdy niż odebranie człowiekowi życia i pamięci. Katyń to symbol tego, co się dzieje, gdy zbrodnia spotyka się z milczeniem, a kłamstwo zwycięża prawdę. Dlatego nie wolno nam zapomnieć. Nie wolno nam milczeć. Bo dziś jest Katyń, a jutro? Historia pokazuje, że niezatrzymane zło powtarza się w nowych odsłonach.

Pamięć to nasza broń. Pamięć to nasza sprawiedliwość.

Redakcja



10 LUTEGO 1940 ROKU – GOLGOTA POLAKÓW

85. rocznica pierwszej masowej deportacji na Sybir

Dziesiątego lutego 1940 roku, w środku mroźnej, zimowej nocy, tysiące polskich rodzin zostały wyrwane z domów i rzucone w niehumanitarną otchłań sowieckiej Syberii. Rozpoczęła się jedna z najczarniejszych kart polskiej historii – masowe deportacje obywateli II Rzeczypospolitej, które miały unicestwić polski żywioł na Kresach Wschodnich i podporządkować go imperialnym interesom Moskwy.

ZBRODNI PRZECIWKO POLSKIEMU NARODOWI

W wyniku tajnych ustaleń paktu Ribbentrop-Mołotow i sowieckiej agresji 17 września 1939 roku, wschodnie ziemie Rzeczypospolitej zostały zajęte przez Armię Czerwoną. Dla polskiej ludności oznaczało to brutalne represje, a wśród nich najbardziej tragiczne – wywózki w głąb Związku Sowieckiego. Pierwsza masowa deportacja miała miejsce w lutym 1940 roku i objęła około 140 tysięcy Polaków, głównie urzędników państwowych, wojskowych, leśników i ich rodziny.

Rosyjscy stalinowcy działali metodycznie – enkawudziści, wspierani przez lokalnych kolaborantów, pojawiali się nocą, dawali ludziom kilkanaście minut na spakowanie dobytku i siłą pakowali ich do bydłych wagonów. Trudno wyobrazić sobie strach, rozpacz i przerażenie tych, którzy nie wiedzieli, co ich czeka. Pociągi kierowały się na wschód – do obozów pracy, w których warunki były równie niehumanitarne, jak sama idea tych deportacji.

PIEKŁO SYBIRU

Tysiące Polaków zamarało w trakcie wielotygodniowej podróży w wagonach bez ogrzewania, pożywienia i wody. Ci, którzy przeżyli transport, trafiali do łagrów, gdzie musieli pracować ponad ludzkie siły w temperaturach spadających do -40 stopni. Ciężka praca, głód, choroby i wycieńczenie zbierały śmiertel-

ne żniwo. Dzieci, starcy, kobiety – nikt nie był oszczędzany przez sowieckie barbarzyństwo.

W kolejnych latach NKWD przeprowadziło trzy następne fale deportacji, a łącznie w głąb ZSRR zesłano co najmniej pół miliona obywateli II RP. Było to systematyczne niszczenie polskiej inteligencji, elit społecznych i patriotycznych, a także próba zastraszenia i wyniszczenia narodu.

NIEPAMIĘĆ – DRUGA ŚMIERĆ ZESŁAŃCÓW

Dla wielu zesłańców Syberia stała się grobem. Nieliczni mieli szansę wydostać się stamtąd po podpisaniu układu Sikorski-Majski w 1941 roku, dołączając do Armii Andersa. Ci, którzy przeżyli, często nie mogli wrócić do Polski – sowieckie represje trwały nawet po wojnie. Ich dramat, przez dekady PRL-u skazany na zapomnienie, dziś wymaga głośnego przypomnienia.

Dzisiaj, w 85. rocznicę tej zbrodni, pamiętajmy o tych, którzy zginęli w syberyjskim piekle, i o tych, którzy wrócili, niosąc w sercach niezatarty ślad sowieckiego terroru. Ich historia to przestroga przed barbarzyństwem imperialnej Rosji, która do dziś nie wyrzekła się swoich agresywnych metod.

Cześć i chwała zesłańcom Sybiru!



1940

ROSYJSCY ESESMANI. 400 TYSIĘCY ROSJAN WALCZYŁO W ARMII HITLERA

ZESTAWIENIE ROSYJSKICH JEDNOSTEK WOJSKOWYCH, KTÓRE SŁUŻYŁY III RZESZY

W cieniu sowieckich pomników „zwycięstwa nad faszyzmem” kryje się ponura i skrzętnie przemilczana prawda: to właśnie obywatele Związku Sowieckiego stanowili największą grupę narodowościową wśród kolaborantów III Rzeszy. Spośród wszystkich państw biorących udział w II wojnie światowej, to właśnie sowiecka Rosja miała najwyższy odsetek politycznej i wojskowej współpracy z nazistowskimi Niemcami.

W latach 1941–1945 po stronie Hitlera walczyło blisko 1,5 miliona obywateli stalinowskiego imperium. Tylko w 1944 roku w niemieckich mundurach służył niemal milion mieszkańców sowieckiej Rosji. Co istotne – według historyka Kirilla Aleksandrowa – około 400 tysięcy z nich stanowili etniczni Rosjanie, w tym 80 tysięcy rosyjskich Kozaków.

Rosyjscy ochotnicy i kolaboranci nie tylko zasilali szeregi Wehrmachtu. Tysiące Rosjan wstąpiły także do formacji SS – najokrutniejszego narzędzia zbrodni III Rzeszy – gdzie dali się poznać jako wyjątkowo brutalni i bezwzględni oprawcy, zwłaszcza podczas tłumienia Powstania Warszawskiego.

GŁÓWNE ROSYJSKIE FORMACJE ZBROJNE W SŁUŻBIE HITLERA:

Rosyjska Armia Wyzwoleńcza (ROA) – „własowcy”

Russische Befreiungsarmee – najbardziej znana kolaboracyjna formacja złożona z Rosjan. Na jej czele stanął generał Andriej Własow, zbiegły dowódca Armii Czerwonej, który przeszedł na stronę Niemców po dostaniu się do niewoli. Własowcy byli przedstawiani jako „antykomunistyczni patrioci”, lecz w rzeczywistości wielu z nich brało udział w represjach i zbrodniach wojennych.

29 Dywizja Grenadierów SS (1. rosyjska)

Waffen-Grenadier Division der SS (russische Nr. 1) – formacja wywodząca się z tzw. Rosyjskiej Ludowej Armii Wyzwoleńczej (RONA). Rosyjscy esesmani z RONA

wslawili się szczególnym okrucieństwem podczas pacyfikacji Powstania Warszawskiego, dopuszczając się mordów, gwałtów i grabieży na masową skalę.

30 Dywizja Grenadierów SS (2. rosyjska)

Waffen-Grenadier-Division der SS (russische Nr. 2) – druga rosyjska dywizja piechoty SS, tworzona pod koniec wojny (1944–1945), składająca się z byłych żołnierzy sowieckich przeszkolonych i uzbrojonych przez Niemców.

XV Kozacki Korpus Kawalerii SS

XV. Kosaken-Kavallerie-Korps – jednostka Waffen-SS złożona z rosyjskich Kozaków, którzy masowo przechodzili na stronę Hitlera. Po wojnie część z nich została brutalnie wydana Stalinowi przez aliantów w ramach tzw. operacji „Keelhaul” i spotkał ich tragiczny los.

1 Rosyjska Brygada Narodowa SS (Druschina-Verband)

Formacja złożona z rosyjskich jeńców wojennych i kolaborantów, utworzona w 1942 roku w obozie w Suwałkach. Jej członkowie byli wykorzystywani m.in. do walk przeciwko partyzantom i pacyfikacji ludności cywilnej.

Dywizja Russland (1. Rosyjska Armia Narodowa)

1. Russische Nationalarmee – jeszcze jedna rosyjska formacja ochotnicza w służbie Wehrmachtu, powstała w 1942 roku i funkcjonująca głównie jako oddział pomocniczy w okupowanej Europie Wschodniej.

Rosyjski Korpus Ochronny (Russisches Schutzkorps Serbien)

Białogwardyjska formacja zbrojna stacjonująca w okupowanej Jugosławii. Tworzona przez emigrantów i ich potomków, lojalnych wobec carskiej tradycji, ale skłonnych służyć Hitlerowi w zamian za walkę z bolszewizmem.

Kozacki Stan (Kosakenlager)

Obóz wojskowy Wehrmachtu, w którym skupiano kolaborujących Kozaków. Stanowił zaplecze szkoleniowe i rekrutacyjne dla różnych kozackich formacji działających u boku Niemców.



Wojskowy Związek Rosyjskich Nacjonalistów

Organizacja powstała w 1942 roku w obozie jeńnickim w Suwałkach. Zrzeszała nacjonalistycznie nastawionych byłych czerwonoarmistów, którzy otwarcie opowiedzieli się za współpracą z III Rzeszą.

Hilfswillige („Hiwi”)

To setki tysięcy byłych sowieckich jeńców wojennych i cywilów, którzy zasilili pomocnicze szeregi Wehrmachtu – jako kierowcy, kucharze, strażnicy, tłumacze, a czasem także żołnierze na pierwszej linii frontu. Już jesienią 1941 roku pojawili się w jednostkach niemieckich operujących na wschodzie.

Zdrada ukrywana pod pomnikami

Rosyjska współpraca z Hitlerem to temat niewygodny, wypierany zarówno w dzisiejszej Rosji, jak i często ignorowany przez zachodnich historyków. Współczesna kremlowska propaganda stawia się w roli jedynego „pogromcy nazizmu”, ale milczy o setkach tysięcy Rosjan, którzy świadomie służyli III Rzeszy – często jako jedni z najokrutniejszych oprawców.

To nie tylko plama na historii ZSRR. To przestroga dla przyszłości: jak łatwo totalitaryzm może wyhodować zdradę i jak chętnie jedni tyrani służą drugim – gdy tylko mają okazję.

Redakcja

PRZYPISY

1. Kowaliov B.N. Коллаборационизм в России в 1941—1945 гг.: типы и формы. — Новгород Великий: Новгородский государственный университет имени Ярослава Мудрого, 2009. — С. 9. — 373 с. — ISBN 978-5-98769-061-1. Архивная копия от 8 ноября 2011 на Wayback Machine.
2. Andriejewa. Генерал Власов и Русское Освободительное Движение = Vlasov and the Russian Liberation Movement. — 1-e. — Cambridge: Cambridge University Press, 1987. — 370 p. — ISBN 1-870128710.
3. Wielki wywiad Kirilla Aleksandrowa// Исторический дискуссионный клуб. 12 марта 2010.
4. Andreyev C., Generał Własow i rosyjski ruch wyzwoleniczy, M. Urbański (tłum.), P. Wieczorkiewicz, Warszawa: „Gryf”, 1990, ISBN 83-85209-01-8, OCLC 830208692.
5. Zenon Rudny. Brygada RONA. „Wojskowy Przegląd Historyczny”. 1/2, s. 224-245, styczeń-czerwiec 1997. Warszawa: Wydawnictwo „Czasopisma Wojskowe”. ISSN 0043-7182.
6. Gdanski J. Zapomniani żołnierze Hitlera. Warszawa, 2005. S. 126-127.
7. Werner H. Krause, Kozacy i Wehrmacht, Kraków 2006.
8. Jarosław W. Gdański, Zapomniani żołnierze Hitlera, Warszawa 2005.
9. Samuel J. Newland, Cossacks in the German Army 1941-1945, 1991.
10. S. Czujew, Проклятые солдаты. Предатели на стороне III рейха, 2004.
11. Siergiej I. Drobiazko: Под знамёнами врага. Антисоветские формирования в составе германских вооружённых сил 1941—1945 гг., 2004.

Gen. George Patton:

ROSJA WYSSAŁA KREW Z POLSKI. POZWOLILIŚMY SIŁOM CZYNGIS-CHANA WEJŚĆ DO EUROPY

11 lutego 1945 roku zakończyła się konferencja Wielkiej Trójki z udziałem Józefa Stalina, Franklina D. Roosevelta i Winstona Churchilla w Jałcie. W jej trakcie zachodni sojusznicy Polski zdradzili ją, oddając pod kontrolę ZSRS. W wyniku ustaleń konferencji cała Europa Wschodnia została podporządkowana totalitarnemu imperium sowieckiemu.

Legendarny amerykański gen. George Patton, jeden z najzdolniejszych i najambitniejszych dowódców okresu II wojny światowej, znany ze swojej szczerości i bezkompromisowości, nie ukrywał krytycznego stosunku do Rosjan. W swoim dzienniku zapisał:

„Rosjanie to rasa zasługująca na pogardę. Zwykle dzikusy. Moglibyśmy ich rozpirzyć w cholerę”.

W dniu zakończenia wojny w Europie, 8 maja 1945 roku, podczas konferencji prasowej Patton zszokował słuchaczy swoimi uwagami:

„Problem w zrozumieniu Rosjanina jest taki, że nie bierzemy pod uwagę faktu że on nie jest Europejczykiem, ale Azjatą i dlatego myśli pokrętnie. My nie możemy zrozumieć Rosjanina bardziej niż Chińczyka czy Japończyka i od kiedy mam z nimi do czynienia, nie miałem żadnego szczególnego pożądanego zrozumienia ich poza obliczeniami jak dużo ołowiu lub stali trzeba zużyć, aby ich zabić. W dodatku, poza innymi cechami charakterystycznymi dla Azjatów, Rosjanie nie mają szacunku dla ludzkiego życia i są sukinsynami, barbarzyńcami i pijakami”.

KRYTYKA POLITYKI SOJUSZNIKÓW

Amerykański generał nie przebierał w słowach, oceniając decyzje podejmowane przez sojuszników:

„Ta wojna zakończyła się dokładnie tam, gdzie się zaczęła. Na podwórku Hunów. (...) Ale na tym nie koniec. (...) To, co zrobili dzisiaj politycy w Waszyngtonie i Paryżu, podobni do ołowianych żołnierzyków, to historia, o której będziecie pisać przez jakiś czas. (...) Pozwolili nam wykopać w cholerę jednego gnoja, a jednocześnie zmusili, żebyśmy pomogli usadowić się następemu, równie złemu albo jeszcze gorszemu niż tamten. (...) Wygraliśmy tylko szereg bitew, nie wojnę o pokój. (...) Będziemy potrzebowali nieustającej pomocy Wszechmogącego, jeśli mamy żyć na jednym świecie ze Stalinem i jego morderczymi zbirami”.

OBawy o PRZYSZŁOŚĆ EUROPY

Wyraził także głębokie zaniepokojenie przyszłością Europy i rosnącym wpływem Związku Sowieckiego:

„Zastanawiam się, co powiedzą dzisiaj, wiedząc, że po raz pierwszy od stuleci pozwoliliśmy siłom Czyngis-chana wejść do Europy Środkowej i Zachodniej. Zastanawiam się, jak się czują, wiedząc, że w naszych czasach nie będzie pokoju, a Amerykanie, także ci, którzy się dopiero urodzą, będą musieli walczyć z Rosjanami jutro albo za piętnaście czy dwadzieścia lat”.



APEL O STANOWCZOŚĆ WOBEC ROSJI

Amerykański dowódca wzywał do zajęcia twardego stanowiska wobec ZSRS i krytykował uległość Zachodu:

„Dzisiaj powinniśmy powiedzieć Rosjanom, że mają iść w cholerę, zamiast ich słuchać, kiedy nam mówią, że mamy się cofnąć. To my powinniśmy im mówić, że jeśli im się nie podoba, niech idą w piz...u, i wydać im wojnę. Pokonaliśmy jednego wroga ludzkości, ale umocniliśmy drugiego, znacznie gorszego, w którym jest więcej zła i zjadłości niż w pierwszym”.

OSTRA KRYTYKA PRZYWÓDCÓW ZACHODU

Patton otwarcie wyraził swoje rozczarowanie politykami zachodnimi:

„Niestety, niektórzy z naszych przywódców są po prostu cholernymi durniami i nie mają pojęcia o historii Rosji. Cholera, mam wątpliwości, czy wiedzieli chociaż tyle, że Rosja jeszcze niecałe sto lat temu zajmowała Finlandię, wysłała krew z Polski i zrobiła z Syberii więzienie dla własnego narodu. Wyobrażam sobie, jak szydził Stalin, kiedy uzyskał od nich wszystko podczas tych nibykonferencji”.

PODSUMOWANIE

Słowa gen. Pattona pozostają ostrzeżeniem przed skutkami politycznej uległości i braku stanowczości wobec reżimów totalitarnych. Jego prorocze obawy o przyszłość Europy i świata znalazły potwierdzenie w wydarzeniach zimnej wojny, kiedy to Zachód musiał przez dekady mierzyć się z agresywną polityką Związku Sowieckiego.

Dzisiaj, w obliczu współczesnych zagrożeń ze strony reżimów autorytarnych, jego przesłanie zyskuje na aktualności. Konflikty takie jak wojna na Ukrainie pokazują, że historia może się powtarzać, jeśli wolny świat nie stanie w obronie swoich wartości. Patton przypomina nam, że uległość wobec zła tylko je wzmacnia, a brak zdecydowanych działań może prowadzić do katastrofalnych konsekwencji. Jego słowa to nie tylko świadectwo epoki, ale również apel o odwagę, determinację i jedność w obronie wolności i sprawiedliwości.

Redakcja

ROSJA NIE POKONAŁA FASZYZMU — ONA GO ODZIEDZICZYŁA

Wbrew propagandowym mitom, którymi Kreml od dekad karmi własne społeczeństwo i świat, Rosja nie była wyzwoliciełką Europy od faszyzmu. Armia Czerwona rzeczywiście zadała śmiertelny cios III Rzeszy, ale nie po to, by przynieść wolność, lecz by na zgłiszczach jednego totalitaryzmu wznieść własny. System zbrodniczy, który przez dziesięciolecia siał śmierć, terror i zniewolenie – od Władywostoku po Berlin.

To nie była żadna „antyfaszystowska krucjata”. To była wojna dwóch potworów – brunatnego i czerwonego – o kontrolę nad światem. A dziś, w gorzkim i przerażającym paradoksie historii, to właśnie polityczni spadkobiercy NKWD i KGB rządzą pompatyczne „parady zwycięstwa nad faszyzmem”, podczas gdy sami budują państwo o wszystkich cechach nowoczesnego faszyzmu. Zamiast wyciągnąć wnioski z tragedii XX wieku, Rosja Putina reanimuje najciemniejsze oblicza totalitaryzmu – z nową siłą i nowymi ofiarami.

Współczesna Rosja nie tylko dziedziczy metody sowieckiego terroru — ona je udoskonala i eksportuje. Pod pozorem „denazyfikacji” prowadzi brutalną, ludobójczą wojnę przeciwko Ukrainie. Dokonuje deportacji dzieci, eksterminacji całych społeczności i represjonuje każdego, kto nie pasuje do projektu „rosyjskiego świata”. To właśnie Rosja, a nie żadna marginalna sekta, stała się najgroźniejszym nośnikiem ideologii, którą w XX wieku cały świat miał nadzieję raz na zawsze pokonać.

Rosyjskie „antyfaszystowskie” święta to dziś groteska – cyniczne spektakle zakłamej chwały, pod którymi kryją się wojenne zbrodnie, pogarda dla prawdy historycznej i bezwzględna polityka imperialna. Czas spojrzeć prawdzie w oczy: Rosja nie tylko nie pokonała faszyzmu. Rosja go przejęła, wypaczyła jego sens i uczyniła z niego narzędzie dla własnych celów.

FASZYZM PO ROSYJSKU — SYSTEM PUTINA POD LUPĄ

1. Kult wodza i pełna centralizacja władzy

Jedną z podstawowych cech faszyzmu jest kult jednostki. Władimir Putin od lat kreowany jest na nieomylnego przywódcę — samotnego zbawcę Rosji, twardego męża stanu, który „wstał z kolan” i dźwignął imperium. Jego wizerunek to skrzyżowanie cara, oficera KGB i mesjasza narodu. System polityczny został całkowicie podporządkowany Kremlowi — parlament jest fasadą, sądy posłuszne, a konstytucja wielokrotnie łamana. Demokracja w Rosji przestała istnieć.

2. Militantny nacjonalizm i mit „oblężonej twierdzy”

Putinowska Rosja zbudowała swoją tożsamość na agresywnym nacjonalizmie. Hasła o wyjątkowości narodu rosyjskiego, mistycznej „misji dziejowej” i konieczności odbudowy imperium tworzą ideologiczną podbudowę dla wojennych ekspedycji w Ukrainie, Gruzji czy Syrii. Każda próba emancypacji państw postsowieckich traktowana jest jako „egzystencjalne zagrożenie”. Brzmi znajomo? Tak samo działały reżimy Mussoliniego i Hitlera – usprawiedliwiając agresję potrzebą „ochrony własnego narodu”.



3. Totalna propaganda i indoktrynacja społeczeństwa

Rosyjska machina propagandowa osiągnęła rozmiary i intensywność niespotykaną od czasów stalinowskich. Media kontrolowane przez państwo powielają fałszywe narracje, produkują teorie spiskowe i nieustannie kreują obraz Rosji jako twierdzy otoczonej przez wrogów. Zachód to „upadły świat degeneratów”, Ukraina to „neonazistowski reżim”, a każda krytyka Kremla to „zdrada ojczyzny”. Tak właśnie działa klasyczna faszystowska propaganda – przez lęk i nienawiść mobilizuje społeczeństwo do posłuszeństwa.

4. Eliminacja opozycji i likwidacja wolności

W państwie Putina nie ma miejsca na wolną myśl. Opozycja jest systemowo niszczone – liderzy trafiają do więzień lub giną w zamachach. Niezależne media i organizacje pozarządowe zostały albo zlikwidowane, albo uznane za „zagranicznych agentów”. Uliczne protesty są brutalnie tłumione, a każdy obywatel może trafić za kratki tylko za post na Facebooku lub wywieszenie plakatu „Nie dla wojny!”. Władza nie tylko nie toleruje krytyki – ona ją prewencyjnie unicestwia.

5. Gloryfikacja przeszłości i kult imperium

Kreml świadomie buduje mit „wiecznej Rosji” — dziedziczki zarówno caratu, jak i ZSRR. Stalin został zrehabilitowany jako „skuteczny menedżer”, a jego zbrodnie zrelatywizowane. Ofiary GUŁagu zostały zapomniane, a w ich miejsce wchodzi kult siły, porządku

i ekspansji. W tej narracji Rosja nigdy nie popełnia błędów, a każde działanie – nawet najbardziej brutalne – służy „większemu dobru”. To właśnie mitologia imperialna legitymizuje współczesne zbrodnie.

6. Polityka eksterminacyjna i nienawiść etniczna

Najbardziej przerażające oblicze putinowskiego faszystwu objawiło się w wojnie przeciwko Ukrainie. Retoryka „denazyfikacji” stała się pretekstem do czystek etnicznych, deportacji dzieci, mordów na cywilach i eksterminacji ukraińskiej tożsamości. Dehumanizacja Ukraińców — przedstawianie ich jako „nazistów” czy „zdrajców ruskiego миру” — to klasyczna faszystowska taktyka, która zawsze kończy się ludobójstwem.

TRZEBA NAZWAĆ RZECZY PO IMIENIU

Putinowska Rosja nie jest tylko autorytarnym reżimem – to państwo o jawnie faszystowskim charakterze. Łączy w sobie militarną agresję, kult jednostki, nienawiść wobec innych narodów i brutalną, imperialną ideologię. Historia pokazuje, że takie systemy nie zatrzymują się same. Jeśli świat nie zacznie traktować Rosji tak, jak na to zasługuje – jako dziedziczki i kontynuatorki faszystwu – grozi nam powtórka najczarniejszych rozdziałów XX wieku. I znów za późno padnie pytanie: „dlaczego nikt nie reagował”?

Włodzimierz Iszczuk

„W ŻYTOMIERZU ODDAŁAM SIĘ BOGU”. ROK 2026 DECYZJĄ SENATU RP BĘDZIE ROKIEM BŁ. MATKI ELŻBIETY RÓŻY CZACKIEJ

Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok 2026 Rokiem Błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej — kobiety niezwyklej, której życie i misja stały się znakiem nadziei nie tylko dla Polski, ale i dla Ukrainy.



Wraz z nią uhonorowani zostaną Jerzy Giedroyc, Andrzej Wajda, Miasto Gdynia oraz bohaterowie protestów robotniczych Czerwca 1976 roku.

UKOCHANA UKRAINA BŁ. MATKI ELŻBIETY RÓŻY CZACKIEJ

W duchowej geografii Matki Czackiej dwa miejsca zajmują pozycję szczególną: Biała Cerkiew — gdzie przyszła na świat, oraz Żytomierz — gdzie ostatecznie oddała swoje życie Bogu. Obie miejscowości, dziś znajdujące się na terenie Ukrainy, odegrały kluczową rolę w kształtowaniu jej wewnętrznego powołania i wizji dzieła, które miało odmienić los niewidomych w Polsce.

BIAŁA CERKIEW – ŚWIATŁO DZIECIŃSTWA

Róża Czacka urodziła się 22 października 1876 roku w Białej Cerkwi, w zimowej rezydencji rodu Branickich — pałacu, który dziś mieści Szkołę Muzyczną. Wspominała swoje pierwsze lata z poruszającą czułością:

„Pierwsze wspomnienie moje... zachwyt nad pięknem poranku wiosennego. Cudownej gry barw, zapach wiosny i świergot ptaszków”.

Utalentowana muzycznie, biegle władająca kilkoma językami, z rzadką wśród kobiet tamtej epoki znajomością zagadnień gospodarczych — Róża była kobietą wykształconą i pełną pasji. Gdy w wieku 22 lat straciła wzrok, nie upadła. Zamiast rozpacz — podjęła drogę służby.

Utrata wzroku stała się dla niej momentem przełomowym. Uznała ją nie za tragedię, lecz dar — wezwanie do nowej misji. Z niezwykłą determinacją rozpoczęła studia z tyflogologii (nauki o niewidomych) i podróżowała po Europie, szukając inspiracji w Austrii, Francji, Szwajcarii i we Włoszech. W 1908 roku w Warszawie zainicjowała działalność edukacyjną i opiekuńczą dla osób niewidomych, która wkrótce przerodziła się w Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi — instytucję istniejącą do dziś.

ŻYTOMIERZ – MIEJSCE DUCHOWEGO PRZEŁOMU

W 1915 roku, z dala od Warszawy i własnych dzieł, zubożała i niemal wygnana z rodzinnych majątków, Róża Czacka przybyła do Żytomierza. Miała wtedy 39 lat. Przeżyła tu trzy lata, które — jak sama później pisała — na zawsze odmieniły jej życie:

„W Żytomierzu Miłosierdzie Boże wielkie. W Żytomierzu odrzuciłam powoli wszystko”.

To właśnie na ziemi ukraińskiej, pośród ubogich i niewidomych, których hojnie wspierała, pogłębiło się jej wewnętrzne zjednoczenie z Bogiem. W Żytomie-



rze jej misja nabrała charakteru nie tylko humanitarne- go, ale przede wszystkim duchowego. To tutaj — jak wyznała — podjęła decyzję o całkowitym oddaniu się Bogu. W 1917 roku przyjęła habit III Zakonu św. Franciszka i 15 sierpnia złożyła śluby wieczyste, stając się siostrą Elżbietą.

Z Żytomierza wróciła do Warszawy już jako osoba konsekrowana. W grudniu 1918 roku powołała do życia Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża — wspólnotę, której charyzmatem stała się służba niewidomym i wynagradzanie za duchową ślepotę świata. Jej duchowym opiekunem został ks. Władysław Kornilowicz — kapłan i myśliciel, który towarzyszył jej aż do śmierci.

MODLITWA ZA UKRAINĘ

Dziś, gdy Ukraina walczy o swoją wolność i godność, postać bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej — kobiety, która właśnie na tej ziemi odnalazła swoje powołanie i przemieniła cierpienie w misję — staje się znakiem nadziei i duchowej siły.

Módlmy się o pokój na Ukrainie przez wstawienie błogosławionej Matki Czackiej.

Niech jej historia przypomina nam, że nawet w czasach najciemniejszego mroku może zajaśnieć światło — światło miłości, służby i świętości.

Redakcja





Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



**Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.**

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Публікація виражає лише точку зору автора (авторів) і не може бути ототожнена з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ РП